

WASZYNGTON - CASABLANCA - QUEBEC - MOSKWA

I DALEJ: TEHERAN - MOSKWA - JALTA

POLITYCZNO - WOJENNE GRY

POCZDAM 1945 - UGRUNTOWANIE TOTALNEGO

ZIDIOCENIA XX WIEKU

W matematyce dwa plus dwa równa się cztery. Profesjonalni historycy mają tu pewne kłopoty, gotowi zawsze budować pomniki dla aktualnej władzy, tworzone są narodowe czy raczej nacjonalistyczne - szowinistyczne mity. W umysłach dyktatorów zasady matematyki przybierają nieraz zupełnie nowe wymiary, tak np. u generalissimusa Stalina w dyrektywie do polskich podopiecznych było: "gdy Armia Czerwona jest po waszej stronie - macie taką siłę, że jeśli powiecie, że dwa razy daje sześć (nawet) - wasi przeciwnicy to potwierdzą" - cytat, 'Polska i Europa w planach Stalina' - Richard C. Raach - str. 104 W-wa 1997r.

Jak więc właściwie jest z tą Historią? Czy więc nie zajmować się Historią? Czy więc nie szukać Prawdy? Boże broń! - szóste przykazanie japońskie nakazuje: "Studiując przeszłość - poznajesz teraźniejszość".

Powyższe rozszerzając, za prof. prof. Topolskim, Chlebowskiem, innymi wskażę "Historyk ma prawo - nawet obowiązek - rozpatrywać również niezrealizowane alternatywy rozwojowe - czy lepiej; zbiory takich alternatyw. Dzieje - to bowiem ciąg możliwości zrealizowanych jakkolwiek mających szansę realizacji".

Podejmując temat; Norman Davis w swojej pracy pt. 'Europa' - wyd. Kraków 1998 str. 956 pisze tak: cytuję "Przyszli historycy muszą zatem traktować trzy dziesięciolecia jakie dzielą sierpień 1914 (wybuch I-wszej wojny światowej - p. a.) od maja 1945, jako okres w którym Europa postradała zmysły. Totalitarne okropieństwa komunizmu i faszystów, dodane do okropieństw wojny totalnej dają nieporównywalny niczym rejestr śmierci, nieszczęścia i upodlenia".

Z tą konstatacją można się zgodzić jeśli dodamy w odpowiednich miejscach jeszcze Stany Zjednoczone Ameryki i również nie będą to trzy dziesięciolecia a cztery, co najmniej! Tu odwołam się jeszcze do St. Makiewiczza, który zdecydowanie stwierdza że, historia publikowana stała się właściwie paplaniną. Odpowiedni cytat; "Układ Jaltański stanowił o bankructwie hasel, które głosiła Anglia i Ameryka w czasie tej wojny, Karcie atlantyckiej i innych podobnych paplaninach" - CAT - Historia Polski wyd. PLUS. (Stanisław Mackiewicz w latach 1954-55 premier i minister spraw zagranicznych Rządu R. P. w Londynie), Karta atlantycka 12 sierpień 1941 r. F. D. Roosevelt i W. Churchill - Atlantyk "Prince of Wales" - Nowa Funlandia.

Trafna to opinia, a wcześniejsze stwierdzenia N. Davisa uważam za uproszczenie i ograniczenie, bo to przecież upodlenia nie skończyły się w roku 1945, może dopiero w 1956, czy właściwie 1989-1991 - Zjednoczenie Niemiec, wycofania wojsk sowieckich z Węgier, Czechosłowacji - zapowiedź wycofania wojsk ZSRR z Polski; a myślę, że będą to dopiero lata przyjęcia Węgier, Czech, Słowacji, Polski - Słonska do struktur Unii Europejskiej, a to wymaga spełnienia określonych wymagań. W Polsce np. nadal nie ma zgody władzy post - PRL i niektórych warstw społeczeństwa na ustawienie pomników w Katowicach, Bytomiu, Bielsku, Oświęcimiu - wywiezionym i praktycznie zamęczonym w ZSRR dziesiątkom tysięcy górników - niewolników i innym mieszkańcom Śląska i Podbeskidzia.

Nie ma też zgody na powrót innych wyznaczników kultury na Śląsku: np. pomniki Schuberta, Haasego - w Cieszynie, podobnie w Katowicach... itd, itd. Dotąd nie stanęli przed Trybunałem w Hadze oprawcy z Łambinowic, Jaworzna, Zgody - Świętochłowic, ostatnio - Jedwabne, Radziłowa, Wizny... chociaż ofiarami były różne nacje.

Wracając jeszcze do Jalty - nie można też się godzić na wyłączenie od odpowiedzialności za wszelkie okropności wojny i lat późniejszych na-

Die Holzkirchen in Oberschlesien

Vorschlag zur Auszeichnung der alten Schrotholzkirchen in Oberschlesien

für die Gesellschaft EUROPA NOSTRA in Den

Haag im Jahr 2000

Europa Nostra hat ein Ziel, die Erhaltung und Pflege der Kulturdenkmäler in jeder Hinsicht zu fördern, sich für einen hohen Qualitätsstandard in der Architektur, sowie in der Landschaftsplanung einsetzen, die Nutzung des sozio-ökonomischen Potentials unserer Kulturdenkmäler anzuregen um dafür das Bewusstsein und deren Wert zu stärken.

Die Ehrenmedaillen und Zuschüsse des Restaurierungsfonds sind vom Internationalen Burgeninstitut (IBI) eingeführt worden. Die Bedeutung der jährlichen Preisausschreiben und der in ihrem Rahmen verliehenen Auszeichnungen werden heute von der UNESCO und der Europäischen Union voll anerkannt. (Europa Nostra Award 2000)

Wenn von Oberschlesien die Rede ist, steht vor dem geistigen Auge eines jeden Menschen, dem das Land nicht fremd ist, eine große Anzahl von Hüttenwerken, Kohlengruben und unzähligen riesigen Schornsteinen, die diesem Land ihr Gepräge verleihen.

Oberschlesien, im südwestlichen Teil Polens gelegen, zieht von den Hängen der Beskiden-Gebirge entlang der Oder bis weit hinter Oppelns Grenzen. Das Industrieland ist nicht nur wegen seiner Bodenschätze mit hohem Steinkohlenvorkommen bekannt, sondern auch wegen seiner kulturellen Schätze.

Die tausendjährige Geschichte dieser Provinz wurde von drei Ländern wie Czechien, Polen und last but not least Deutschland geprägt, wobei der christliche Glaube eine besondere Rolle spielte und bis heute noch ein wesentlicher Bestandteil des Lebens eines jeden Oberschlesiers darstellt. Die Oberschlesier sind ein besonderes einzigartiger und harter Menschen-schlag.

In Europa als einzigartig dastehendes Merkmal dieser Vergangenheit sind die auf ober-schlesischer Erde anzutreffenden alten Schrotholzkirchen, deren Zahl mit dem heutigen Tag auf ungefähr 170 geschätzt wird. Der größte Teil dieser kirchlichen besonderen Bauwerke befindet sich in der Umgebung von Teschen am Hange der Beskiden, Rybnik, Pleß, Ratibor, Gleiwitz, Oppeln bis Rosenberg.

Die ersten Kirchen dieser Art, mit Schindeldächern wurden von den Zisterziensern und der Hl. Hedwig, die im XIII Jahrhundert, mit den ersten Siedlern aus dem Westen kamen, gebaut. Die ältesten Schrotholzkirchen, die heute noch zu sehen sind, stammen aus dem XVI Jh. während die jüngsten Bauwerke dieser Art auf ein Alter von 200 Jahren zurückblicken können.

Diese Schrotholzkirchen, heute schon zur Legende herangewachsen, sind ein Objekt der Bewunderung. Sie haben im Durchschnitt eine Länge von 25 Metern und sind 12 Meter breit. Während viele von ihnen mit einem Spitzholzturm in der Höhe von 20 Meter dastehen, gibt es auch Zwiebeltürme zu bewundern.

Doch was alle gemein haben, ist eine im Durchschnitt 50 cm hohe Kirchenglocke, die alle Gläubigen aus der näheren Umgebung zu gemessener Zeit zur Kirchenandacht aufruft.

Jede dieser Kirche hat eine eigenartige Architektur. Besondere Aufmerksamkeit aller Besucher erregte die Innenausstattung dieser alten Kirchen. Da gibt es prächtige, aus Eichenholz geschnitzte Altäre zu sehen mit Hei-

jwaźniejszych polityków amerykańskich, w tym szczególnie wielokrotniego prezydenta Roosevelta z jego gabinetem wojennym. Despota ze Wschodu (ZSRR), Józef Stalin wykorzystywał cynicznie inspirację i adorację, które w tym czasie składali alianci w perygrynacjach do bożka wojny i komunizmu.

"AMERYKA" STERUJE EUROPA

Rozstrzygnięcie polityczne I-szej wojny światowej - po pokonaniu armii niemieckich i austriackich głównie przez przybyłe zza oceanu wojska amerykańskie - dokonały się w podparyskim Wersalu i to bez udziału Amerykanów, na ich własne "życzenie". Decyzje tam podjęte - podyktowane przez Francuzów przy współudziale koronowanej Wielkiej Brytanii nie zadawały nikogo już od początku, oczywiście powód do oczekiwań sprawiedliwego potraktowania miały Niemcy potem Austria i Węgry oraz Tureckie Imperium. Tak się jednak nie stało mimo wcześniejszych amerykańskich zapewnień. Sami Francuzi zabiegali o granicę na Renie i jeszcze "coś" więcej, w czym hamowali ich Brytyjczycy. Oni zaś nie mogli przeboleć samozatopienia internowanej floty niemieckiej w Scapa Flow w Wielkiej Brytanii (21.06.1919). Narzucony traktat, Niemcy musiały podpisać 28 czerwca 1919 roku. Czym obciążono Niemcy patrz: Das Versailler Diktat - ARNDT - 1999. Podobnie potężnie okaleczono Austrię - Węgry w oddzielnych traktatach.

Polacy - główny beneficjent wysiłku wojenno-politycznego, niemiecko-szlonsko-austriackiego, pokonanie Rosjan pod Tannenbergiem - sierpień 1916 - proklamowano uroczystie w Warszawie i Lublinie akt cesarzy Niemiec i Austro-Węgier - Wilhelma II i Franciszka Józefa - powołanie Królestwa Polskiego, później odpłacą zorganizowaniem "powstań" polskich na Śląsku - 1920 i 1921 rok - podobnie wcześniej w Poznańskim. Sowiecka Rosja ze swoim komunizmem od 1917 roku odsunięta od gier politycznych w Europie będzie musiała przystać na warunki polskie 18 marca 1921 roku w Rydze. Amerykanom pozostane rola mediatora - regulowanie obciążeń wojennych Niemiec - oraz rola konsumenta zysków za dostarczone materiały - sprzęt wojenny (głównie Francji). Ta rola USA gdy Senat amerykański nie ratyfikował Traktatu Wersalskiego była wygodna dla rządów amerykańskich. Początek lat 30-tych - 1932 rok prezydentem zostaje F.D. Roosevelt.

Odżywa problem żydowski. Żydzi poszukują swego miejsca w Europie, Ameryce, Palestynie? Mają swój "europejski" język jidysz, w Polsce "kamienice"; lecz Brytyjczycy nie wywiązują się z obietnicy utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Amerykański prezydent z zazdrością obserwuje zaś Brytyjską dominację na morzach i oceanach i potęgę kolonialną Wielkiej Brytanii. Niemcy powoli otrząsają się z upokorzeń i biedy wojennej. Ale już wiosną 1933 roku w Londynie i New York-u ukazują się plakaty i hasła "BOYCOTT ALL GERMAN GOODS", "JUDEA DECLARES WAR ON GERMANY". Hitler pełno innych podobnych demagogów - Mussolini, Piłsudski, Stalin, Benes, Grawżyński, Roosevelt... z tym że Hitlerowi brakuje już na początku sztuki dyplomacji i samokrytyki, samoograniczenia działań. Dyplomata Roosevelt "zabezpieczony" oceanem wykorzysta każdy błędny krok postawiony w Europie czy to przez Hitlera, Churchill'a... m.in. kosztem Wielkiej Brytanii.

Amerykanie w stanie wojny z Japonią i Niemcami znalazły się formalnie w połowie grudnia 1941 roku, chociaż już wcześniej wydatnie wspomagały Wiel. Brytanię i ZSRR (Lend-Lease). Roosevelt przygotowywał też rozwiązania polityczne korzystne dla Stanów Zjednoczonych, które będzie stopniowo realizował między innymi kosztem Wielkiej Brytanii. Początek działań politycznych to Konferencja Waszyngtońska 1 stycznia 1942 r.

26 państw podpisało **Deklarację Narodów Zjednoczonych** nawiązując do zagadnień zawartych w **Karcie Atlantyckiej** ogłoszonej 14 sierpnia 1941 r. Całe siły alianckie mają być użyte do walki przeciwko państwom tzw. Osi - Niemcy, Italia, Japonia. Wykluczono separatystyczny pokój z Niemcami.

Casablanca 14 styczeń 1943 rok. Bezspornie stosunek do wojny Hitlera, został przez Aliantów zachodnich określony już 14. stycznia 1943 r. w Casablance gdzie Roosevelt i Churchill przy ograniczonym udziale Francuzów; Giraulda i de Gaulla zadeklarowali bezwarunkową kapitulację Niemiec i ich sprzymierzeńców, usztywniając postanowienia Konferencji Waszyngtońskiej.

ligenbildern und Kruzifixen geschmückt.

In vielen dieser Art von Kirchen ist allein schon die Kanzel ein Kunstwerk.

Den Bänken sieht man es von Weitem an, dass sie aus alter Zeit stammen und der Fußboden ist mit großen Steinplatten ausgelegt, auf welchem die Spuren unserer Vorfahren sehr gut zu sehen sind. Fast alle diese alten Bauwerke erfüllen heute noch ihre Pflicht im Dienste der Kirche. An allen Sonn- und Feiertagen finden hier Heilige Messe statt, und auch an Wochentagen morgens sind die Kirchen von Gläubigen stark besucht.

An Hl. Messen nehmen auch oft Kirchenchöre teil, die nicht selten aus Schulkindern bestehen, und ein jeder, der so einer feierlichen Andacht beiwohnt, fühlt die außerordentliche Atmosphäre dieser heiligen Handlung, und glaubt sich oft in das spätere Mittelalter zurück-versetzt. Jede dieser Kirche hat einen heiligen Schutzpatron, wobei der Michael, Josef, Valentin, Nikolai und die heilige Anna, Anna Selbtritt und vor allen Dingen die Mutter Gottes am häufigsten vertreten sind.

Diese Wunderwerke alter Holzbaukunst dürfen nicht in Vergessenheit geraten.

Es ist darauf hinzuweisen, dass ein großer Teil dieser alten Schrotholzkirchen ständiger Renovierung bedürfen, - die Mittel dazu jedoch fehlen.

Wenn dem nicht abgeholfen wird, sind diese Bauwerke dem Siechtum und Verfall geweiht.

Daher muss alles getan werden, um dieses Vermächtnis unserer Vorfahren für kommende Geschlechter zu erhalten.

In diesem Zusammenhang haben wir eine große Aufgabe zu erfüllen, damit das schlesische Kulturgut für die nächste Generation als Vermächtnis erhalten bleibt.

Wir hoffen, dass die Gesellschaft Europa Nostra mit ihrem Sitz in Den Haag/Holland den alten Schrotholzkirchen in Oberschlesien große Aufmerksamkeit widmen wird, um diese sakralen Bauwerke der Nachwelt zu erhalten, denn sie stellen ein Vermächtnis dar, welches Oberschlesien mit Europa verbindet.

Die Kirchen bilden gleichzeitig eine Verbindungsbrücke europäischer Kulturmacht bis in den Osten Europas, weit hinter den Karpaten hinaus.

Nach der Bitte von Europa Nostra etwas Konkretes anzubieten, wurden 2 Kirchen ausgewählt:

Nach der Anerkennung von Erzbischof Dr. Alfons Nossol wurde besonders die Pilger-Kirche

„St Anna“ in Rosenberg (heute: Olesno) vorgeschlagen.

Die schönste Kirche, heute auch in Polen, wurde 1444 gebaut.

Im Jahre 1517 hat der Bischof aus Breslau Johann Thurzo, (Bruder der Magnat Alex Thurzo, Besitzer des Plesser Landes) lässt dem Bildhauer Johann, einem Schüler von Veit Stoß, eine gotische Skulptur mit 32-Personen „Große Heilige Familie“ als Hochaltar bauen.

Der Hochaltar wurde in der Nacht vom 19. zum 20. August 1994 gestohlen. Viele bemühen sich heute das nachzubauen.

Die zweite Schrotholzkirche habe ich aus Alt Berun „St Valentin“ vorgeschlagen. Die kath. Kirche wurde im Jahr 1626 vom Seyfried II. Promnitz und Johann U. Schaffgotsch gebaut.

Nach zwei schweren Brandschäden wurde die Kirche immer wieder in einen guten Zustand durch die Gläubigen gebracht.

Mit einer guten Erwartung,

für den Antragsteller und Mitglied der Europa Nostra

Peter Karl Szczepanek

Seit April 2000 habe ich mich in der *Europa Nostra 2000* für zwei ober-schlesische SCHROTHOLZKIRCHEN bemüht um in Rosenberg - St. Anna-Kirche und in Alt Berun - St. Valentin-Kirche die Auszeichnungen zu gewinnen.

Entsprechende Materialien, Briefe, Bilder, Fotos habe ich schon vorher in der richtigen Zeit nach Holland, und Polen in Oppeln, Kattowitz, Rosenberg und Bierun Stary geschickt.

Das Bild von der Valentin-Kirche befindet sich auf der 3 Seite meines Buches:

„Oberschlesien - anders“ mit der winterlichen Atmosphäre.

Europa Nostra - Entscheidung findet in Holland am 31. März 2001 statt.

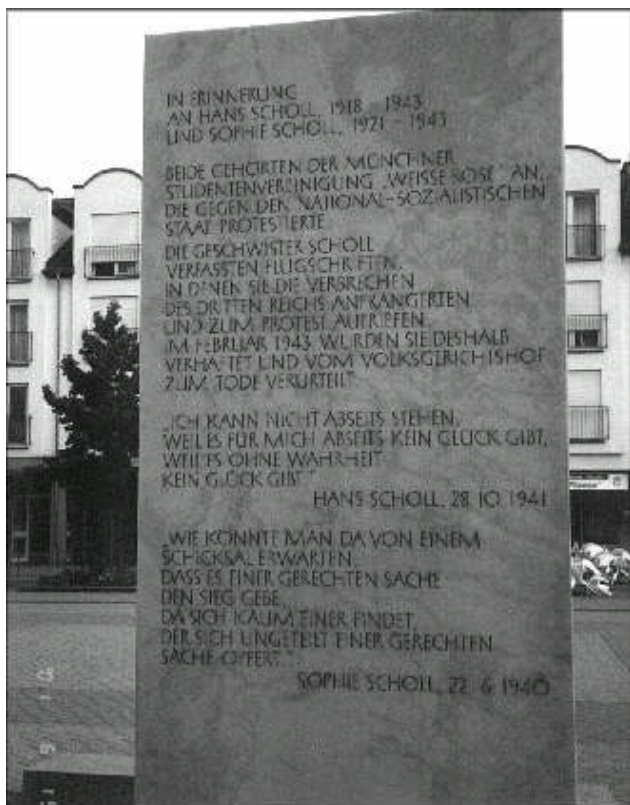
Jetzt soll man nur die Daumen drücken und bis 31.3.2001 warten.

W Casablance do zgromadzonych dziennikarzy Roosevelt powiedział:
"Premier Churchill i Ja zdecydowaliśmy, że zadowolili nas tylko bezwarunkowa kapitulacja Niemiec, Italii i Japonii".

Churchill udawał zaskoczenie tą wypowiedzią i nie protestował. Zaskoczeni byli wojskowi gen. gen. George S. Patton Dwight D. Eisenhower. Wymienieni - łącznie z Churchilliem nie wiedzieli, że opracowany już został plan zmiżdżenia Niemiec, którego głównym autorem był sekretarz skarbu Henry Morgenthau. Gorącymi zwolennikami tegoż: podsekretarz stanu Harry Dexter Withe, Bernard Baruch - doradca Roosevelta, Alger Hiss - z departamentu stanu i inni.

Na Casablancę odpowiada niezwłocznie doktor Paul Joseph Goebbels - oświadcza mocno, zebranym w Berlinie przywódcom partii: **"Ponieważ wrogowie Niemiec zdecydowali zniewolić nasz naród, wojna stała się walką o przetrwanie narodu w której żadna ofiara nie jest zbyt duża".**

Alianci nie chcą więc rozwiązań rozejmowych, przekreślają też możliwość tworzenia się szerokiej opozycji antyhitlerowskiej w Niemczech. Pamiętajmy, że w Wielkiej Brytanii od 10 maja 1941 roku przebywa Rudolf Hess z misją dotąd utrzymywaną w tajemnicy. Opozycja hitlerowska też istnieje o czym zaświadcza szeroki udział w późniejszym (20 lipca 1944 rok) nieudanym a zakończonym wyjątkowymi represjami zamachu na Hitlera zorganizowanym przez hr. von Stauffenberga. Wymuszone samobójstwo feldmarszałka Erwina Romm'la, tragiczny los Wilhelma Canarisa, Dietricha Bonhoeffera i innych. "Oślawione" Volksgerichte pod prezydenturą krwiożerczego nazisty Rolanda Freislera przerażają jeszcze dzisiaj. Tylko w 1944 roku skazały łącznie na śmierć około 4000 przeciwników reżimu. Wyroki wykonywano natychmiast. Tak było też z rodzeństwem Scholl - Hans i Sophie - studentami w Monachium członkami "Weisse Rose" jeszcze w 1943 roku.



Pomnik w Aschaffenburgu poświęcony rodzeństwu Scholl
 fot. E. Bienia

Wypowiedź Goebbelsa to zapewne też jakaś forma odpowiedzi na szczególną nagonkę antyniemiecką w Stanach Zjednoczonych, którą rozpoczął tam publicysta żydowski **Theodore N. Kaufman - wydał w 1941 roku książkę Germany Must Perish - Niemcy trzeba na zawsze zniszczyć**, z dokładnym planem - sterylizować 48 mln. itd. itd. (sic). Ten Kaufman ze swoim planem szeroko rozpowszechnionym, spotyka się z sympatią i aprobatą u prezydenta Roosevelta i jego otoczenia. Jest to tam lektura prawie obowiązkowa. Roosevelt wywodzi się przecież z bogatych holenderskich Żydów - Sefardyjczyków.

W łańcuszku wzajemnych działań mogła być więc - **konferencja w Berlinie - Wannsee 20. stycznia 1942 roku** - gdzie określono ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej.

Żydzi i Niemcy więc jakby wzajemnie gotują sobie wyniszczenie.

Skąd taka nienawiść i kto ma tutaj sięgać po korzyści?

Myszę że, szczególnie po pierwszej wojnie światowej był już czas na rozwiązanie pokojowe a niedotrzymanie przez Wlk. Brytanię - premiera angielskiego Balfoura - obietnicy utworzenia w Palestynie państwa narodowego Żydów wielkim nieszczęściem Brytanii miała za to jeszcze jedną kolonię chociaż określoną jako terytorium mandatowe. (Balfour jest też współodpowiedzialny za podział Śląska taki jaki miał miejsce po polskim "powstaniu" na Śląsku w 1921 roku.)

Tu mała refleksja: Jak z konkurencji między dwoma wybijającymi się ponad przeciętność narodami może wyrosnąć tyle nienawiści?

„Klaniam się duchom niemieckiej kultury” napisał Adam Michnik redaktor naczelny wielkiego pisma codziennego w Polsce - Gazeta Wyborcza - 30 czerwiec 2000 rok - Michnik przyznający się do swego żydowskiego pochodzenia. Ten wątek zostawiam badaczom problemu, poświęcając jeszcze tylko kilka zdań dla okresu, międzywojnia - jeśli to w ogóle można międzywojniem nazywać!, można raczej I-szą zimną wojną XX wieku?

Koniec lat 30-tych to okres kiedy zdecydowanie Traktat Wersalski - Dyktando Wersalskie nie zdaje egzaminu. Rozlegają się wokół głosy domagające się jego rewizji ale prowizorki na ogół zawsze trzymają się długo.

Potencjał niemiecki i Polska z potężną mniejszością narodową (Ukraińcy, Żydzi, Niemcy - Ślązacy) tworzą potencjalne źródła konfliktów - jeden z dowodów to, że Sowieci 17/18 września 1939 roku z polskiego piekła - obozu - Breży Kartuskiej uwalniają 3500 Niemców i 1600 Ukraińców - na 5786 przetrzymywanych. Norman Davies pisze o Polsce ówczesnej „Orientacja polityczna kręgów rządzących była bezwzględnie nacjonalistyczna - Boże Igrzysko - Historia Polski. Mniejszości narodowe w Polsce 31% ludności. Polska po Wersalu obrosła w różne dodatki terytorialne i wewnętrzne podziały, które nią nieustannie wstrząsały. Ani Polska, ani Niemcy nie posiadały takiego wentyla bezpieczeństwa jakim dla Wielkiej Brytanii czy Francji były kolonie rozsiane po całym świecie. Potencjał ludnościowy zaś rósł. Z Europy się emigruje - głównie do Stanów Zjednoczonych, ale „...Amerykanie w końcu lat 33-39 przyjęli zaledwie około 100 tys. Żydów i to „zdrowych” a mogących się wykazać możliwością samoutrzymania, zawód - pieniądze. Prawie co drugi mógł być zawrócony do Europy z Ameryki - chociaż nie miał dokąd wracać. Żydzi ze Wschodu tzw. Aszkenazyjczycy emigrując do Ameryki nazywani byli „hołota” (...) „przesłuchiwanie” byli przez tych arystokratycznych Żydów, jak gdyby byli przestępcami” - cytata H. Kardel - Hitler założycielem IZ-RAELA? wyd. FULMEN - POLAND. Każdemu patrzono w zęby i osłuchiowano serce. Do Palestyny zaś wyjeżdżali głównie młodzi Żydzi... Sąsiedztwo Rosji - wtedy już ZSRR zawsze było groźne i to zarówno dla Polski jak i Prus - Niemiec.



Nowy York - Wyspa Iż - budynki emigracyjne

Wracając do totalnej wojny XX wieku - Rok 1943 jest rokiem klęsk Hitlera w Rosji. Jest to początek końca Hitlera.

Najpierw 31 stycznia następuje kapitulacja w Stalingradzie - gen. von

Paulus pokonany przez mróz i Rosjan ubranych w kufajki – do niewoli wzięło prawie 100 tys. żołnierzy – w drodze zginęło kilkadziesiąt tysięcy, wróciło z niewoli 6 tysięcy z gen. Paulusem!

W tym miejscu, uwaga; interesującym byłoby porównania losów powojennych – wziętego do niewoli przez Sovietów gen. von Paulusa w 1943 roku i przebywającego z własnej woli u Brytyjczyków Rudolfa Hessa od 1941 roku.

Wojna na Wschodzie – Największy gracz; Józef Stalin–Dżugaszwili–Gruzini, postrzegani czasem też jako syn zrusyfikowanego polskiego hrabiego. Ten despota komunistyczny w ZSRR od połowy lat 20-tych – po Leninie, po początkowych sukcesach Niemców na terenie ZSRR, od 1943 roku zaczyna przejmować inicjatywę wspomagany przez Roosevelta ogromnymi dostawami sprzętu wojennego, 5 lipca początek największej bitwy pancernej pod Kurskiem – zakończona zwycięstwem Armii Czerwonej 23 sierpnia. Stalin już wie, że może stawiać warunki Zachodowi tym bardziej że, Ameryka ma jeszcze szeroki front walki z Japonią. Stalin dyplomatycznie korzysta z przezornie zawartego z Japonią paktu o nieagresji, jeszcze 13 kwietnia 1941 roku. Od 6 maja 1941 roku jest też Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych – samomianowanie czyli przed atakiem Hitlera na ZSRR – 22 czerwiec 1941 r., jak chcą niektórzy badacze – uprzedzając atak sowiecki na Niemców.

Sukcesy Armii Czerwonej dla Roosevelta nie są jednak sygnałem do korekty dotychczasowych zapatrywań na dalsze prowadzenie wojny i rozwiązania powojennych. Wprawdzie chciałby takich Churchill – np. w kwestii lądowania Aliantów, na Bałkanach, to jednak zapatrzony w Stalina, Roosevelt absolutnie nie zgadza się, pozwalając Stalinowi szerokim frontem wchodzić do Europy.

Do najważniejszych spotkań gdzie zapadały polityczne decyzje dotyczące wojny i jej następstw zaliczyć można:

Spotkanie w Quebec – I-sze, 14 sierpień 1943 – Roosevelt – Churchill.

Kolejne bardzo ważne spotkanie w Moskwie ministrów spraw zagranicznych; A. Eden – Wlk. Brytania, G. Hull – Stany Zjednoczone, W. Mołotow – uzgodnili wtedy ideę podziału Niemiec na wiele obszarów – 19 październik 1943 rok.

23 listopada 1943 r. w Kairze spotykają się jeszcze F.D. Roosevelt, W. Churchill i Gang Kai-szek. Jest to spotkanie poprzedzające pierwszą konferencję na najwyższym szczeblu.

28 listopada 1943 roku odbyło się w Teheranie pierwsze spotkanie Wielkiej Trójki – Stalin, Roosevelt, Churchill.

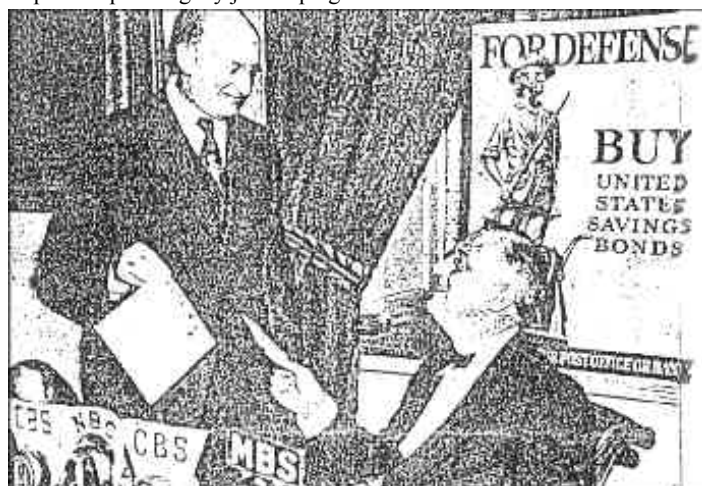
W atmosferze próby zamachu na Roosevelta ze strony Niemców narodziła się wielka przyjaźń Roosevelta do Stalina. Stalin nakłonił Roosevelta do zamieszkania w budynku ambasady sowieckiej i do dzisiaj pozostaje tajemnicą ile rozmów oddzielnie odbyli Stalin z Rooseveltem. Spotkanie po części zamieniło się w narady dwa plus jeden. Churchill był często raczej informowany o tym co w międzyczasie ustalono. Wprowadzenie się Amerykanów do ambasady sowieckiej odebrali Anglicy jako „koniec nierozpoczętej konferencji”. 2 grudnia – w ostatnim dniu trwania żadnego porozumienia nie ustalono, ale dla Stalina było to korzystne, miał zgodę Roosevelta na działanie w Polsce i Republikach Bałtyckich. Churchill tak jak na początku wojny mógł zaledwie żebrać o pomoc amerykańską, teraz podobnie zebrał o możliwość realizacji choćby szczególnie niewygodnego dla Stalina planu lądowania na Bałkanach. Tego planu nie chce jednak Roosevelt. Lądowanie sprzymierzonych na Bałkanach krańcowo zmieniałoby obraz wojny i sytuację powojenną w Europie. Przyjęto jednak plan lądowania p.n. „Overlord” we Francji, na maj 1944 rok.

O atmosferze rozmów, o nastawieniu do wojny świadczą dyskusje na temat ile należy wystrzelać Niemców; gdy Stalin mówił o wystrzeleniu 50 tysięcy oficerów i naukowców niemieckich a przy proteście Churchilla, prezydent Roosevelt „koryguje” na jakieś 49 tys., obecny tamże syn Roosevelta, Eliot utrzymuje w wymiarze stalinowskim, zresztą; Stalina – Sovietów wcale nie zadawała liczba 50 tys. – oni realizowali hasło pisarza, żyda rosyjskiego Ilji Ehrenburga: „Zabij” z wezwaniem „dzień w którym nie zabiłeś przynajmniej jednego Niemca, jest dniem straconym (Piotr Madajczyk – Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski – str. 88) „Wen du in Laufe des Tages einem Deutschen nicht getotet has, ist dein Tag verloren” u.s.v. – Wojna cz. I Ilja Ehrenburg kwiecień 1942 – marzec 1943.

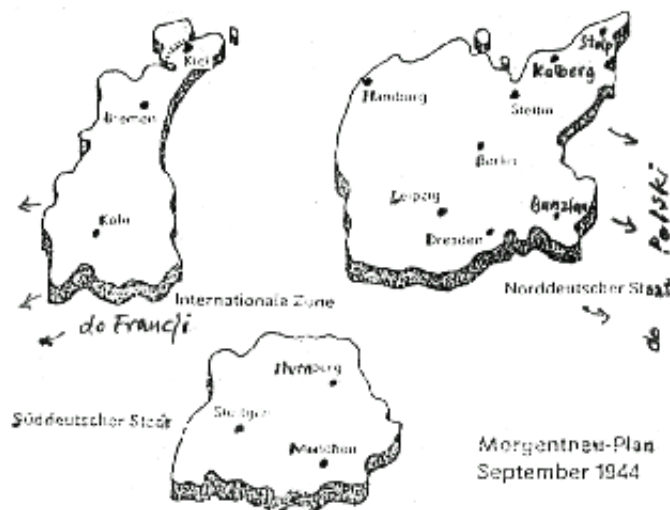
I MORGENTHAU KUPUJE CHURCHILLA

Prawdziwym jednak szokiem było ujawnienie planu Morgenthau’a – właściwie to Morgenthau’a – Roosevelta, bo był on akceptowany przez prezydenta, który potem razem z Churchillem złożyli pod nim swoje podpisy. Roosevelt do wydanej książki – Germany is our problem – z przedstawionym planem – napisał przedmowę! Najkrócej o planie: Niemców należy wytepić, zagłodzić! Kraj rozdać sąsiadom, resztę zamienić w księstwka pasterskie, fabryki – przemysł zdemontować i wywieźć (...) „nur 60 Prozent der Deutschen konnten sich auf deutschen Lande erhalten, 40 Prozent werden sterben”. Plan zakładał też sterylizację ludności męskiej, eksterminację narodu poprzez wprowadzenie wyniszczającego niewolnictwa. 14 punktów planu podzielonych na podpunkty szczegółowo określa „konstytucję zagłady”. Jest to coś tragicznego i mogłoby się zdawać, że autorzy byli pensjonariuszami zakładu psychiatrycznego, ale to najwyższa władza mocarstwa – USA. Plan też był jakby ukoronowaniem wspomnianego już planu Kaufmana oraz publikacji Louis’a Nizer’a prawnika i publicysty żydowskiego otrzymując urzędowo–państwową nominację.

Plan ten oficjalnie przedstawiono Churchillowi na II -gim spotkaniu w Quebec między 10–16 września 1944 r. Po pierwszym wzburzeniu, jednodniowych wątpliwościach, które podobno pomógł mu rozwiązać jego doradca F. Lindemann – pochodz. żydowski – alias Lord Cherwell, Churchill kupił plan za pożyczki amerykańskie, którymi dysponował sam główny autor Henry Morgenthau (junior), który od 1934 roku był ministrem skarbu. 6,5 mld dolarów dla Wielkiej Brytanii na prowadzenie wojny. Morgenthau był zajądłym wrogiem Niemiec, zresztą nie wyjątkiem w gabinecie i wśród grona doradców Roosevelta. Takim był Sumner Welles w departamencie stanu, też najbliższy doradca minister H. Hopkins – postrzegany jako szpieg sowiecki i inni.



Minister finansów USA przy Rooseveltcie – Morgenthau j. Jest twórcą planu, wg. Którego całe Niemcy miały być wyłącznie krajem rolniczo-pasterskim



Plan Morgenthaua

Francji dawał on Saarę i obszar po Mozelę i Ren. Zagłębie Ruhry z Westfalą po wywiezieniu przemysłu miała zostać strefą międzynarodową.

Na północy miało powstać państwo Północno-Niemieckie z Hamburgiem, Berlinem, Szczecinem, Kołobrzegiem, Słupskiem, Drezniem, Bolesławcem po Legnicę. Reszta miała przypaść Polsce.

Na południu zaś miało być Południowo-Niemieckie państwo ze Stuttgartem, Norymbergią i Monachium.

Wg. Planu Brytyjskiego z Teheranu 1943 – Nordstaat Preußen miała opierać się na Odrze po granicę z Czechami.

Radykalnym rozwiązaniem sprzeciwiał się sekretarz stanu Cordell Hull – zastąpiony 30 listopada 1944 roku przez E.R. Stettinius'a. W społeczeństwie amerykańskim znalazły się pewne grupy, które odpowiadały na publikację książki – *Germany is our problem* – protestami. Spowodowało to szybkie wycofanie ich z księgarń. Plan w niej zawarty był jednak realizowany konsekwentnie do końca – „a nawet dłużej”, a to również przez stronę sowiecką, do których dołączyli Francuzi i Polacy. Modny w Polsce historyk N. Davis w swojej „Europie” (tłumaczenie Polskie – Kraków 1998) zaledwie wspominał o Morgenthale w kontekście jego sprzeciwu – wspólnie z Churchilem – sądenie zbrodniarzy wojennych. Wyroki śmierci miały być wykonywane bez sądu.

Kim był (byli) Morgenthauowie? Henry (senior) był aktywny w okresie I-szej wojny światowej – m.in. ambasador amerykański w Turcji, też działacz żydowskich organizacji filantropijnych, m.in. był w Polsce jako członek komisji żydowskiej w 1919 roku. Junior, też Henry był zaufanym Roosevelta – wybieranego 4-ro krotnie na urząd.

Elementy planu M. były omawiane już w spotkaniu ministrów spraw zagranicznych w Moskwie w październiku 1943 roku, gdzie już dzielono Niemcy i przewidywano anektowanie znacznych połaci z wypędzeniem ludności – np. ze Szlonska.

Preludium Jalty – drugiego spotkania „Wielkiej Trójki”.

W drugim półroczu 1944 roku w Moskwie odbyło się szereg spotkań stanowiących jakby wzajemne badanie się stron. Wprawdzie również podobne spotkania miały miejsce i na Zachodzie – to ich ciężar gatunkowy był wyraźnie niższy, nie wносиły niczego istotnego do rozwiązań powojennych. Decyzje wymuszał Stalin z jego Czerwoną Armią.

W Moskwie więc 21 lipca 1944 roku z inspiracji Stalina ukonstytuował się **Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego** z Edwardem Osóbką – Morawskim.

26 lipca PKWN podpisał porozumienie w sprawie granic – w tym na Odrze i Nysie. To wtedy, w lipcu Stalin wyznaczył – na propozycję Wandy Wasilewskiej – na granicę zachodnią w dolnym odcinku – Nysę Łużycką, zamiast Nysy Kłodzkiej. (Wasilewska też, zostając w ZSRR ze swym mężem Ukraincem, Lwów zostawia po tamtej stronie). Tzw. Rząd Londyński Polski uznany został jako nie do zaakceptowania przez Stalina a też niewygodny do Moskwy i 3 sierpnia rozmawia bezskutecznie ze Stalinem – potem (listopad) rezygnuje. Następca – Arciszewski.

26 sierpień 1944. Paryż jest wolny. Amerykanie defilują – Pola Eliżejskie, Łuk Tryunfalny.

9 października 1944. Do Moskwy peregrynuje kolejny raz W. Churchill. Z tego spotkania pozostał obecnie słynny dokument, „procentowy” Churchilla dotyczący podziału strefy wpływów na Bałkanach.

Churchill proponuje: dla ZSRR – 90% wpływów w Rumunii, 75% na Węgrzech, 50% w Jugosławii. Wielka Brytania zaś 90% w Grecji.

Znaczek – fajka Stalina na podsunętej kartce oddaje ówczesne mocarstwowe dzielenie terytorium przez Brytyjczyka, któremu w tym wypadku zdawało się, że coś wytargował u Stalina. W tego typu dyplomacji zapewne upewniała go też pewna okoliczność na którą regularnie w swych przemówieniach antybrytyjskich czasu wojny wskazywał Hitler; „ten stary pijak Churchill”. Stalin był jednak wytrawnym graczem i haczyk – fajka tymczasem miał jednak przełamać lody. O „procentach” pisze też biograf Churchilla, Alfred Liebfeld; Churchill – syn amerykanki z domieszką krwi indiańskiej nie stronił ze swymi córkami! i synem od kieliszka. Lekarz osobisty – po latach – wskazał jeszcze na narkotyki.

Po Churchillu rozmowy w Moskwie między 2 a 10 grudnia prowadziła delegacja francuska z gen. de Gaulle'em.

Stalin ostro rozliczał de Gaulle'a za początkową współpracę Francji z Niemcami. De Gaulle kaja się i zgadza na żądania w sprawie podsumo-

wanych rozwiązań powojennych – uznanie PKWN, granicy na Odrze i Nysie, podporządkowanie państw bałtyckich, De Gaulle równocześnie chce granicy na renie podobnie jak Clemenceau po I-szej wojnie światowej, De Gaulle jest też ustępliwy w stosunku do spraw wewnętrznych Francji – dotyczy to komunistów francuskich, 15 godzin rozmów w ciągu 8 dni (rozmowy nocne) doprowadziło w znacznym stopniu do uznania Francji jako państwa ze statusem zwycięzcy mimo wcześniejszej kolaboracji Petaina. Uzyskała Francja potem m.in. swoją strefę okupacyjną Niemiec i Austrii. Liczyła też na uzyskanie Saary, na stałe. De Gaulle później w latach 50 – 60-tych szczególnie mocno domaga się uznania granicy na Odrze i Nysie. Saara w 56 roku wróci jednak do Niemiec.

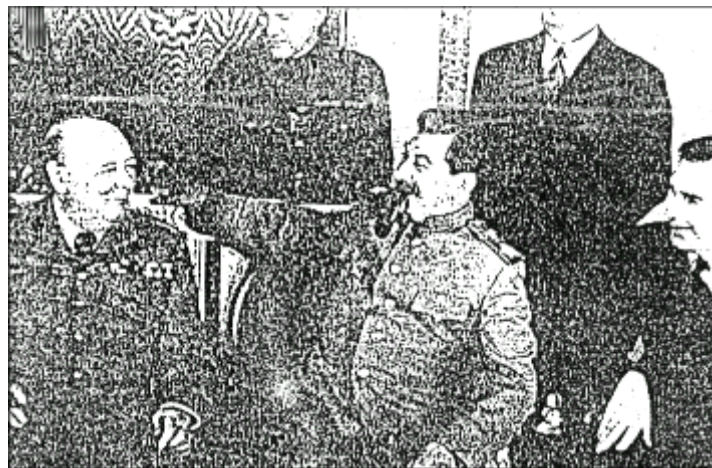
15 grudnia 1944 roku i W. Churchill popiera żądania Stalina co do polskich granic. Brytyjczycy ustępują więc m.in. w sprawie Szlonska tak jak i w ostatniej chwili po I-szej wojnie światowej – po plebiscycie i tzw. III powstaniu.

Tak – w skrócie – przedstawiały się przetargi polityczne bezpośrednio ostatnich miesięcy przed planowanym spotkaniem w Jaltie. Widać, że Stalin mocno trzyma decyzje w swoich rękach, przygotowując Armię Czerwoną do ostatecznego natarcia przez Szlonsk i Pomorze na Berlin.

JALTA – BLAŻEŃSKIE DRAŃSTWO

To określenie – mocne – i mniej przeraża, ale, potwierdzone i podjęte tam – w Jaltie na Krymie – dalsze decyzje działań wojenno – eksterminacyjnych na najbliższe – wtedy – dni, miesiące a nawet lata, przerażają. Dotyczyły one między innymi w znacznym stopniu mieszkańców Szlonska. W Jaltie między 4 a 11 -tym lutego 1945 roku zebrali się, można powiedzieć starzy znajomi – nie tylko z Teheranu, ale z kilku już wcześniejszych spotkań i „zasiedli” do obrad. Franklin D. Roosevelt prezydent Stanów Zjednoczonych – siedział częściowo sparaliżowany na wózku inwalidzkim już od 4 marca 1933 roku – początek pierwszej kadencji prezydenckiej – a faktycznie od 1921 roku, dalej; Winston Churchill – premier Wielkiej Brytanii zarządzający ówczesnie największym mocarstwem kolonialnym świata, oraz; gospodarz – generalissimus Józef Stalin – dyktator – przywódca Związku Sowieckiego. Pewien niedowład ręki i niski wzrost, Stalin maskował np. butami z wewnętrznym wysokim obcasem. Dwójkę, Roosevelt – Stalin łączyło więc dodatkowo coś szczególnego z zakresu kondycji fizyczno-psychicznej.

Sam premier Winston Churchill już w czasie I-szej wojny światowej I-szy lord admiralicji – minister wojny, również nie wolny ale od pewnych nałogów. W Jaltie Churchill ma 70 lat, dogorywający Roosevelt 63 a przebiegły Stalin 66. W Jaltie duchem obecny był też gen. de Gaulle ze strony francuskiej a reprezentowany przez samego gospodarza – Stalina. Stalin jest również reprezentantem Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej (premier Edward Osóbka – Morawski), który wcześniej ukształtował się za pomocą Wandy Wasilewskiej, prawej ręki Stalina na Polskę.



Churchill u Stalina w Moskwie w październiku 1944. Przedstawia plan Morgenthana – widać zadowolenie. Na prawo minister spraw zagranicznych Wiel. Bryt.-Eden

O CO IDZIE W JALCIE.

Podział łupów. Rzesza Niemiecka, która jest u schyłku istnienia nie przedstawiała w zasadzie większego zasobu terytorialnego i też materialnego, ale totalny zabór wszelkich wartości terytorialno-materialno-ludzkich, został „zaklepany”. Niemcy pozbawione kolonii i znacznej części terytorium już w poprzedniej wojnie teraz zostały całkowicie zniewolone. W Jalcie Strony zerkają też na siebie w stronę już zajętych kolonii. Amerykanie mają też jeszcze problem wojny z Japonią.



Berlin Wschodni 1965

Fragment lepiej zachowanej zabudowy foto: E. Bienia

Świętowanie w Jalcie, 4–12 luty 1945 rok.

Niemcom wyreżyserowano na te dni szczególny pokaz siły i okrucieństwa. W przeddzień, niedziela 3 lutego Alianci zachodni zorganizowali potężny nalot bombowy na Berlin. Zrzucano 3 tysiące ton bomb - zginęło prawie 30 tysięcy osób.

5. lutego, Polacy pod egidą Rządu Tymczasowego R.P. w trybie tajnych ustaleń z 21 i 26 lipca w Moskwie ze Stalinem zakomunikowali o przejmowaniu władzy administracyjnej na Shlonsku i w Prusach Wschodnich. Przy trzaskającym mrozie i niezwykłym terrorze rozpoczął się eksodus ludności miejscowej ze Shlonska, Pomorza, Prus Wschodnich. Na froncie bałtycko-pomorskim uciekinierzy wypychani są w Bałtyk. Na Shlonsku w kierunku Czech i Saksonii. Do ewakuacji morskiej wykorzystywane są wszelkie dostępne jednostki pływające; i te najmniejsze jachty i bardzo duże jednostki szpitalne.

Niemcy prowadzą ewakuację ludności pod ostrzałem sowiecko-polskim i bombardowaniami alianckimi.

Ale już 30/31 stycznia '45 r. sowiecka łódź podwodna S-13 (dowódca Marinesko) dopada i zatapia statek ewakuacyjny "Wilhelm Gustloff" - ginie około 9 tysięcy! osób, uratowano 1256. Ten sam S-13, 9/10 lutego wytopił i posłał na dno inny statek szpitalny - "General von Steuben" - ginie 3600 osób. Te "zwycięstwa" sowieci świętują do dzisiaj! Na wysokości Łeby zatopiony zostanie później też statek "Goya" - 6600 ofiar (16/17 apryl, L-3 Konowałow), Brytyjczycy też nie chcieli być później gorsi i już 3 maja ich myśliwiec bombardujący zaatakował i zatopił wypelniony uchodźcami statek wycieczkowy Cap Arcona zakotwiczony w zatoce Lubeckiej. Statek oznakowany był symbolami czerwonego Krzyża. Zginęło 7300 osób!

(W porównaniu "Tytanik" - góra lodowa 1912 rok - 1503 ofiar).

Tymczasem trwają najkrwawsze walki o przełamanie wału pomorskiego. Stalin zarządza też wyścig frontów do Berlina z dwóch kierunków: pomorskiego - Żukow i Shlonskiego - Koniew.

Na drogach ucieczki - przymusowej ewakuacji i wypędzeń tysiące zabitych, zmarzniętych - kobiety, dzieci, starcy. Stalin chciałby mieć Berlin zdobyty już na 1 maja. Alianci też zbliżyli się do Berlina, Pragi, Wiednia. Broni się stolica Shlonska - Breslau (Wrocław). Zbliża się koniec konferencji w Jalcie, Stalin "wskazuje" Churchillowi na Nyse, ale Łużycką.

12. luty - sowieci wkraczają do Budepesztu, dzień później Węgrzy kapitulują.

Koniec konferencji w Jalcie przypieczętowano szczególnie mocnym "akcentem", dokonując 13/14 lutego trzech zmasowanych nalotów na dziel-

nice mieszkaniowe i zabytkowe centrum stolicy Saksonii - Drezno. Churchill ze swoim marszałkiem Arthur'em Harris'em - dowódcą Bomber Command RAF, realizator planu Morgenthau'a w Wielkiej Brytanii równa miasta niemieckie z ziemią.

Jego hasło to: "usunieśmy niemieckie miasta jedno po drugim, tak jak usuwa się zęby". Podczas takiego skalpelowania miasta Gładbeck zginęli też jedni z moich Urgrosseltern (...)

A Drezno było wypelnione przez prawie 1,25 miliona uchodźców - starcy, kobiety z dziećmi - uciekających przez armię czerwoną, wypędzonych przez Sowieców i Polaków ze Shlonska, Sudetów...

Wieczorem 13. lutego pierwszy nalot tysiąca bombowców brytyjskich i kanadyjskich objął całe śródmieście, podczas drugiego - nocnego, bombardowano pozostałe dzielnice, trzeci odbył się w południe by uniemożliwić jakąkolwiek akcję ratowniczą. Piekło - inferno w Dreźnie oto toast śmierci dla miasta z okazji zakończenia konferencji - spotkania "trójki" w Jalcie.

Z relacji polskiego pilota - uczestnika rajdu na Drezno: Najpierw samoloty - przewodnicy "oznaczali" wznieceniem pożarów kwartał miasta do bombardowania a potem otwierało się luki bombowe i na miasto leciały bomby fosforowe, burzące i inne.

Na ulicach palił się asfalt, wody Elby (Łaby), ani schrony przeciwlotnicze nie były w stanie uchronić mieszkańców. Ogień szalał kilka dni. Wojska sowieckie, w tym oddziały pomocnicze złożone głównie z młodych kobiet szczególnie agresywnie wypychały uciekinierów w ogień miasta. Ocalałym groziła epidemia. Straty w ludziach sięgnęły 300 tysięcy ofiar! Bomby Harrisa precyzyjnie ominęły natomiast drezdeńskie fabryki i ciągi kolejowe, pozostawione sowiecom. Hitler był bliski wypowiedzenia konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych, od czego odwiódł go jednak admirał Donitz.

Morgentha'u i Stalin tryumfują. Podobne świętowania alianci urządzali i wcześniej np. 20. kwietnia 1943 roku gdy lotnictwo alianckie "obchodziło" geburtstag Fuhrera. Niemcy spodziewali się ataku na Berlin i tam ze Szczecina ściągnęli całą ciężką artylerię przeciwlotniczą. Tymczasem 3000 samolotów amerykańskich po uzyskaniu tej wiadomości poleciało bombardować Szczecin. Była noc - 23.30. Całe 45 minut waliły się na miasto ciężkie bomby kruszące i zapalające.

W świetle pożarów samoloty myśliwskie ostrzeliwały ratujących. Na samym tylko Starym Mieście zginęło 20 tysięcy ludzi. Niemcy nie próbowali nawet wyciągnąć zabitych spod gruzów. Na Szczecin był potem jeszcze drugi potężny nalot 6. stycznia 1944 r. (50 lat później koronowana Anglia funduje w Londynie Harrisonowi okazały pomnik).

Od Jałty do końca wojny w Europie, choć nie do końca tragedii miną jeszcze prawie 3 miesiące. Shlonsk z Podbeskidziem składa żywą kontrybucję w postaci górników i innych fachowców wywożonych do ZSRR do niewolniczej pracy. Zdarza się nawet iż uratowani od zagłady więźniowie Oświęcimia popychani bagnętami wędrują do wagonów jadących na Wschód (ZSRR). (miesięcznik "Śląsk" 1/39 - 1999 str. 52)



Drezno 1965, w głębi – resztki Frauen Kirche

Foto E. Bienia

Nieludzkie potraktowanie mieszkańców Shlonska i Sudetów (wypędzenie z zawłaszczeniem majątków) próbuje się usankcjonować dekretemi wojennymi Bieruta w Polsce i Benesa w Czechosłowacji.

Inne przykłady odwetu np. urządzone w Częstochowie tuż po przejściu

frontu wojennego pozostałym tam Niemcom ulicznego kamienowania. Na terenie Francji, zajmowanych Niemiec (strefy okupacyjne), Belgii, USA, w Polsce i ZSRR powstają tysiące "obozów Morgenthau'a" dla Niemców (James Bacque - Other Losses. Toronto 1989). Demontowane fabryki - stocznie itp. transportowane są do ZSRR, ale też do Francji, a z nimi niemieccy fachowcy jako niewolnicy.

W Stanach Zjednoczonych propaganda antyniemiecka w najbardziej niewybredny sposób atakując Niemców zdobywa sobie uznanie najwyższych czynników państwowych.

Nie tylko wspomniany już Kaufman czy Morgenthau, w roku 1944 amerykańsko-żydowski prawnik i pisarz Louis Nizer wydał książkę propagandową "What to do with Germany" - co z Niemcami zrobić należy. Tam żąda Nizer nie tylko masowych egzekucji dla najconalistów - naziistów, nie tylko dla około 5000 najwyższych NS-Beamte, sonder auch Fur etwa 150000 hohere und subalterne Postentrager in NS - Organisationsstellen sowie ebens - langliche Haftstrafen und Konzentrationslager fur Handerttansende "schuldige Deutsche", Demontagen - die ganze Schwerindustrie sei Deutschen zu nehm - und radikale Umerziehungen fur den Rest der Deutschen "Wo die Deutschen hintraten, starb die Kultur ab", schrieb Nizer in seinen Busch, (Cpisze Nizer w swojej książce), das Roosevelt an seine Kabinettsmitglieder verteilen liess. Truman mit den Worten an-pries:

"Jeder Amerikaner sollte es lesen" und Eisenhower hunderttansend - fachan Offiziere verbreitete, wobei alle Stabsoffiziere dazu einen Aufsatz lieferu muBten! A swoim wojskom oznajmił: "Uwaga! Wchodzisz do Niemiec. Koniec cywilizowanego świata!"



Drezno 1965 - ruiny zabytkowego centrum,
Foto E. Bienia

Początek nowego myślenia - Churchill w Fulton

Zachód od polityki totalnego wyniszczenia Niemiec odejdzie dopiero z końcem 1946 roku. Pierwszym sygnałem będzie mowa Churchilla w obecności prezydenta Trumana 5 marca 1946 roku w Westminster College w Fulton w Stanach Zjednoczonych, a następnie "mowa nadziei" amerykańskiego sekretarza stanu Jamesa Byrnes'a 6 września w Stuttgardzie, Byrnes nie zgodził się na odebranie Niemcom Zagłębia Ruhry i Nadrenii, o co tak zabiegali Francuzi. Nie zgodził się też na pobieranie reparacji z bieżącej produkcji, zapowiedział też pomoc dla Niemiec. Amerykanie zdali sobie wtedy sprawę z tego, że Europa bez Niemiec to byłaby Azja od Pacyfiku do kanału La Manche, z wyspami japońskimi po jednej i brytyjskimi po stronie drugiej.

Wschodnia strefa Niemiec czekać będzie na podobne mowy Gorbaczowa i Jelcyna jeszcze prawie pół wieku.

Epilog

Powyższy skrót nie zawiera okresu między Jałtą i kolejnym spotkaniem "Trzech" już w powojennej Europie - w Poczdamie. Zaprzęg zmienionej już wtedy "trójki" trzymał nadal on - Stalin, przebiegły na tyle, że III-cie spotkanie znów zorganizował u siebie - najpierw była to ambasada Sowiecka w Teheranie, potem Jałta i teraz Poczdam zajęty przez Rosjan. Do ostatnich chwil tworzy też fakty dokonane manipulując np. granicą w rejonie Szczecina. Termin między 17. lipca a 2. sierpnia gdy w Wielkiej

Brytanii są wybory a w USA finalizuje się prace nad bombą atomową, również nieszczególny.

Po śmierci 12. kwietnia '45 Roosevelt'a, zastąpiony przez wchodzącego w wielką politykę niedoświadczony Harry Trumana.

W czasie trwania konferencji i Churchill niespodziewanie przegrywając wybory zostaje wymieniony na Clement'a Attlee. Wokół armia czerwona. Stalin pewny siebie nie traci czasu i nadziei na rozwiązywania idące w kierunku opanowania organizacyjnego Niemiec po Ren, tym bardziej, że Roosevelt jeszcze, obiecywał też sojuszników i swoich komunistów w Paryżu, którym też było pilno do Renu. Amerykanie mają jeszcze wojnę z Japonią, ale jest oznaka nowej epoki - bomba atomowa - 16. lipiec 1945 rok - pierwsza udana próba, czego też prezydent Truman nie zaniedba wykorzystać w tej wojnie, w demonstracyjno-okrutny sposób.

Konferencja Poczdamka nie stała się jednak konferencją Pokojową i żaden traktat pokojowy podpisany nie został.

Zdumiewający paraliż zachodu

Określam tak okres od śmierci Roosevelta, kiedy sytuacja Aliantów zachodnich w Europie była niezła. Zajmowali już przecież prawie połowę późniejszej sowieckiej strefy okupacyjnej tzn.: Lipsk, Halle, Chemnitz, Schwerin, Wismar, zostawili wcześniej Pragę i spore połacie Austrii so-wietom.

Ustępliwość i niezdecydowanie Trumana i decyzje D. Eisenhower'a oddają Berlin razem ze zwłokami Hitlera, Rosjanom. Truman zrezygnował już wprawdzie z usług Morgenthau'a ale tajna - wyjątkowo represyjna doktryna w stosunku do Niemców - doktryna dla wojsk Koalicji ICS 1067 nadal obowiązuje.

Churchil jako przewidujący realista chciał z wojskiem maszerować dalej, "ściskać dłoń Rosjanom jak najdalej na wschodzie", w Berlinie i jeszcze dalej. Amerykanie byli zdecydowanie przeciwni, wypełniając ustalenia nieboszczyka Roosevelta wycofując się później z tych obszarów, chociaż z wyjątkowymi oporami sowieci pozwolili im później zająć strefy okupacyjne Berlina. Idzie (kolejna?) zimna wojna - różna od tej 1920-1939 - bo i strony i metody inne.

I jeszcze osobista refleksja

Jako kilkuletniemu dzieciakowi przyszło mi - z mamóm, opóm i omóm - z przerażeniem obserwować i zachowało się w pamięci zdarzenie, gdy z początkiem lata 1944 roku przy pięknej pogodzie z wysoko lecących srebrzystych samolotów zaczęły spadać dosłownie - na głowy - miejscowość; Gołkowice - Godów (Borowitza), tajemniczo groźne - również srebrzyste, jak się potem okazało, tylko, zapasowe zbiorniki paliwa z lotów alianckich w rejon Oświęcimia - Auschwitz, zakładów chemicznych.

Dlaczego nie bombardowano w tym czasie infrastruktury obozu koncentracyjnego? pozostaje pytanie na które do dzisiaj wielu szuka odpowiedzi. Ile zachować można było istnień ludzkich i przerwać koszmar tego obozu.

Samolotów bombardiera Harris brakuowało też do lotów nad powstającą warszawę, zamiast tego były jakieś pokrętnie tłumaczenia. Ale Harrisowi koronowana Wielka Brytania w 1992 funduje w Londynie denkmal, zaś w 1001 roku Żydzi skarżą Stany Zjednoczone pytając "daczego nie bombardowaliście obozu w Auschwitz?".

Pytań dotyczących ostatniej wojny można postawić wiele, ale niech pozostanie na tys. XX-te stulecie dla Europy to wiek okrutny, historię trzeba pisać od nowa w zgodzie z faktami tego okresu.

A Shlonsk? - nadal czeka, na godne miejsce w Europie!

Ewald Bienia

marzec 2001

EUROPAMEDAILLE FÜR OBERSCHLESIER

„In Anerkennung der besonderen Verdienste um die europäische Einigung“ wurde in einer Feierstunde in Haan/Rheinland dem Komponisten und Publizisten Mgr. Joachim Georg Görlich, Vorsitzender des „Westdeutschen Autorenverbandes“, die EUROPAMEDAILLE verliehen.

Die Auszeichnung wurde auf Vorschlag der größten Fraktion im Europäischen Parlament in Brüssel/Strassburg, nämlich der „Europäischen Volkspartei“ (EVP), verliehen. In einer Laudatio wies Europaabgeordneter Dr. jur. Peter Michael Mombaur MEP darauf hin, dass Görlich diese Medaille wohl als erster Oberschlesier erhalten habe, primär für seine großen Verdienste um die deutsch-polnischen Kulturbeziehungen. Görlich ließ sich auch nicht dadurch beirren, dass ihm das polnisch-kommunistische Regime auf seine Weise „dankte“ und ihn mit einem Gerichtsurteil bedachte.

Oberschlesien - so Dr. Dr. Mombaur, der einst als Sprecher des „Deutschen Städte und Gemeindebundes“, Mitbegründer zahlreicher deutsch-polnischer Städtepartnerschaften war sei stets eine Brücke zwischen Deutschland und Polen gewesen, sowie Görlich ein Brückenbauer. Demnächst werde Deutschland die ständige Brücke in der EU zwischen zwei großen Nationen sein: den Polen und Franzosen. Es sei auch kein Zufall, dass der Ausgezeichnete die EUROPAMEDAILLE mit der Einführung des EURO erhielt.

Dr. Mombaur hob hervor, dass es zwar Zufall sei, dass Görlich an der Hotzenplotz in Oberglogau, 40 km Luftlinie entfernt vom Geburtsort der Eltern des Franz Schubert geboren wurde, um später über das schlesische in Schuberts „Unvollendeter“ zu sinnieren, die er dann im Großen Sendesaal des Breslauer Rundfunks dirigiert hat. Und ein zweiter Zufall sei, dass auch in dieser Gegend ein Joseph Elsner das Licht der Welt erblickte, auch ein Oberschlesier, der eine eminente Rolle in der polnisch-deutschen Musikkultur gespielt hat.

Westdeutscher Autorenverband

Ślązak biskupem w Boliwii

31 października 2001 roku ogłoszono w Rzymie, że pochodzący z prowincji zakonnej św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanie) brat O. Bonifacy Antoni Reimann, został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem Wikariatu Apostolskiego Nufflo de Chavez w departamencie Santa Cruz de la Sierra w Boliwii. Święcenia biskupie O. Bonifacego odbyły się 1 grudnia 2001 w katedrze Wikariatu Apostolskiego w Concepcion.

Ojciec Bonifacy

Ojciec Bonifacy urodził się 14 maja 1952 roku w Opolu. Młodość wraz z trójką rodzeństwa spędził w Kadłubie Turawskim. W 1972 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi. Po odbyciu rocznego nowicjatu w Borkach Wielkich 2 września 1973 roku złożył pierwsze śluby zakonne. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Kłodzku. Tam też, 2 lutego 1978 roku złożył uroczystą profesję zakonną, a 2 lutego 1979 roku z rąk J.E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego, Henryka kardynała Gulbinowicza przyjął święcenia kapłańskie.

Po święceniach został skierowany do pracy w parafii św. Antoniego we Wrocławiu-Karlówicach. Do 1983 roku pełnił posługę wikarego i katechety. W 1983 roku wyjechał na misję do Boliwii, gdzie pracował w Wikariacie Apostolskim Nufflo de Chavez; był definitem wiceprowincji misyjnej św. Antoniego w Boliwii oraz gwardianem domu formacyjnego w Cochabambie. Od 1999 roku był gwardianem domu nowicjackiego w Sucre i proboszczem parafii p.w. św. Anny.

(za www.RASlaska.org)

FIS - Zakopane 2002 a Polacy

Gdzie tylko spotkam ostatnio ludzi, każdy do dzisiaj komentuje Zakopane 2002.

Zwycięzcą Turnieju Czerech Skoczni 2002 w Europie został zwycięzca wszystkich czterech turniejów, niemiecki skoczek rodem z Turynii, Sven Hannawald. Był to sukces, do tej pory nie spotykany. Po prostu jest dobry w tym okresie. Jak w roku 2001 - Adam Małysz Polak z Wisły, Góry Śląsk.

Następny turniej, po 2-tygodniach odbył się w Zakopanem. Zwyciężył go u siebie ten filigranowy, skromny Górnolślak, Adam Małysz. Był on o 0,5 punkta lepszy od swego rywala z Niemiec. Turniej FIS-Zakopane zwyciężył więc Polak, ale niestety Polska „przegrała” w Europie. Ogromna rzesza kibiców, w nie spotykanej ilości na takich turniejach chciała rywala Hannawalda przez gwizdy wykończyć psychicznie. Udało się, mimo jego dłuższego skoku od Małysza, ale w stylu mniej elegancko. Publikacja dopięła swego. Ten nacjonalistyczny przywar Polaków - nie fair na arenach sportowych jest dalszym potwierdzeniem wyższości ich polskości nad innymi w świecie. To wina niektórych prostaków-kibiców, potwierdzając swe „patriotyczno-nacjonalistyczne” ciagoty zakorzenione w wiekach, w walkach „za Naszą i Waszą...” albo pozostałe partyzanckie ciagoty walki z cimiężcami w historii kraju.

Prości Niemcy, których spotykam na ulicy, w domu, w ferajnach komentują jednoznacznie - „i z tym chcą Polacy do Europy? Nacjonalizm jest u nas nie mile widziany”.

„Czy takich Polaków macie też na Śląsku? Jak Wam się z nimi żyje, pytamy, bo i za parę lat mamy być razem, i mamy się znoś”.

Polak zwyciężył w sporcie - w kraju, ale Polacy przegrali przez taki incydent w Europie. Organizatorzy europejskich organizacji FIS-u będą się zastanawiać czy warto znów kiedyś robić podobne imprezy w Polsce. A Polska - z czym do Europy - gospodarczo?, kulturalnie?, sportowo?, humanitarnie?. W zanadrzu pozostał jeszcze Kościół, piękna historia ale też z zobowiązaniami, czy i piękne polskie krajobrazy. Zachwalam zawsze przy okazji moich pokazów przeżrocz z tych pięknych stron, bo i Śląsk do nich należy. Staram się we wszystkich moich publikacjach popierać jak najszybszego przystąpienia Polski do EU. Niestety, z biegiem czasu umykają mi atuty z ręki, nie wiedząc jak tłumaczyć się przed społecznością niemiecką.

Pisząc te słowa słyszę tony wspaniałego kompozytora S. Wieniawskiego w niemieckim Bundastagu, w loży honorowej z profesorem Gieremkiem i udziale wszystkich polityków z okazji uczczenia ofiar niemieckiego totalitarnego nacjonalizmu socjalistycznego.

Peter Karl Szczepanek

PS. Piszę często po polsku, by dotarło to też do Polaków.

RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

44-200 Rybnik
Pl. Wolności 7
tel. 42-37-822

wt. i śr. 9.00-13.00
czwartki 13.00-17.00



40-086 Katowice
ul. Sokolska 10a/4
tel. 2597-817

wtorki 16.00-18.00

*Jedyne Stowarzyszenie działające konsekwentnie
od 1990 roku dla dobra Śląska i jego Mieszkańców*

UDZIEL NAM POPARCIA
W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH 2002 ROKU

KOŚCIÓŁKI DREWNIANE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Jest to przeszłość albo przyszłość

Moja propozycja do wyróżnienia obiektów sakralnych Górnego Śląska w Polsce przez Stowarzyszenie Europa-Nostra w Den Haag w roku 2000

Wydać się każdemu w świecie, że Górny Śląsk - leżący w środku na południu Polski, u stóp pasma górskiego Beskidy i nad górną częścią rzeki Odry - to tylko przemysł ciężki z jego kopalniami, hutami i elektrowniami.

W mieszkańcach tej krainy drzemało zawsze coś więcej. Ślązacy byli wychowani w swoistej kulturze chrześcijańskiej, w swoistym przywiązaniu do tej ziemi swoich praojców. Władali w dziejach tysiącletniego istnienia trzema językami, wychowani w trzech kulturach. Ten swoisty charakter człowieka, a zarazem tej krainy geograficznej w Europie zawdzięczają w dużej mierze istniejącym tu od wieków - małym kościółkom drewnianym porozsiewanych po całym Górnym Śląsku w okolicach miast Opola, Raciborza, Gliwic, Katowic i Bielska.

Kościółki te powstały od czasów, gdy w XIII wieku pierwsi zakonnicy Cystersi przybyli z Zachodu do Rud Raciborskich. Szerzyli oni wiarę, kulturę i gospodarkę europejską w tym regionie. Na terenie tym, bardzo zalesionym i podmokłym, budowano kościółki drewniane. Do dziś istnieją, przetrwały czasy od XVII wieku.

Dzisiejszy Górny Śląsk wielkości 1/4 Holandii, posiada 4,5 mln mieszkańców, gdzie wśród dużych, znajduje się do 110 małych kościółków drewnianych liczący każdy ponad 200 lat. Jest to ewenement w skali europejskiej, niepowtarzalny charakter z tej ziemi czarnej. Każdy z tych kościółków jest czynny, odbywają się tygodniowo do 10 mszy św., po 3 w niedzielę i raz w dni powszednie.

Uroku dodaje ciekawa architektura sakralna tych kościółków, o wymiarach 20 m i szerokości 10 m średnio, z charakterystycznymi wieżyczkami w kształcie cebuli lub ostrza, zdala ukazując się swym widokiem i oznajmiając głosem małego dzwonka porannego swoje istnienie. W środku atmosfera minionych czasów, ozdoby figur drewnianych z wizerunkami

ich patronów m.in. św. Jana Nepomucena, św. Józefa, św. Walentego, św. Wawrzynca i oczywiście z Najświętszą Marią Panną z Dzieciątkiem Jezus, czy last but not least św. Anny Samotrzeciej.

Stare freski i drewniane ołtarze, wraz ze śpiewem ponad stu uczestników na każdej mszy, robi wrażenie, jakbyśmy znajdowali się w czasach naszych praojców. Pozwólmy tym cudom, stworzonych przez ludzi tego regionu, przetrwać następne wieki. By Europa swą swoistość, niepowtarzalność, właśnie na Górnym Śląsku mogła dalej kontynuować, pielęgnować swą tradycję i kulturę w dobie chrześcijańskiej dwutysięcznej przynależności do jednej wspólnej rodziny - zwanej Europą.

Jest to dziś naszym naczelnym zadaniem. Niech Europa-Nostra z siedzibą w Hadze potwierdzi swym wyróżnieniem rangę tego zbiorowego cudu świata - kościółkom drewnianym na Śląsku właśnie w Europie na przełomie XX i XXI wieku.

Ten pomost czasowy, dzięki tym kościółkom, jest też pomostem geograficznym w Europie, łączącym od pasma górskiego Sudetów z Zachodu poprzez Beskidy, gdzie wtopione kościółki ozdabiają ich krajobraz, rozprzestrzeniając się aż po Karpaty idąc w ten sposób na Wschód Europy. Tu leży istota i ważność tych górnośląskich obiektów sakralnych, historyczno-religijnego pomostu z przeszłości w przyszłość do wspólnej Europy.

Członek Europa-Nostra
Peter Karl Szczepanek

Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein
Tel/Fax 02173-66742
Monheim/Rh, den 8.6.2000

KOŚCIÓŁ ŚW. WALENTEGO W BIERUNIU STARYM, woj. Śląskie

**MOJA PROPOZYCJA DO WYRÓŻNIENIA OBIEKTÓW
SAKRALNYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA W POLSCE PRZEZ
STOWARZYSZENIE EUROPA-NOSTRA W DEN HAAG W
ROKU 2000**

Kościół drewniany Św. Walentego w Bieruniu Starym woj. Śląskie wybudowano w latach 1623 - 1626, w czasie wojny 30-letniej. Pan tej ziemi z Rodziny Promnitz, jako że był małoletnim (Seyfried II Promnitz) w zastępstwie wytypowano do zarządzania tą ziemią Jana Ulrich Schaffgot-scha, reprezentującego stronę katolicką cesarstwa austriackiego tamtych czasów.

Bieruń Stary, miasteczko Panów Wolnego Państwa Pszczyńskiego leżało na granicy trzech wielkich mocarstw: Rosji, Austrii i Prus. Dlatego przy częstych najazdach przygranicznych, rabunkach - rabowano, plądrowano, niszczone i podpalano. Stale też miejscowi wierni, na własny koszt, odbudowywali, remontowali, chronili ten zabytek.

Ostatnie pożary tego 350-letniego kościoła były w 1971 roku - przez złą instalację elektryczną, a drugi pożar później spowodowany przez chorego podpalacza.

Pożar w 1971 roku zniszczył cały dach i sufit. Dzięki ofiarnego ratunku

It's the past or that is the future?

ST. VALENTINE WOODEN CHURCH IN BIERUN STARY

**MY PROPOSAL OF DISTINGUISHING THE SACRAL BUILDINGS IN THE UPPER SILESIAN REGION - POLAND BY THE EUROPA NOSTRA ASSOCIATION IN THE YEAR 2000
EUROPA NOSTRA AWARDS 2000**

All over the world, the Upper Silesian Region, situated centrally in the South of Poland at the foot of the Beskiden mountains is associated only with its heavy steel mills, coal-mines and power plants.

But there is more than that. The inhabitants of Silesia are and always have been very special people. They have been brought up within a particular Christian culture and very strongly attached to the land of their ancestors. During the past thousand years they have been speaking three languages having been in contact with three cultures.

This particular character of an inhabitant as well as the character of this geographical region in Europe is partly due to the existence of small wooden churches scattered throughout all of the Upper Silesia specially nearby towns: Raciborz, Gliwice, Rybnik, Pszczyna, Bierun Stary.

These churches have been built since the time the first Cistercian - monks came from the West to Rudy Raciborskie. Those monks were

całego miasteczka ocalały prawie wszystkie figury i zabytki oprócz sufitowej polichromii.

Inwentaryzację konserwatorską wykonał na zlecenie parafii Bieruń zespół konserwatorski z Katowic - inż. W. Suckert, potem brali udział inż. K. Kindler, Kudła i Schneider.

Zachowano starą budowę geometrii wiązania storczykowego dachu, jak przed 350 latami - dach kościołów drewnianych o wysokich dachach (patrz rysunki konstrukcyjne).

Drwale z okolic Polskich Tatr z Chyżny przygotowali drewno z drzewa iglastego. Belki wykonali cieśle ze Skawiny - Ficek i Pawelka. Rysunki wstępne, techniczne i nadzór budowlany z ramienia parafii - ks. dr Jerzy Nyga i brat Eugeniusz. Budowniczymi byli m.in. cieśle Rapacz i Knecht - ludzie z tej ziemi, robili jak wielu innych, dla wiernych, dla potomnych, dla tradycji swoich przodków. I miejscowa poetka Helena Cichy swym wkładem, pisząc wierszyk na ten temat, jak inni włożyła swój wkład: „... a ten przybytek z drewna wzniesiony, przetrwał i burze i wojen nawały, choć jest tak kruchy i mały, już nieraz chylił się ku ruinie, lecz na tym miejscu wybranym nie zginie...”. (Fragment z „Górny Śląsk w barwach czasu”) Tak bronią swego dzieła ojców, dla chwały Naszej Europy, do której wchodzimy z podniesionym czołem.

Bogactwo śląskiej natury i jej dziedzictwo kulturowe wraz z tymi, którzy je pielęgnują, stanowi narodowe bogactwo tej ziemi, zarówno lokalnie, dla tej ziemi, jak i dla Europy równocześnie. To właśnie bogactwo, przez kościółki szczególnie podkreślone od wieków, stanowiące kalejdoskopową różnorodność kulturową jest częścią składową i głównym elementem naszej własnej tożsamości, identyfikacji w zjednoczonej, regionalnej Europie, od czasów istnienia na tej ziemi chrześcijaństwa.

Zgodnie z zasadą **Europy Nostra** - pozwólmy przeżyć tym cudom stworzonych przez Stwórcę Pana i nas samych - do następnych stuleci.

Pozwólmy tym samym żywić nadzieję, że Europa pomoże w kontynuacji tej unikalnej tradycji i kultury na Śląsku, w szczególnym okresie - w wejściu do trzeciego Tysiąclecia.

Z poważaniem,

życząc zdobycia uznania Europy Nostra Awards 2000 dla obu drewnianych kościółków

Członek Europa Nostra

Peter Karl Szczepanek



spreading Christian faith, culture and Europe economics in that region. Small wooden churches were often built on forest and wet soil and they still exist having survived since the XVII century. Their extra charm is the result of sacral architecture. Let these miracles, created by the people of that region survive the coming centuries and help Europe cherish and continue its uniqueness, tradition and culture into the third millennium.



St Valentine Wooden Church in Bierun Stary was built during the time of the 30-years War in 1623 - 1626. At the time regent of this land, Free State of Pszczyna (Pless) - Seyfryd II Promnitz was still under age. His representative was Jan Ulrich Schaffgotsch, who represented the catholic side of an Austria monarchy. The Stary Bierun - a small town belonging to the Pszczyna State was situated on the border of three big monarchies - Russia, Austria and Germany.

They were constant robbery and destruction raids. The citizens rebuilt, renovated and protected the relics. The last fire of this 350 year old building took place in 1971 as the result of a bad electric installation. The second one was done later by a mentally ill incendiary. The fire in 1971 destroyed all the roof and ceiling but all the figures, paintings and altars were protected. The cost are being paid by people belonging to the parish.

A conservatory inventory and technical plans were done for the Bierun parish by Katowice team with Eng. W. Suckert und Eng. K. Kindler, Kudla and Schneider. There were preserved an old structure of "orchid bounds" of the roof which as 350 years ago was the soul of wooden churches with high roofs (look figures).

Lumberman from the area of Polish High Tatra mountains, from Chyżno prepared wood from the evergreen trees. The beams were made by the woodcutters from Skawina (Krakau) - Mr Ficek and Pavelka. The technical maintenance and oversee were done by the priest dr Jerzy Nyga and his brother Eugeniusz. They have been helped by the craftsman Rapacz and Knecht - people from this land - for people of this land, for Europe.

Member of Europa Nostra and Pan-Europa

Peter Karl Szczepanek

Jest to przeszłość albo przyszłość

KOŚCIÓŁ DREWNIANY SW. ANNY W OLEŚNIE

Moja propozycja do wyróżnienia obiektów sakralnych Górnego Śląska w Polsce przez Stowarzyszenie Europa-Nostra w Den Haag w roku 2000

Kościół drewniany Sw. Anny w Oleśnie, zabytek klasy zerowej, z jego makietą obok makiety Wieży Eiffla zdobiły z Europy - światową wystawę w Nowym Jorku.

Kościół św. Anny, sanktuarium metropolitarne woj. Opolskiego jest miejscem pielgrzymek z Polski, Czech, Moraw, Słowacji i Ukrainy, nie tylko, że jest najpiękniejszy ale i przemawia tu duch czasu, minionego i przyszłego - Christus heri hodie semper - Jubilaum A.D. 2000.

Legendy o pierwszym kościółku sięgają XIII wieku wraz z „Opowieścią o Róży” - obecnie kształt kościoła z pięcioma połączonymi kapelami zbudowanymi przez mistrza ciesielskiego Marcina Snopka w 1670 roku - tworzą kształt róży. Z małej kapeli z 1444 roku rozbudowano w 1518 roku kościół, należący dziś do najpiękniejszych w Polsce, którego konsekrację dokonał sam biskup wrocławski Jan Thurzo von Bethlehem Falva, Pan Wolnego Państwa Pszczyńskiego. Na życzenie biskupa Jana i jego brata Alexego, magnata z Węgier, jeden z uczniów Wita Stwosza, artysta rzeźbiarz mistrz Jan wykonał w 1517 roku gotycki tryptyk „Wielka Święta Rodzina” - z 32 postaciami w płaskorzeźbie. Obok stoi figura obrazująca Sw. Annę Samotrzecią: Anna, córka św. Maria z Dzieciątkiem Jezus. Jest ona patronką tego kościoła od XIII wieku.

W 1994 roku skradziono ten ołtarz!

W tym roku 2001, do lipca, zrekonstruuje go profesor Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, dr Gerard Koch, rzeźbiarz i konserwator.

W roku 2000, Roku Jubileuszowym odnowiono wszystkie pięć ołtarze. Renowację tę wykonała firma Bull z Krośnicy woj. Opolskie. Oczyszczono wszystkie ściany pięciu kaplic z intensywnej farby. Uczynili to miejscowi rzemieślnicy metodą piaskową. Kościół Sw. Anny jest stale remontowany, pokrywany jest gontami systematycznie, każdego roku jedna kapela. Koszty są duże, a pieniędzy żadnych nie otrzymują. Robią i opłacają to sami wirni tej parafii, dla siebie, dla następnych, dla utrzymania tradycji.

Bogactwo śląskiej natury i jej dziedzictwo kulturowe wraz z tymi, którzy je pielęgnują,

stanowi narodowe bogactwo tej ziemi, zarówno lokalnie, dla tej ziemi, jak i dla Europy równocześnie. To właśnie bogactwo, przez kościołki szczególnie podkreślone od wieków, stanowiące kalejdoskopową różnorodność kulturową jest częścią składową i głównym elementem naszej własnej tożsamości, identyfikacji w zjednoczonej, regionalnej Europie, od czasów istnienia na tej ziemi chrześcijaństwa.

Zgodnie z zasadą **Europy Nostra** - pozwólmy przeżyć tym cudom stworzonych przez Stwórcę Pana i nas samych - do następnych stuleci. Pozwólmy tym samym żywić nadzieję, że Europa pomoże w kontynuacji tej unikalnej tradycji i kultury na Śląsku, w szczególnym okresie - w wejściu do trzeciego Tysiąclecia.

Z poważaniem,

życząc zdobycia uznania Europy Nostra Awards 2000 dla obu drewnianych kościołków

Członek Europa Nostra Peter Karl Szczepanek

Peter Karl Szczepanek

Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein
Tel/Fax 02173-66742

It's the past or that is the future!

ST. ANNA - WOODEN CHURCH IN OLESNO

My proposal of distinguishing the sacral buildings in the Upper Silesian Region - Poland by the Europa Nostra association in the year 2000

The Wooden St Anna Church in Olesno, a relic of a zero class and precisely its miniature, together with the model of the Eiffel Tower represented Europe on a World Exposition of Architectural Art in New York. It is a very famous pilgrimage Church in Poland.

The Wooden Churches, an 110 sacred monuments of national interest in Upper Silesian, Poland; are situated in an area where the natural conditions on wood and natural treasures were excellent. The pilgrimage church dedicated to St Anna in Olesno built in 1518 together with the complex of 5 chapels (1668), is among the most beautiful in Europe. Old fresco painting and wooden altars as well as the voices of congregation singing old religious songs carry us back to the epoch of our ancestors.

During the church fair it is visited by processions from the neighbouring parish as well as pilgrims from all Silesia, Poland, end even from abroad: Moravia, north Bohemia and Germany. On such occasions a lot of young boys, girls and adults from mother and neighbouring parishes take part in the religious ceremonies. To-day the church has a sign as: "Christus heri hodie semper - Jubilaem A.D. 2000".



The legend goes back to the XIII century together with the "Story of the Rose". At present, the shape of the church with its five joined chapels, built in 1670 reminds the shape of a rose. In 1518 a church was made out of the one small chapel from 1444. This rebuilt wooden church was consecrated by the Breslau bishop Jan Thurzo from Bethlehem Falva - the regent of Free State of Pszczyna (Pless). On wish of bishop and his brother Alex, Cuprum-magnate from Hungaria had a pupil of master

cont. >>

Downij na Shlonsku -

WRATISLAVIA A JOHN QUINS ADAMS

Rowno dwiеста roków tymu: „wszyndzie widać to, że jest to wielkie stare miasto równe wszystkim innym wielkim miastom”, i dalej jest już znacznie gorzej - mniej więcej tak: „Breslau jest miastem brudnym i niezachęcającym do pilnych odwiedzin”. Pytanie - czy temu można było się ówczśnie dziwić? Chyba nie za bardzo. Autor tych stwierdzeń był znakomitym obserwatorem i doświadczonym podróżnikiem. Znaczna liczba mieszkańców Breslau - około 60 tysięcy - do tego zapewne odpowiednio kilka tysięcy koni jako środek komunikacyjno-pociągowy, tudzież bydło, przy braku właściwej kanalizacji to obraz ówczesności miasta. Kolej żelazna miała dopiero się urodzić. W Prusach pierwsza linia powstała w 1838 roku między Berlinem i Poczdamem, ale już na koniec XVIII wieku było to prawie 5000 km. Nie znano też jeszcze przecięż prądu elektrycznego. Zatem stan sanitarny stolicy prowincji był znacznie gorszy w porównaniu do małych miasteczek czy wyodrębnionych zamków shlonskich. Cała prowincja Schleslen liczyła ówczśnie około 2 milionów mieszkańców.



Zamieszczone na początku uwagi są autorstwa Johna Quincy Adamsa posła - ministra ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Prusach - Berlinie i pochodzą z jego 25-tego listu stanowiącego całą serię listów z raisy - podróży jaką odbył po Dolnym Śląsku zahaczając też o Saksonię. Generalnie jednak opis Śląska zawiera wiele zachwyty i pochlebstw, w tym czasie jego ojciec John Adams sprawuje funkcję prezydenta USA w kadencji 4.III.1797-3.III.1801 Stany Zjednoczone wtedy, to zaledwie kilkanaście stanów na wschodnim wybrzeżu i około 4 miliony mieszkańców. J. Adams jest drugim po Washingtonie - prezydentem.

Najwyższe stanowisko w kraju było niezbitym dowodem uznania w tym trudnym okresie formowania się Państwa. Familia Adamsów zawsze dbała o wykształcenie, posiadała tradycje intelektualne, była instytucją polityczną. John Adams był człowiekiem wymagającym od siebie i innych. John Quincy urodził się 11 lipca 1767 r. i był pierwszym synem w familii Adamsów. Od młodości wiele podróżuje z ojcem i bardzo wczśnie zostaje mu zaszczepiony bakcył poznania świata polityki. Już w wieku 14 lat zostaje prywatnym sekretarzem amerykańskiego wysłannika do Rosji w Petersburgu! Szybko jednak wraca do Holandii. Była to trudna zimowa podróż i trwała aż pół roku!. Myśli o studiach

c.d. >>>

CHURCH IN OLESNO

Veit Stoss (1445 - 1533) , sculptor Jan to built in 1517 a gothic triptich “The Great Holy Family” with 32 figures in bass-relief. It’s a main altar in Anna’s Church .

By the side of it there is a figure of St Anna “Samotrzecia - Self-thirdly”: St Anna, Her Daughter Mary with infant Christ. She has been the patron of this church from the XV century.

In 1994 the altar - “The Great Holy Family” from XVI century was stolen!

The altar - “The Great Holy Family” from XVI century will have been restored by the end of 2000 by the professor of Academy of Arts in Wrocław dr Gerard Koch - a sculptor and conservator.

In the present year - the celebrated year 2000 all the five altars have been renovated. All the walls have been cleaned from the intensive paint. This has been done applying the “sand method” by the local workers. The renovation has been performed by the Bull firm from Krosnica by Opole.

St Anna Church is being rebuilt all the time, covered with shingles (a kind of wooden roofing tile), systematically, one year - one chapel, because the cost is high and they do not get any many from the State. The costs are being paid by the people belonging to the parish. They make it for people of this land, for pilgrims of Europe.

The people from Silesia love their native country with the churches. They pay more and more attention to the protection of the churches as the extraordinary landscape of Europe.

The natural and cultural treasures are the national heritage for both local and European. These richness and cultural diversity are, therefore, constitutive elements of our own identity.

Member of Europa Nostra and Pan-Europa

Peter Karl Szczepanek

tamże, ale ojciec chce go mieć w Paryżu obok siebie. Jest tam świadkiem podpisania układu kończącego wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Junior Adams wraz z ojcem stale obraca się wśród najwyższych sfer politycznych USA. Kończy w dwa lata! - w roku 1787 uniwersytet Harvard - nisko go oceniając. Swobodnie włada kilkoma językami, wiele możnaby jeszcze napisać o dokonaniach Adams'a juniora.

W 1797 roku John Quincy Adams zostaje mianowany posłem w Prusach, w Berlinie - przez ojca Johna teraz prezydenta St. Zjednoczonych, przy pełnej aprobacie byłego pierwszego prezydenta, Washingtona.

W 1797 roku John Quincy Adams zostaje mianowany posłem w Prusach, w Berlinie - przez ojca Johna teraz prezydenta St. Zjednoczonych, przy pełnej aprobacie byłego pierwszego prezydenta, Washingtona.

Przybywa do Berlina już z małżonką. Tu odnosi kolejne sukcesy w dyplomacji. Będąc w Berlinie latem 1800 roku odbywa podróż po części shlonskiej Ziemi. Posel - minister wraca z niej do Berlina pełen zachwyty i pochlebstw dla obrazu interesującej Krainy i Ludzi ją zamieszkujących - mimo nienajlepszego wrażenia z samego Breslau. W czasie podróży pisze regularnie listy adresowane do młodszego brata Thomasa Boulston'a w Philadelphii. Pierwsza grupa listów od 1 do 29 stano-



cd. na str. XXX

POLSKOJĘZYCZNA PRASA GÓRNOŚLĄSKA Część IV - Do II Wojny Światowej

Po decyzji o podziale Górnego Śląska pomiędzy Polskę i Niemcy część polskojęzycznej prasy zakończyła swoją działalność. Koncern Napieralskiego zrezygnował z wydawania "Głosu Śląskiego", a wkrótce potem także "Dziennika Śląskiego", zaś zasięg "Katolika" powoli ograniczany był tylko do niemieckiej części Górnego Śląska. Podobne postępowanie zastosował również koncern Korfantego, część gazet tego koncernu zamknięto, a pozostałym przeniesiono redakcje na polską stronę granicy i również ograniczano ich zasięg terytorialny. Wychodzące jeszcze w okresie plebiscytowym gazety niezależne (jak Gazeta Opolska) starały się obejmować swoim zasięgiem całość Górnego Śląska, ale zadanie to było utrudnione przez prowadzoną w tym okresie wojnę celną pomiędzy Polską a Niemcami.

W gazetach tego okresu zaczęto stosować również osobne nazewnictwo dla polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska. Po stronie niemieckiej używano nazw: Górny Śląsk (dla części niemieckiej) i Województwo Śląskie (dla części polskiej), natomiast po polskiej stronie Górnym Śląskiem nazywano jedynie polską część Górnego Śląska, dla części niemieckiej stosując zaś nazwę Śląsk Opolski. Wprowadzona w tamtym okresie po polskiej stronie nomenklatura pokutuje do dnia dzisiejszego w społeczeństwie polskim.

Zastanawiający jest fakt, że wiele polskojęzycznych tytułów znika w 1934 roku i ta zarówno wychodzących po polskiej jak i po niemieckiej stronie. Ciężko jest to wydarzenie w jakikolwiek logiczny sposób wytłumaczyć.

W 1925 roku Korfanty założył "Polonię", która po polskiej stronie granicy przejęła wcześniejszych czytelników "Katolika". Po zamachu majowym i przejściu władzy w województwie przez Michała Grażyńskiego założono nowy koncern prasowy, opozycyjny wobec Korfantego o równie dużych wpływach. Główną gazetą tego koncernu była "Polska Zachodnia". Te dwie gazety bardzo silnie oddziaływały na społeczeństwo Województwa Śląskiego.

Od 1926 roku powrócono do cenzurowania prasy Województwa Śląskiego (zarówno polsko jak i niemieckojęzycznej). Na gazetach tego okresu często widnieje nadruk "Wydanie drugie po konfiskacie". Był to również dobry sposób na podniesienie nakładu pisma, bowiem czytelników interesowało zazwyczaj co cenzura pozwoliła zamieścić w tekście. Była to cenzura na niespotykaną do tej pory na Śląsku skalę. O ile wcześniejsza (w latach 1914 - 18) dotyczyła informacji wojskowych, a późniejsza (z okresu plebiscytowego) artykułów namawiających do rozruchów, tak ta dotyczyła całego życia społecznego.

O ile w prasie Korfantego do 1926 widać tendencje do odrzucenia autonomii śląskiej, to po tym okresie i po przejściu Korfantego do opozycji prasa ta zaczęła bronić autonomii, a plany jej likwidacji i połączenia Województwa Śląskiego z Krakowskim drukowała jedynie prasa prorządowa. Jednak również ona zmieniła swoje stanowisko po ustaniu obowiązywania Konwencji Genewskiej w 1937 roku.

Ostatnie numery prasy polskojęzycznej na Górnym Śląsku posiadają datę 1 IX 1939 (wyjątkiem jest wydrukowany wcześniej numer "Gościa Niedzielnego" z datą 3 IX), ale faktycznie o ile w tym dniu ukazała się jakaś prasa to całość jej zawartości była poświęcona wybuchowi wojny. Numery te też rzadko trafiały do czytelników. Po "wyzwoleniu wschodniego Górnego Śląska z pod okupacji polskiej", jak wedle nazewnictwa niemieckiego nazwano zjednoczenie ziem górnośląskich w ramach Rzeszy, zakazano wydawania na tym terenie gazet polskojęzycznych.

Gazety w języku polskim pojawiły się znowu na Górnym Śląsku wraz z Armią Czerwoną w styczniu 1945 roku i jako pierwsze pismo na teren Górnego Śląska wydawany był Dziennik Zachodni. W wyniku tej wojny ztracono jednak to, co na Górnym Śląsku było najcenniejsze, jego dwujęzyczność.

Piotr Kalinowski

wi opis poszczególnych etapów właściwej podróży między 20 lipca z Frankfurtu nad Odrą i poprzez Drezno kończy 24 września w Lipsku i jeszcze powrót do Berlina. Podróż odbywana podobnie jak ówczesna poczta konno - Fahrende, Reitende i na własnych nogach.

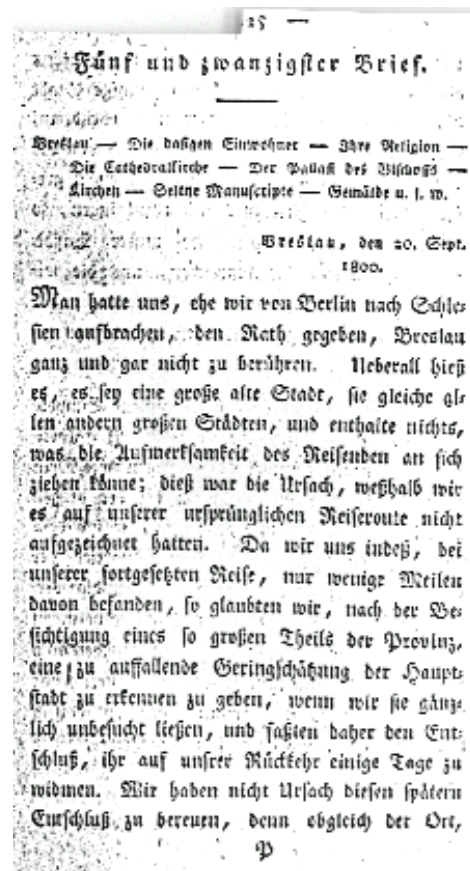
W części drugiej - zapewne w nastroju Weihnachten und neues Jahr 1800/1801, poseł - minister powraca sentymentalnie do Shlonska i jak sądzę po dodatkowych studiach nad historią, kulturą, geografiami i gospodarką pisze krótką historię Shlonska. Stanowią ją listy od 30 do 43 napisane na placówce w Berlinie między 20 grudnia 1800 roku a 17 marca roku następnego. Listy zebrane w całość stanowią piękny opis i zachwyt dla Ziemi Shlonskiej i ludzi ją zamieszkujących.

Wielka szkoda, iż ojciec - prezydent., któremu skończyła się kadencja prezydencka a nie został wybrany na drugą, odwołuje swego syna John'a Quinc'a z funkcji posła - jak mu się wydaje ze względu na honor Familii Adamsów. Być może moglibyśmy liczyć na kolejną podróż i tym razem na listy ze środkowego i Górnego Śląska. Ostatnie trzy listy pisze John Quinc pośpiesznie już po odwołaniu go z funkcji w Berlinie, próbując chyba z zalem - decyzję ojca. Wraca do Stanów Zjednoczonych, aktywny politycznie po kolejnych prezydenturach Jeffersona, Medison'a, Monroe'go sam zostanie wybrany na prezydenta u schyłku życia ojca, po 24 letniej „rodzinnej przerwie - karencji”, jedyny wypadek gdy ojciec i syn zostali prezydentami. Był to jedyny przypadek, ale już chyba nie jest, bo gdy piszę ten felieton - esej, 14 grudnia 2000 - czyli po 200 latach; po 5-ciu tygodniach niedokończonego liczenia głosów wyborczych na Florydzie! jest decyzja sędowo-wyborcza o zwycięstwie wyborczym, które decyduje o nominacji Bush'a - juniora. Ale Bush - junior nigdy na Shlonsku nie był ... co nie oznacza..., ale to już inny temat.

Wracając do listów Adams'a, zostały wydane podobno bez aprobaty autora, później przetłumaczone z języka angielskiego na niemiecki i francuski. Niestety - szkoda, nie ukazały się w języku polskim. Chcę polecić czytelnikom odwiedzającym karty internetowe listy nr 25 i 26 dotyczące stolicy prowincji czyli Breslau w wersji niemieckiej wydanej w 1805 roku. Nie wiem czy były też następne wydania. Zachęcam wszystkich zainteresowanych historią Shlonska do korzystania również z tego źródła. Opisy zachwycają jak np. pobyt w Schreiberschau - dzisiaj Szklarska Potrzeba

z 1 Augusta 1800 z odwiedzeniem źródeł Odry i Elby itd., historie, legendy, Zobten, Riesengebirge mit Rubezahl, są też kobiety, wino i śpiew - w tym kościelny, oczywiście i Die heilige Hedwig!

Ewald Bienia



Gazeta Robotnicza. Organ Polskiej Partji Socjalistycznej,
Katowice, dn. 30 stycznia 1919r

Echa chorego ducha górnośląskiego komitetu republikańskiego

Odezwa za odezwą sypią się, aby lud górnośląski polski przed przyłączeniem do Polski „ratować” i grożące niebezpieczeństwo polskie usunąć. Pod hasłem tem odbywały się wybory do konstytuancy niemieckiej - pod hasłem tem odbywały się wybory do pruskiego sejmiku. Rządowcy uszczęśliwili lud śląski „terrorem czerwonym”, w kościołach uszczęśliwiano lud nasz „terrorem czarnym”, i każdy pracuje w dobrej wierze, aby lud był szczęśliwy. Wszyscy ci, są to obce żywioły, którzy nie nie szczędzą, aby tylko lud polski wyparł się swej ojczyzny, aby wyparł się ojczystej mowy. Korzystając z biedy i niedoli tego ludu, korzystając z nieoświaty, budują na niewoli śląskiego narodu polskiego przyszłość pruskiego państwa. Zadaniem rządowców jest, aby z dotychczas ugnębionych robotników naszych zrobić dobrych prusaków po polsku mówiących. Jakże środki do tego używają, to im jest obojętne, gdyż podlenie nie jest szlachetne.

Teraz jacyś inni „zbawiciele” pośród tej walki o wolność się wyłonili, aby lud śląski uszczęśliwić. Doprawdy i w tej niewoli czuć się trzeba szczęśliwym, widząc czułe zabiegi różnych komitetów, którzy niosą zbawienie i szczęście ludowi śląskiemu. Ponieważ Niemcy widzą coraz to wyraźniej, że wkrótce nie z łaski ich zostaniemy złączeni w jedną całość i jeden naród, dlatego czynią ostatnie zabiegi, aby przeszkodzić złączeniu nas z naszymi już wolnymi braćmi. Są to ostatnie wysiłki, tak jak koń zdychający macha ostatni raz nogami.

W tym celu więc stworzona jakiś „oberachlesisch - republikanische Komitee”, czyli „górnoślązki republikański komitet.” Rzeczą jasną, że „Grenzschutz” o naszej przyszłości decydować nie może, jeżeli koalicja uchwali przynależność naszą do Polski. Ostatni ratunek jest więc podstęp i zatrucie ducha ludności śląskiej.

Gdybyśmy ideę republiki górnośląskiej uważali za poważną, to wtenczas możnaby na podstawie programu dać się w dyskusję. Ta myśl jest to jednak jakieś „echo chorego ducha”, zbyt dziecińską i niczem nie uzasadnioną. Trzeba zaiste podziwiać czelność nacjonalistów i żydowską polszczyznę, używaną w odezwach, - korzystających z chwilowego nastroju w masach ludu śląskiego. W ostatnich czasach politycy ci siedzą sobie w kryjówkach i przygotowują ciągle coś nowego i niespodzianki dla nas. I oto znów pojawiła się odezwa, wydana przez „górnoślązki republikański komitet” pod tytułem „echo zdrowego ducha.” Ten „zdrowy duch” jest zaiste chorym - chorym jest i „duch górnośląskiego republikańskiego komitetu”. Nie możemy owej humorystycznej lub głupiej treści tego „echa zdrowego ducha” traktować poważnie, gdyż styl naglisty i proroczy w bujnej fantazji jest małym kwiatkiem kultury przyszłej niemieckiej górnośląskiej republiki.

„Zdrowy duch” ten opisuje jak kupiec o „geszefcie” jako rzeczoznawca Polski: „żeś tę przez niemiecką siłę uwolniona polska, ma dużo panów, którzy by nad tobą radzi panowali. Polska posiada dużo narodu, którzy dużo mniejsze zadowolenia do życia stawiać są zwyczajni jak ty. Te wielkie zarobki, które przez naszą wolność używamy, niejedyn żagranene polsky robtnik by ich lesz rad dostąpić chciał.”

Tak jak Wilhelm II był przyjacielem Polaków i mówił „fein” po polsku, tak i Niemcy umiają już „fein” po polsku „sprechen”. Teraz każdy Niemiec lata po księgarniach i szuka polskich elementarzy, aby się w najkrótszym czasie nauczył po polsku, aby do ludu polskiego przemówić po polsku. I teraz „echo zdrowego ducha” odgłos swój wydaje, że przez jego wolność te wielkie zarobki tutaj istnieją. Ten „zdrowy duch” zauważył, że Polska posiada „dużo narodu.” Twierdzi nawet, że „faktem jest iżże żywność, jak mięso, śpyrka itd., w polsce mni więcej jak mięso u nas.” Nie tylko że autor tej odezwy staje się humorystycznym i śmiesznym, lecz i następującym ustępie okazuje swojego „zdrowego ducha”, pisząc, że:

„Teraz używasz wolność na drodze”, będziesz ją potem miał? Jest tak wolność dzisiaj w polsce? Ty tutaj masz porządku a idz parę kilometrów za granicę, co będziesz widział? Nawet twe najniższe stosunki do życia, ci nie będą stawać zadowolenie. Zrobili to panowie rosyjscy? Nie? więc człowiek może być ubogi, doskonale ubogi, ale on musi być czysty i poźmny, musi przynajmniej umieć czytać i pisać.

Tak człowiek musi umieć przynajmniej czytać i pisać, to i ten „komitet” musi również umieć przynajmniej „czytać i pisać”, jeżeli chce się do naszych ludzi zwrócić. Polecamy „komitetowi”, żeby się trochę lepiej nauczył czytać i pisać po polsku. Ale człowiek musi być i

c.d >>>

Gazeta Robotnicza z dn. 6 marca 1919r

Plotki o Górnym Śląsku

Kiedy kwestja śląsko-polska stała się żywą, rozpoczęto walkę o duszę Ślązaka. System polegał na tem, aby zjednać sobie olbrzymie masy ludu polskiego i razem z nim powiązać coraz to więcej palącą kwestję śląsko-polską. Rząd niemiecki mimo rewolucji rozpoczął chytry kurs polityczny, aby utrzymać przy boku swoim bogatą tą ziemię i narzucił kierunek śląsko - niemiecki do rozwiązania sprawy śląskiej w pomyślnym duchu niemieckim.

Zaiste, dawniej uważano nas w całym państwie niemieckim nie za obywateli, tylko za poddanych klasy drugiej w raju niemieckim. Jeżeli Ślązak poszedł w świat daleki do stron niemieckich, to tam już po mowie poznano, że pochodzi „aus Polakei” i uważano go za człowieka jeszcze ciemnego.

Teraz cała rzesza niemiecka zajęła się tą częścią „zacofanego kraju”, że postanowiono ratować Śląsk przed widmem wielko - polskiem. Aby jednak uzasadnić potrzebną obronę Śląska, puszczano w świat różne plotki i kłamstwa o grasującym bolszewizmie na Śląsku. W listopadzie zeszłego roku już wszelkie gazety niemieckie w kraju i zagranicą twierdziły o napadzie polskim na Śląsk. Tę wiadomość powtarzały nawet gazety szwajcarskie. Każdy Ślązak, bawiący poza swoją ojczyzną, musiał nabyć przekonania, że tam na całym Śląsku tylko płądrowanie i anarchizm istnieje. A kiedy z trwogą się powrócił, to nikt ani śladu o anarchizmie nie znalazł.

I teraz znów tatarską wiadomość głosi minister Landsberg, gdyż na sobotnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego, w Weimarze ogłosił nawet „Górnośląską republikę rad.” Jeżeli już ministrowie urzędowo takie bajki głoszą, że na Górnym Śląsku ogłoszona została republika rad, to dziwić się dopiero niepotrzebno, że gazety niemieckie piszą o rozruchach na Górnym Śląsku, których nigdy nie było. - W tym wszystkim leży tylko pewny system, który jest znakiem obecnego czasu. Widocznie rząd tutaj chce koniecznie jakiś zamęt wywołać.

Przysłał:

Piotr Kalinowski

czystym w sprawach politycznych i nie zwalczać brudem i kłamstwem ruch polski i zatruci ducha ludu. My już teraz odczuwamy wolność „przyszłego porządku pruskiego”, kiedy nam wszystkiego zabraniają i ciągle aresztują ludzi „pożomych”, bo im się tak podoba.

„Polska, jak i inne kraje są żban kratowane” - pisze ten chory duch - biedna Polska i szczęśliwi Niemcy, kiedy jeszcze do dzisiaj nie widzą dokonanego ich bankructwa. Dalej twierdzi ów „komitet”, że „żadyn ci niezabrania mowy polskiej, tak samo wykonanie sprawy religijnej i innych zwyczajów do życia.” Tak, obecnie nikt nie zabrania mowy, gdyż już dawno mówić nie było wolno.

Przystąpić do naszego związku górnośląskich republikanów, podajcie sobie rękę, czyszcie wy zoczyliczci, demokracie, nacyonalni, lub inne parteję zastępujecie, czy polskiem lub niemieckim językiem władacie, aboscie katolikami, protestantami, albo inne wiary należący republiki. My są przekonani, iż w tym razie nasze górnośląskie życzenia u wszechświatowych państw będą wysłuchane, a jako anarchizm, bolszewizm i wielko-polskie obiecki będą potępione, my wam żywność i spokój w kraju doniesz mozimy. Bóg z nami i naszą górnośląską Republiką!

Tak się pocieszają Niemcy nawzajem, i łamią sobie język i krzyczą „niech ziejie”.

Niech „żyje wolność nasza! Do tego dążyć będziemy, do wyzwolenia ludu naszego z pod jarzma socjalhakatystów, aby doprawdę, zabłysnęła wolność, ta wolność, do której i przed niedawnym czasem lud niemiecki wzdychał, cierpiący pod „batem” Wilhelma.

Wybór jentacji politycznej zaszła jednak taka zmiana, że i „zdrowe duchy” ciężko zachorowały.

Przysłał:

Piotr Kalinowski

Górnoślązak
z dn. 18 maja 1921

LLOYD GEORGE O GÓRNYM ŚLĄSKU

Odmawia on Polsce prawa do Górnego Śląska. -

Powiada, że ludność polska przybyła stosunkowo niedawno na Górny Śląsk.

Londyn, 16 maja

Na piątkowym posiedzeniu Izby gmin wygłosił Lloyd George dłuższą mowę, poświęconą sprawie górnośląskiej. Agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat z tego posiedzenia:

Lloyd George odpowiadając w izbie gmin na zapytanie w sprawie G. Śląska, oświadczył, że G. Śląsk od wieków nie jest polski i że nie można cofać się o 600 lat wstecz, a więc z punktu widzenia historycznego Polska nie ma prawa do Śląska. Jedyną podstawą jej żądania jest okoliczność, że w tym kraju jest liczna ludność polska, która przybyła stosunkowo niedawno, aby pracować w kopalniach. Lloyd George przypomina następnie traktat wersalski i rezultaty plebiscytu. Oświadcza, że zdaniem komisarzy

angielskiego i włoskiego należy dać Polsce okręgi, w których ludność jest w przytłaczającej większości polską, a Niemcom okręgi, w których większość jest niemiecką. Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny. Alianci mieli rozpatrywać jego raport, lecz niestety przybył on za późno na konferencję londyńską. Obecnie Polska postawiła aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi obrazę traktatu wersalskiego.

Następnie Lloyd George oświadczył, że chce mówić otwarcie i jasno. „Jakikolwiek byłyby - mówił Lloyd George - nasze uprzedzenia lub nasze upodobania, uznamy sprawiedliwość. Musimy ściśle stosować się do traktatu, który podpisaliśmy. Traktat ten stanowi kartę wolności Polski, która jest opartą na traktacie. Dzisiaj, gdy Niemcy dzięki staraniom so-

juszników są rozbrojone i bezsilne, Polacy oświadczyli, że wbrew traktowi podejmą walkę o Górny Śląsk. Korfanty oświadczyli, że Polacy na Górnym Śląsku raczej umrą, a nie ustąpią. Gdyby Polacy żywili podobne przekonania w epoce walki o wolność Polski, oplakiwanoby mniejsze straty w ludziach po stronie francuskiej, angielskiej i włoskiej. Polacy jednak zajęli takie stanowisko wtedy, gdy Niemcy zostali rozbrojeni i bezsilni. Rząd polski odrzucił wszelką odpowiedzialność i musimy przyjąć to oświadczenie polskiego rządu jako wyraz jego zapatrywania, ale wypadki tego rodzaju zdarzają się zbyt często. Gdy chodziło o uregulowanie sprawy litewskiej, w której brały udział Francja, Włochy i Stany Zjednoczone, regularne wojska polskie zajęły Wilno wbrew woli sojuszników; gdyż zażądano od Polski wycofania wojsk, rząd polski nie przyjął odpowiedzialności. Przemycanie broni pochodzącej z Polski, oraz przekraczanie przez oficerów granicy, czyni bardzo trudnem uznanie zrzucenia z siebie odpowiedzialności z coś innego, jak tylko za puste słowa. Przypomnijcie sobie, panowie, że gdy D'Annunzio zajął Rijekę wbrew woli rządu włoskiego, naród włoski, którego honor był zaangażowany w tej sprawie, zmusił D'Annunzia do opuszczenia Rijek. Oto piękny przykład, który możemy polecić Polsce do naśladowania.

Ze względów, których chyba nie potrzebujemy wyłuszczać, nie wypowiadamy na razie naszego zdania co do wywodów Lloyd Georg'a. Zaznaczamy tylko, że Lloyd George stanął w mowie tej stanowczo po stronie Niemiec, oraz, że mowa jego wywołała w kołach politycznych, nam Polakom przychylnych, wrażenie niesłychanie przykre.

przysłał:

Piotr Kalinowski



Mapa rozpowszechniana w Polsce przed rokiem 1939

Wypełnić w 2-ech egzemplarzach
(patrz pouczenie pól 6)

Wzór Nr 1.

FORMULARZ SPISOWY.

A.

1) Adres

Chwancze Chwancze gęzów kowalew

2) Nazwisko

imie

data urodzenia

1922

stan cywilny

Kawaler.

3) Miejsce i adres zamieszkania przed przybyciem na Ziemię Odzyskaną

Góra Siedach.

Nr karty ewakuacyjnej

Data przybycia na Ziemię Odzyskaną

15. 9. 1945.

4) Z ilu lub składa się mieszkań (łącznie z kuchnią)

6

5) Ile zameldowanych osób za mieszkanie w mieszkaniu

2

6) Poprzedni zawód posiadacza

Kołodziej

Obecny zawód posiadacza, będący źródłem jego utrzymania

Kołodziej

7) Miejsce pracy posiadacza

Wartel Kołodziej

Chwancze

adres, nazwa instytucji lub zakładu

rodzaj zatrudnienia

8) Przeciętna wysokość miesięcznego zarobku posiadacza (łącznie z dodatkami)

1800

zł.

9) Ile osób z rodziny pracuje

jedna

Przeciętna wysokość zarobku miesięcznego członków rodziny

nie

zł.

10) Czy organa T. Z. P. sporządziły lub ewidencje ruchomości użytkowanych przez posiadacza

ewidencji

Nr arkusza ewidencyjnego

Data sporządzenia

B.

Oświadczenie posiadacza.

Oświadczam, że w posiadaniu moim znajdą się obecnie niżej wymienione ruchomości polskie.

Proszę o przyznanie mi do nich prawa własności na warunkach, ustalonych przez odpowiednie organa państwowe.

[Signature]

podpis posiadacza

Formularz spisowy ruchomości niemieckich tzw. "ziem odzyskanych"

Wykaz datowany jest na 19.8.1946.
Cała procedura urzędowa neguje prawo
ludności niepolskiej Śląska do wolnego
dysponowania własnym dorobkiem.

[illegible]

Date 19.8.1946.

Организирана Комисија, установљеној свесно

Podpisy członków Komisji:

Exercises

Ewentualne wyjaśnienia posiadacza:

Wykaz Ruchomości

L. p.	Nazwa przedmiotu lub kompletu (wymienić rachowności składające się na komplety)	Opis przedmiotów (materiał, jakość, wymiar)	Przebieg zawa sercowo- m. obrotowa jego stan względnie z sierpnia 1939 r.	Wartość przedmiotu wg oceny Komisji powołanej do sądownictwa i sprzedaży
1	2	3	4	5
1	Kręgosz Kucmierz	rosna	20	
2	Słotnik - " -	- " -	10	
3	Kucmierz (tury)	zupnie	2 4	
4	Kręgosz	rosna	20	
5	binon	z. onen	80	
6	Kózka dwa	C. - " -	60	
7	Ganderola	- " -	90	
8	Fotele 2	phum	2 40	
9	Kawapka	zobacim	50	
10	Słot Kucmierz	rosna	18	
11	Słotiki ^(dwa) mokie	zozne	2 5	
12	Kucmierz dwa	zupnie	2 5	
13	Fotele dwa	hikimawa	2 5	
14	Kawapka	phumawa	15	
15	Ganderola	zupnie. fol	30.	
16	Kręgosz Kucmierz	zupnie	30	

Potwierdzenie złożenia oryginału.

Swierdham, de old.

Zygmunt Choynce

główny, oryginał niniejszej deklaracji

Data 19.2

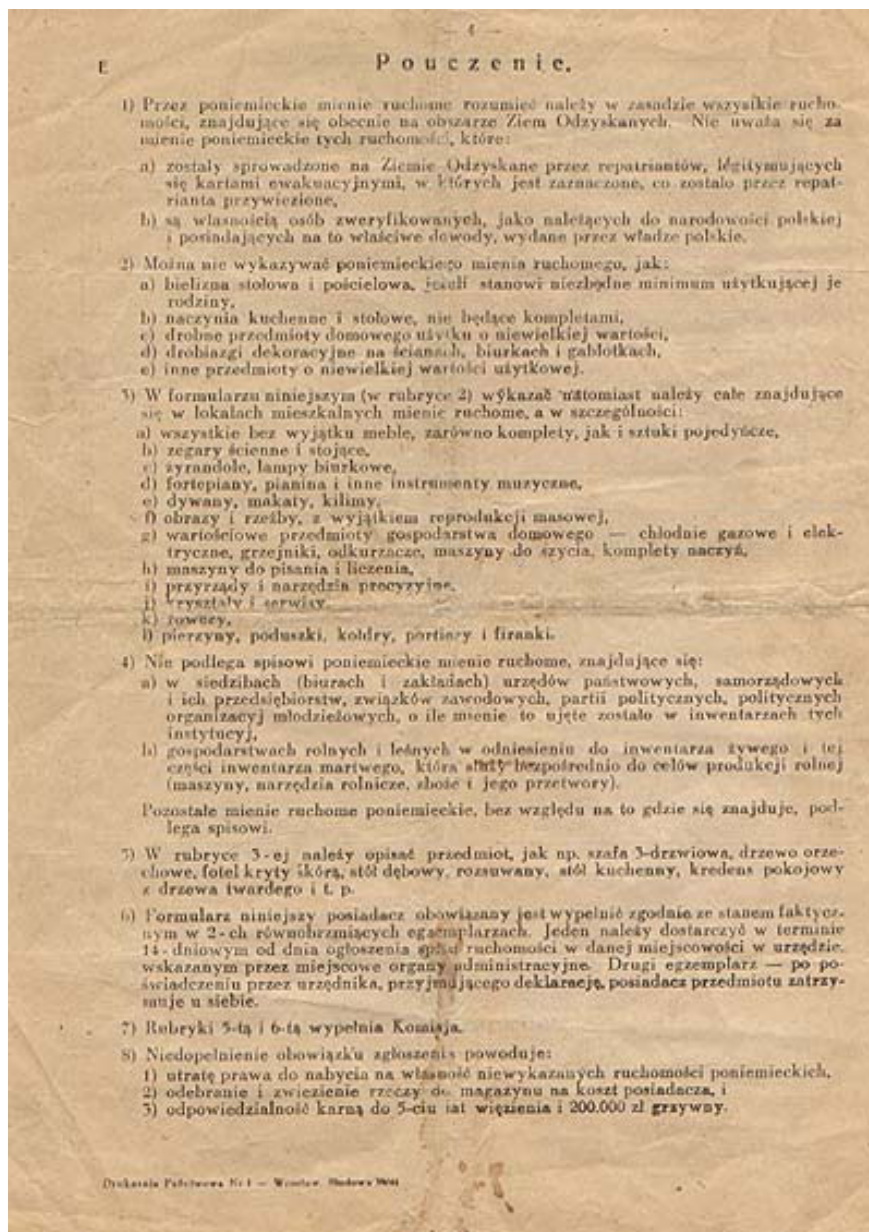
1946 г.

~~Include unclassified~~

Pouczenie

- 1) Przez poniemieckie mienie ruchome rozumieć należy w zasadzie wszystkie ruchomości, znajdujące się obecnie na obszarze Ziemi Odzyskanych. Nie uważa się za mienie poniemieckie tych ruchomości, które:
 - a) zostały sprowadzone na Ziemię Odzyskaną przez repatriantów, identyfikujących się kartami ewakuacyjnymi, w których jest zaznaczone, co zostało przez repatriantów przywiezione,
 - b) są własnością osób zweryfikowanych, jako należących do narodowości polskiej i posiadających na to właściwe dowody, wydane przez władze polskie.
- 2) Można nie wykazywać poniemieckiego mienia ruchomego, jak:
 - a) bielizna stołowa i pościelowa, jeżeli stanowi niezbędne minimum użytkującej je rodziny,
 - b) naczynia kuchenne i stołowe, nie będące kompletami,
 - c) drobne przedmioty domowego użytku o niewielkiej wartości,
 - d) drobiazgi dekoracyjne na ścianach, biurkach i gablotkach,
 - e) inne przedmioty o niewielkiej wartości użytkowej.
- 3) W formularzu niniejszym (w rubryce 2) wykazać natomiast należy całe znajdujące się w lokalach mieszkalnych mienie ruchome, a w szczególności:
 - a) wszystkie bez wyjątku meble, zarówno komplety jak i sztuki pojedyncze,
 - b) zegary ściennie i stojące,
 - c) żyrandole, lampy biurkowe,
 - d) fortepiany, pianina i inne instrumenty muzyczne,
 - e) dywany, makaty, kilimy,
 - f) obrazy i rzeźby, z wyjątkiem reprodukcji masowej,
 - g) wartościowe przedmioty gospodarstwa domowego – chłodziarki gazowe i elektryczne, grzejniki, odkurzacze, maszyny do szycia, komplety naczyń,
 - h) maszyny do pisania i leczenia,
 - i) przyrządy i narzędzia precyzyjne,
 - j) kryształ i serwisy,
 - k) ...
 - l) pierzyny, poduszki, kołdry, ... i firanki
- 4) Nie podlega spisowi poniemieckie mienie ruchome znajdujące się:
 - a) w siedzibach (biurach i zakładach) urzędów państwowych, samorządowych i ich przedsiębiorstw, związków zawodowych, partii politycznych, politycznych organizacji młodzieżowych, o ile mienie to ujęte zostało w inwentarzach tych instytucji,
 - b) gospodarstwach rolnych i leśnych w odniesieniu do inwentarza żywego i jej części inwentarza martwego, która służy bezpośrednio do celów produkcji rolnej (maszyny, narzędzia rolnicze, zboże i jego przetwory).

Pozostałe mienie ruchome poniemieckie, bez względu na to, gdzie się znajduje, podlega spisowi.
- 5) W rubryce 3-ej należy wpisać przedmiot, jak np. szafa 3-dzwiowa, drzewo orzechowe, fotel kryty skórą, stół dębowy, rozsuwany, stół kuchenny, kredens pokojowy z drzewa twardego i t.p.
- 6) Formularz niniejszy posiadacz zobowiązany jest wypełnić zgodnie ze stanem faktycznym w 2-ch równobrzmiących egzemplarzach. Jeden należy dostarczyć w terminie 14-dniowym od dnia ogłoszenia spisu ruchomości w danej miejscowości w urzędzie wskazanym przez miejscowe organy administracyjne. Drugi egzemplarz – po poświadczeniu przez urzędnika przyjmującego deklarację, posiadacz przedmiotu zatrzymuje u siebie.
- 7) Rubryki 5-tą i 6-tą wypełnia Komisja.
- 8) Niedopełnienie obowiązku zgłoszenia powoduje:
 - a) utratę prawa do nabycia na własność niewykazanych ruchomości poniemieckich,
 - b) odebranie i zwieźienie rzeczy do magazynu na koszt posiadacza, i
 - c) odpowiedzialność karną do 5-ciu lat więzienia i 200000 zł grzywny.



Die Krumka Brot

Die beliebtesten Stücke von einem Laib Brot waren für uns Kinder der Anschnitt und das Ende. Wie nannten sie die Krumka. Diese war so groß wie ein Oderkahn, wenn das Brot ein Wagenrad war oder bedeutend kleiner, wenn sie von einem länglichen Brot stammte. In der Familie achtete die Mutter genau darauf, daß jedes Kind in regelmäßigem Turnus eine Krumka zugeteilt bekam. Für ältere Menschen mit einem schlechten oder gar künstlichen Gebiß war die Krumka ungenießbar. Nur in Milchkaffee eingeweicht konnte man sie essen. Für uns Kinder dagegen stellte sie, mit Schweinefett recht dick beschmiert, womöglich noch mit Grieben bestreut, einen Leckerbissen dar. Die zahlreichen Einkerbungen an beiden Seiten der Krumka erleichterten das Abbeißen. Das Besondere an ihr waren die goldgelben Krusten, welche beim frischgebackenen Brot so recht zwischen den Zähnen knirschten. Auch der einmalige Geruch des frischgebackenen Brotes ließ uns das Wasser im Munde zusammenlaufen. Gekostet haben wir die Krumka meistens draußen im Hofe beim Spielen mit anderen Kindern. Heute in der Wohlstandsgesellschaft wandern diese Teile des Brotes in den Abfalleimer und kommen auf den Müllhaufen und dienen den Ratten und Mäusen als Fraß. Es ist kein Wunder, wenn heute auf jeden Bundesbürger zwei Ratten gezählt werden. Um diesem Frevel Einhalt zu gebieten, wurden in vielen Gemeinden im süddeutschen Raum, in welchem sich gemeinnützige Tierparks befinden, Brotsammeltonnen aufgestellt. Unsere Tiere freuen sich auf diese Brotabfälle, denn für fast alle ist es ein gutes und gesundes Futter.

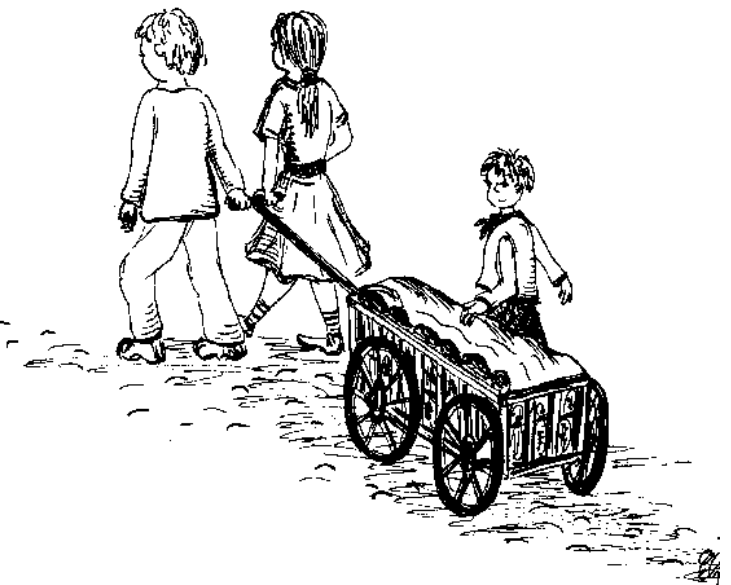
Das Brot war, neben der Kartoffel, bei uns in Oberschlesien das Hauptnahrungsmittel. Dem Brote zollten wir eine bestimmte Verehrung bei, kein Laib Brot wurde angeschnitten, ohne vorher auf der Backseite dasselbe mit einem Kreuzzeichen zu versehen. Meistens war es die Mutter, welche mit dem Messer das Kreuzzeichen auf dem Brot machte. Es war eine feierliche und schöne Handlung.

Im Gegensatz zu heute kannten wir nur eine Sorte Brot, es war das zuhause gebackene, goldgelbe, wohlriechende, knusprige Hausbrot. Das Brotbacken war eine Angelegenheit der ganzen Familie. Es wurde zweimal in der Woche, meistens dienstags und freitags, Brot gebacken. Den Anfang machte der Vater. Er holte immer die schwere, runde Backtase am Vorabend des Backtages aus dem Keller in die Küche und stellte sie auf eine Bank am Kachelofen, denn ohne Wärme gab es kein richtiges Brot. Dann kam Mutter an die Reihe, sie machte den Sauerteig an, dazu nahm sie das Stück Brotteig, so groß wie eine Faust, welches noch vom letzten Backtag übriggeblieben war und in einem kleinen Bunzlauer Topf im Keller aufbewahrt wurde. Zu diesem Brotteig kam ein wenig Mehl und Wasser. Alles wurde zusammengemührt und über Nacht in der warmen, mit Steppdecken zugedeckten Backtase stehengelassen. Am nächsten Morgen wurde eingeteigt, dazu nahm Mutter bis zu 10 kg Weizen und Roggenmehl, Wasser, Salz und Kümmel, mengte dies mit dem über Nacht aufgegangenen Sauerteig zusammen und ließ alles in der Backtase gären. Wie durch ein Wunder war nach einigen Stunden die ganze Backtase bis hinauf an den Rand voller Teig. Nun wurde der Teig auf die Brotschüssel getan, bei uns zuhause waren es immer drei runde und drei längliche aus Stroh geflochtene Behälter, welche mit weißen Leinentüchern ausgelegt und mit Mehl bestreut, den Brotteig aufnahmen. Nachdem der Brotteig in den Schüsseln mit Fingereindrücken und mit Zetteln, auf welchen der Name des Besitzers stand, versehen war, kam für uns Kinder die Arbeit. Wir brachten den Handleiterwagen vor unsere Haustür, Mutter legte die Brotschüsseln sorgfältig in denselben, so daß drei Schüsseln auf den Boden des Wagens gelegt wurden, darüber kam ein Brett, auf welchem wiederum drei Schüsseln Platz fanden. Jede Brotschüssel wurde mit den überstehenden Zipfeln der Leintücher gut zugedeckt und außerdem noch mit einem weißen Tuch abgedeckt. Mit vielen Ermahnungen, recht langsam zu fahren und unterwegs Obacht zu geben, machten wir Kinder uns auf den Weg zum Bäcker. Meistens waren wir zwei bis drei an der Zahl, zwei kamen an die Deichsel und eins bis zwei begleiteten den Wagen von der Seite. Fast zwanzig Jahre lang wurde unser Brot beim Bäcker Ryborz, welcher bei der Kirche wohnte, gebacken. Es waren ca. 2 km von unserem Wohnhaus bis zu ihm und wir mußten unterwegs schon gut aufpassen, denn die Straße war nicht die Beste. Die Kastanienallee war nicht gepflastert und so gab es manches Loch, wodurch die Brotschüsseln immer wieder verrückten, wenn wir mit dem

Leiterwagen darüberfahren, der nächste Teil des Weges war schon besser, es war die Lazarettstraße, welche von der einen Seite schon mit Steinen befestigt war. Vor den Autos brauchten wir keine Angst zu haben, es begegneten uns nur vereinzelte Fuhwerke, welche aber in der Mitte der Straße fuhren. Wir hielten uns mit unserem Leiterwagen auf der rechten Straßenseite. Im Hof von Bäcker Ryborz angelangt, half uns meistens der älteste Sohn Alfons, die Brotschüsseln in den Vorraum der Backstube zu tragen und in die Regale zu stellen. Mit kindlicher Neugierde beobachteten wir dann den ganzen Backvorgang. Nach dem der Backofen angeheizt war, wurden die noch brennenden Holz kohlen mit einer großen Kratzka, es war ein langer metallener Schieber, aus dem Ofen herausgeholt. Anschließend wurde die Backröhre mit Wasser gesäubert, der dabei entstehende Dampf füllte die ganze Backstube aus und der Bäcker verschwand in einer dichten Dampf Wolke. Für uns Kinder war das schon ein einmaliges Schauspiel. Nach dem der Ofen zum Backen vorbereitet war und alle Teile des Innern mit einer starken elektrischen Lampe ausgeleuchtet wurden, reichten wir dem Bäcker die einzelnen Brotschüsseln. Auf einer großen ovalen, hölzernen Schiebele, die mit einem langen Stiel versehen war, schob der Bäcker mit geköntem Griff die einzelnen Brotlaibe in den Schlund des Ofens, vorher glättete der Bäcker hoch jeden Brotlaib und versah ihn mit Fingerabdrücken. Die leeren Brotschüsseln mit den Leintüchern verfrachteten wir auf unseren Wagen und machten uns auf den Heimweg. Der Aufenthalt in der Backstube war für uns immer etwas Angenehmes, denn dort war es warm, es gab viel zu sehen, der Bäcker Ryborz war zu uns Kindern sehr freundlich und nicht selten schenkte er uns eine Semmel. Nachmittags wurde das Brot wieder abgeholt. Nun war es Frau Ryborz oder eine ihrer Töchter, welche die gebakenen Brotlaibe auf einer Dezimalwaage abwogen und in ein Backheft mit Namen, Gewicht und Backpreis eintrugen. Der Backpreis war billig, wir zahlten pro Kilogramm nur einige Groschen. Das ganze Backgeld betrug für alle Brote etwas über einen Zloty. Beim Transport des frisch gebackenen Brotes mußten wir besonders achtgeben, daß es nicht gedrückt oder beschädigt wurde. Im Keller hatten wir für das Brot ein langes Schwebebrett, welches in Kopfhöhe angebracht war und von uns Kindern nicht erreicht werden konnte. Diese Art der Brotlagerung war eine gute und kluge Einrichtung, erstens konnten keine Mäuse an das in der Luft schwebende Brot herankommen und zweitens kam von allen Seiten genügend Luft an das Brot heran und es lagerte trocken und sauber. Auch hier im Keller war das Brot immer mit einem Tuch bedeckt. Im ganzen Keller verbreitete sich ein angenehmer Duft von frisch gebackenem Brot. Obwohl wir heute sehr viele Brotsorten zur Auswahl haben, kann doch keine das von uns selbstgebackene, knusprige Hausbrot ersetzen. Es ist sehr bedauerlich, daß wir nicht mehr die Möglichkeit haben, nach dem alten oberschlesischen Rezept selbst Brot backen zu können.

Leopold Walla

aus dem Buch "So lebten wir in Oberschlesien"



Zeichnung - Eva Gensel

„SAGRADA FAMILIA, czyli krótka rzecz o ojczyźnie”

ANONS

Zawsze żyjemy na pograniczu. I jak się okazuje w środku. Przestrzeń bliska naszemu sercu jest w gruncie rzeczy przestrzenią irracjonalną. Wartości, które powinny być zawsze constans, mają często charakter wielkości zmiennych. Ale cokolwiek powiedzieć w tym temacie zasada nieokreśloności Heisenberga ma tu też zastosowanie. Trudno uchwycić punkt, ale wiadomo, że jest to tam. Tam czyli gdzie? Czyli tu. Czyli gdzie? Jesteśmy związani emocjonalnie z jakimś miejscem, z jakimiś wartościami. Niniejsza podróż, raczej liryczna (choć nie brak w niej publicystyki) próbuje złapać ten punkt w czasoprzestrzeni. Co oczywiście teoretycznie jest niemożliwe. Tym punktem jest ojczyzna. Cokolwiek dla każdego z nas oznacza ten termin. A dla każdego coś innego. A dla każdego to samo. Nie wiem jak to się dzieje, że emocjonalnie bliższa jest mi Praga i Ostrawa aniżeli Lwów, czy Biała Podlaska. A z drugiej strony trzymam bardziej kciuki za zawodnikiem w biało-czerwonej koszulce z białym orzełkiem na piersi niż za zawodnikiem, czasem widać to gołym okiem - lepszym, odzianym w inne kolory. Zatem gdzie mentalnie jest mój dom? Sto lat temu byłbym obywatelem państwa pruskiego. Teraz jestem obywatelem państwa polskiego. Gdzie za sto lat będzie mój prawnuk? I co to znaczy? Być może pytania, które stawiam, nie są najszcześniejsze. Być może, że odpowiedzi też. Jednak aby się o tym przekonać, trzeba by przeczytać te kilka stron. I jeżeli szanowny czytelnik uśmiechnie się z politowaniem i wyrzuci po przeczytaniu niniejszą książeczkę do kosza, znaczy to, że tam jest jej miejsce. Natomiast jeżeli postawi sobie te same pytania, będzie znaczyło to tyle, iż podróż, którą proponuję – mam nadzieję nienudną – była warta wysiłku. Zatem zapraszam.

TROPY

SAGRADA FAMILIA

*sagrade gaudi buduje
niektórzy kręcą kółko
w okolicach czoła
albo piją wino
i snują opowieści
o przysłowiowej krągłości maryny
sagrade gaudi buduje
chłopcy bawią się w żołnierzyków
strzelając do żywych tarcz
albo zaprowadzają pokój
w kolorze białym bez klamek
sagrade gaudi buduje
tramwajarz rozjeżdża go na deser
przez nieuwagę albo z pośpiechu
(zresztą gdzie tam staruch laził)
sagrade gaudi buduje
dwudziestowieczni dyktatorzy
wraz z kumplami
grają w kości ze śmiercią
zażenowaną mocno
ich zaangażowaniem
(acz bez przesady
nie takie rzeczy widziała)
itd.
sagrade gaudi buduje
trochę to denerwujące
dla tych kilku
tak zwanych osób*

c.d. >>>

Dr Leopold Walla

urodził się w 1914 r. w Rydułtowach. Po skończeniu szkół w Rydułtowach i Rybniku sztyndelował weterynatę we Lwowie. Skuli wybuchu II wojny nauka kontynuował we Wiedniu, kaj tyż w 1940 roku zrobił doktorat. Potym został powołany do Wehrmachtu. Dziynki swojemu fachowi miał te szczyńci, że ni musiał do żodnego szczyłać. Lata te opisał późnij w ksionżkach-broszurkach "Ein Ost-Oberschlesier wird Tierarzt" ("Górnoślązok zostowo weterynorzym"), "Ein Tierarzt aus Oberschlesien im zweiten Weltkrieg" ("Górnoślonski weterynorz w II wojnie światowej"). Po wojnie osiadł we Wiesloch, wele Heidelbergu, kaj napoczon jako asystent, a z czasem założył własno klinika weterynaryjno, kiero istnieje do dzisio. Choć przeszło 50 lot żył z daleka od swoji rydułtowskiej Domowizny, to nigdy o nij nie zapomniol. Na terynie starzy kopalni zinku i szrybra założył Skansyn Górnoślonski (Oberschlesisches Freilandmuseum), w kiertym odtworzył nikiere rydułtowski budynki i elemynty górnoślonskiego landszaftu. Był tyż autorem wielu ksionżek, nie yno fachowych z weterynaryje, ale tyż o Górnym Slonsku. Okrom tych wyży wspomnianych som to: "Chronik von Rydułtau" (Kronika Rydułtów), "So lebten wir in Oberschlesien" ("Tak żyli my na Górnym Slonsku" - o downym życiu i obyczajach), "So lacht man in Oberschlesien" ("Tak się śmieje na Górnym Slonsku" - slonski wice), "So spricht man in Oberschlesien" ("Tak się godo na Górnym Slonsku" - słownik niemieckij godki slonskij) "Oberschlesisches Freilandmuseum" ("Skansyn Górnoślonski" - broszurka-folder). Jego nazwisko znajom tyż na pewno czytelnicy Heimat-cajtunga "Der Rybniker", kaj czynsto pisowol. Za zasługi w upamiytnieniu historie i zwyczajów Rydułtów dostał w 1995 r. od Rady Miasta dyplom Honorowego Obywatela Rydułtów. Dr Walla umrzył w 2001 roku.

Jako przykład jego slonskich wspomniń załonczom fragmynt ksionżki "So lebten wir in Oberschlesien", w kiertym jo godka o chlebie - "Die Krumka Brot"

LeChris

W roku 1866 księgarz Bocabella (jaka szkoda, że nie bibliotekarz Bocabella) założył religijne stowarzyszenie pod patronatem św. Józefa. Celem tegoż stowarzyszenia była budowa - z darowizn wiernych i tylko z darowizn - kościoła w skromnej dzielnicy Barrio del Poblet, na obrzeżach Barcelony. Początkowo budowę zajmowało się dwóch architektów. Jednakże po rezygnacji jednego z nich i po śmierci założyciela towarzystwa pieczę nad całym przedsięwzięciem objął biskup Barcelony, mianując Antoniego Gaudiego architektem świątyni i kierownikiem budowy. Był listopad roku Pańskiego 1883. Trzydziestoletni mistrz kataloński wyruszył w swoją najdłuższą podróż, poświęcając 43 lata swego życia katedrze. Od roku 1914 nie przyjmował już żadnych innych zleceń. Po kilku latach przeprowadził się nawet do warsztatu mieszczącego się na placu budowy. Kiedy 12 czerwca 1926 roku czterokilometrowy kondukt żałobny odprowadził po raz ostatni jego zwłoki do krypty niedokończonego kościoła, w której za zgodą papieża został pochowany, ojczyzna którą budował z takim pietyzmem i trudem, była jedynie zarysem idei. Z trzech zaprojektowanych fasad Gaudi ukończył całkowicie tylko jedną, składającą się z trzech portali symbolizujących Wiarę, Nadzieję i Miłość. Dziś – ponad wiek od rozpoczęcia budowy Sagrady Familii – stoi niewiele więcej niż zarys zewnętrznych murów. I choć budowa ciągle trwa, nikt nie jest w stanie odpowiedzieć, czy kiedykolwiek zostanie ukończona. Antoni Gaudi sięgnął do średniowiecznej tradycji budowniczych katedr: one również nie były dziełem jednego budowniczego, lecz całych ich generacji. Średniowieczna katedra oprócz klasycznych symboli utożsamiana bywała z wyspą, czy enklawą, która nie podlega jurysdykcji obowiązującej poza jej murami. Była światem skończonym – niczym statek na pełnym morzu. Przykład Antoniego Gaudiego jest chyba ostatnim tak skrajnym przypadkiem człowieka kochającego swe miasto, że cały swój nieprzeciętny talent, całe swe życie zawodowe, pasję twórczą i wiarę zaangażował w budowę skrzydeł, dźwigając swoją ojczyznę ku niebu. Tak dalece zjednoczył się ze swą ideą, że zarówno symbolicznie, a zarazem fizycznie jego ojczyzną została Sagrada Familia. Antoni Gaudi stał się członkiem Świętej Rodziny.

PATRIA

* * *

*więc jeśli nie w języku
to gdzie jest moja ojczyzna
also wenn in der Sprache nicht
sonst wo ist meine Heimat
a jak niy w jynzyku
to kaj*

Grecki termin „patria” oznacza rodowód, rodzinę, ojczyznę. Zatem patria to korzenie, więzy krwi i w szerszym znaczeniu łącząca je idea. Dla każdego patria będzie czymś innym. Zdawałoby się, że łącznikiem pomiędzy patrią i podręcznikowym znaczeniem ojczyzny (ojczyzna to kraj, w którym się człowiek urodził, którego jest obywatelem, z którym jest związany poczuciem przynależności narodowej) może być niemiecki termin „heimat” nieszcześnie tłumaczony na język polski jako „mała ojczyzna”. Ale i heimat zawsze zostanie pojęciem nie do końca zdefiniowanym. Bo co to jest? Dom, w którym mieszkam? Droga z domu do kościoła, czy szkoły? Albo miasto i otaczająca je okolica? Czy może region (a gdzie są jego granice?), w którym wyrosłem. Czy w końcu kraj mój rodzinny? Profesor Idzi Panic w swoim artykule o świadomości narodowej mieszkańców Górnego Śląska w średniowieczu używa następującego motta: „Ojczyzna? To dwóch, trzech ludzi, których znam.” Jakże trafna figura literacka, kiedy na poważnie zastanawiamy się czym jest dla nas to wyświechtane i dość patetyczne pojęcie ojczyzny. Dla innego ojczyzną może być też biblioteka (to dopiero patria), albo muzyka (nie kłómy się, która jest lepsza). A dla niektórych może to być właśnie świat katedr. Albo rodzina. Zaiste trudne pytanie. Chciało by się sparafrazować Wisławę Szymborskąposzukując odpowiedzi na pytanie czymże jest poezja „...tylko co to takiego ojczyzna. Niejedna chwiejna odpowiedź na to pytanie już padała. A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy.” Zatem trzymajmy się tego, bo każdy z nas, choć do końca nie jest w stanie dookreślić cóż to takiego, nosi przecież w sercu swoją własną ojczyznę, swoją Świętą Rodzinę. Oby każdy mógł zostać jej członkiem, pamiętając, że jest jak średniowieczna katedra budowana cegła po cegle przez pokolenia.

RODZINA

* * *

*moim mistrzem
był mistrz ślusarski
który tak pięknie
potrafił czarować
różne kawalki metali
a gdy się zapominał
czarował pięknie nas
pamiętam wszystko
cały trud i ból
i jego jak chleb
dobrze wypieczone ręce*

Rodzina moja posiadała głębokie tradycje niemieckie, choć rodowód nazwiska jest typowo polski. Dzisiejsza forma pojawiła się – jak podaje w swej książce Kazimierz Rymut „Nazwiska Polaków” – w roku 1687 i pochodziła od łacińskiej formy Gallus (tzn. Gall) znanego w Polsce od XII wieku (tym razem idąc za tokiem rozumowania błogosławionego Kadłubka – kronikarza wielkiego i zacnego jak nie przymierzając Baron Münchausen – prakorzenie mego rodu mogą sięgać średniowiecznej Galii, a gdyby się tak wysilić, to i Galilei). Ale żarty na bok (w tym miejscu oczywiście).

Mój ojciec, Dietrich Galuschka, urodził się 8 grudnia 1935 roku w rodzinie kowala Franza Galuschki i Hildegardy Galuschka z domu Putzka. Jak to bywało, w typowo patriarchalnej śląskiej rodzinie panował matriarchat. Mąż był głową i najważniejszą osobą rodu. Ale to żona sprawowała faktyczną i niepodzielną władzę w rodzinie. Ten stan rzeczy obrazuje anegdota będąca przepisem na szczęście rodzinne:

„Na fajerze z okazji „Abrahama” farorz pyta sie Gustlika, kery przez wszystkich uważany boł za chopa co mu się udało z babom.

–Suchej, mosz ty jakiś prywatny przepis na tak udane małżeństwo?

–Jasne, że mom.

–To godej, może pomoże mi to na kozaniu.

–Zaroz po ślubie ustalili my z Marikom, że jak bydom ważne, ale tak richtig ważne sprawy, to decyduja jo, a cało reszta, to łona.

–No to wiela razy musioł żeś zabrać głos?

–Dziynki Bogu, ani razu.”

I dzięki Bogu tak było w rodzinie mego ojca, bo inaczej nie przetrwałyby ona czasu II wojny światowej, wyzwolenia sowieckiego i rządów PRL.

Z jednej strony ostoją mojej rodziny była matka ojca, z drugiej matka matki. I choć różniło je tak wiele, obie były jak wyrocznie delfijskie. Kiedy się jechało do jednej z nich, prawdziwie czuło się namacalny smak rodziny. Ich domy (mieszkania w familokach) były jak te średniowieczne katedry. Na zewnątrz mogły przetaczać się prawdziwe nawałnice, a tam zawsze było tak samo – ciągle pod blachą kuchennego pieca palił się ogień, nawet latem, kiedy piec milczał, czuło się jego zbawienną moc. I choć rodzina była różna (delikatnie mówiąc), w ich domach wszyscy pokornie, tak jak na wieczerzy wigilijnej. Baczne oko rodziców wyłapywało wszystko i ustawiało w odpowiednich proporcjach – porządkowało cały ten chaos zwalający się na ich głowy. Dietrich, mój ojciec, był dobrym duchem obu tych kobiet. Był jak góra w pokoju dzen. Niczym czarodziej Gandalf, pojawiał się, wspierając słowem, autorytetem i pracą. Dla mnie był dachem świata.

Dopiero kiedy odeszli do Pana, zrozumiałem, że świat może się zmieniać. Jakby na to nie spojrzeć – żadna epoka nie trwa wiecznie, choć początkowo tak może się wydawać. Epoki mijają. Ale zawsze istnieje ciągłość. Każda cegła w murze może trwać tylko z innymi.

Kiedy odeszli do Pana, zostałem obudzony. Poszedłem na plac budowy i podjąłem trud budowania. Zacząłem stawiać cegły – zrazu nieporęcznie i nieudolnie, z biegiem lat jednak trochę sprawniej, choć ciągle topornie. Ale ogarnęła mnie radość. Ten kawałek muru jest mój. Katedra dalej pnie się ku niebu.

* * *

*myślałem że pojechałeś na wczasy
a ty pojechałeś do nieba
co poniektórzy opowiadają
ładne historie o tym ogrodzie
i chyba pięknie tam jest
pewnie szybko zaprzyjaźnisz się z Józefem
i razem naprawicie tam kilka rzeczy
(bo nie wszystko – widać to stąd –
działa tam idealnie)
w wolnych chwilach
możesz wpaść do Franciszka
wyśpiewa ci pieśni
o których ja nie zdążyłem
bądź nie potrafiłem
a gdy natkniesz się na Pawła
nic nie mów
on już sam ucałuje cię
za swój przepiękny hymn
którym tu nam byłeś
nami tu się nie przejmuj
co mamy zepsuć popsujemy
a później dołączymy do ciebie
do was
na razie boli
tak boli wiesz
ciągle i ciągle
i jeżeli o to chodziło
to przekaż Panu
że wszystko w porządku
i w ogóle pokłoń mu się od nas
tato*

MATKA

* * *

*sztuka ikebany
wymaga miłości
jak herbata
darująca baśnie
serce mojej mamy
jest ogrodem
w którym dom
gdzie na półce
stoją równo poukładane
kubki na mleko*

Chciałoby się wypowiedzieć wszystko o swojej matce, ale cokolwiek teraz i tu, zawsze jedynie prawdziwie, można tylko tkliwie powiedzieć - matka to matka. Bo jaką miarą mierzyć nieograniczony wszechświat? Zawsze obecna na wyciągnięcie ręki. Tą obecnością szczególną, w której pokój i bezpieczeństwo, miłość i oddanie. Zawsze niewyczerpane pokłady zawierzenia i pochwały. Ileż razy się z nią pokłóciłem, jako małoletni głupiec. Ileż razy nie było mnie, choć powinienem przy niej tkwić niczym wierny pies. Ileż razy zawiodłem i ciągle zawodzę. A ona nieodmiennie swoje. To MÓJ SYN! - mówią z dumą jej oczy, gdziekolwiek jest. I choć nigdy nie będę takim synem, jaki widzą jej oczy, z różnym skutkiem staram się. To MOJA MAMA mówię z dumą tu i teraz. Ta stara spracowana kobieta z grubymi zniszczonymi dłońmi, zapatrzona gdzieś w okno, jakby wyglądała powrotu wcześniej zmarłego męża z pracy, z frasunkiem ukrytym w zakamarkach zmarszczek, to MOJA MAMA. Moja śląska mama, córka powstańca śląskiego zabitego przez Niemców, co to wzięła sobie za męża syna artylerzysty z Wehrmachtu. Którą przeorał werk, jak wcześniej jej matkę. Która była czortem - jak mawiali sąsiedzi z placu. Która budowała swój dom od łyżeczki po wazę kryształową w kredensie. Która nocami i dniami wystawała w kolejkach dla siebie i bliskich. Która, jak to śląska baba, miała hopla na punkcie czystości w domu. Która czasem miała ciężką rękę. Która czasem miała i ciężką głowę. Której zmarła zaraz po urodzeniu córka, a przyjście jedyne go syna było okupione hazardem ze śmiercią. Która do końca była i jest wierna. Która - i to jest ta jedna z niepojętych dla mnie rzeczy - jest ciągle tą małą, ciekawą świata dziewczynką, wierzącą, że będzie lepiej...
Moja kochana mama.

ŻONA

* * *

*moja żona patrzy na mnie niebieskimi oczami
gdy skacząc na jednej nodze
wyglupiam się na papierze
ta jej morska głębia
zachowuje proporcje
aby czasem szaleństwo
nie upuściło na moją głowę imadła...*

Dobry Pan Bóg zesłał mi żonę, o której nawet nie marzyłem. Córka murarza Josefa Blokescha, Niemca spod Raciborza i Heleny Nieradzik, Polki z Nowej Wsi, czyli z Wirku.

Moja urokliwa żona w niebywały sposób łączy w sobie godność, odpowiedzialność i powagę z prostolinijnością i dziewczęcą prostodusznością. Jest jak kwiat ofiarowany mi, ba - jak cały ogród, w nagrodę za ciągłe dla mnie nie odkryte zasługi. Każdy dzień spędzony z moją żoną, to czas święty, czas niepojęty. Choć na ogół - w tym całym codziennym zamieszaniu - nieuświadamiany.

Moja żona jest inżynierem. Mogłaby też być tłumaczką lub na przykład wydawcą. A gdyby się uparła to i muzykiem. Wszystko to mogło się zdarzyć, gdyby tylko nie pochodziła ze śląskiej rodziny. Ale pochodziła. Zatem mogła skończyć tylko politechnikę, zostając inżynierem inżynierii środowiska.

Więc dobry Pan Bóg zesłał mi śląską żonę. I kiedy opowiadałem o niej przyjacielowi z wojska (a działo się to w przepięknej miejscowości Lubniewice), nie mógł uwierzyć, że jest to możliwe. Aby go pogrążyć powiedziałem mu, że u nas na Śląsku to normalne. Oczywiście była to figura literacka - bo takiej żony jak ja mam, to rzecz jasna nikt - ale jak każda figura literacka niosła w sobie syntetyczną treść. Śląskie kobiety, to śląskie kobiety.

Tradycyjnie też w mojej śląskiej patriarchalnej rodzinie panuje matriarchat. Na szczęście z elementami demokracji, w końcu mamy już XXI wiek.

Tak więc, wraz z żoną, podjęliśmy codzienny trud wznoszenia Katedry. I muszę stwierdzić, że w tym towarzystwie jest to dla mnie prawdziwy zaszczyt i nieukrywana satysfakcja.

Krystian Gałuszka



Pałac Thiele-Wincklerów w Miechowie - spalony i wyburzony w 1945 roku - wyretuszowana stara pocztówka
Krystian Gałuszka

Handszuiczki, makowy, zoki, a moje konski

Na somprzod dostouch take blank maue, take ze jednym palcym. Juz niy poradza się tych piyrszych spomniec, ale mom fotka, tako kero chyba kozdy mo na pamiontka, na keryj je zech roczek - blank maluski i fajnie po biouymu obleczony. I bezto tysz coeh się rodziou w zima, to te moje piyrsze handszuiczki na niyj widac. Potym to juz konsek poradza se spomniec. Wiym, co te nostympne bouy sztrikowane. Kej się stargauy, to juzas bouo co do prucio, a potym bou do nos bajtlow szpas, bo kulauo się kulki z wouny. I juzas bouy gibko nowe handszuiczki. A jeszcze potym prziszou czas kej piyrszy roz kozdy się z synkow mog poasic, co mo jak fater take fajne ze palcoma, a jak już kerys miou ze skory handszuiczki, to to bou już blank wielki as. I bouo egal wiela od nich palce bouy jeszcze za duge, u niykerych to szuo pedziec, co bouy pieronym matne. Zodynmu to nic niy robiouo, kozdy uaziou w nich i smolou to czy mu bouo zimno w ryncie czy niy, wazne bouy ino handszuiczki. O makowach sam wiela niy byda spominou, powia ino coeh je tysz poznou, a wycie przeca jake to bouo z nich pieronstwo - nic w nich niyszuo chycie. Jakech miou fatrowi pomoc sniyyg odciepnonc, abo somsiodce wyngel sciepnonc do piwnicy, toeh brou makowy. A zoki? Zoki tysz bouy sztrikowane ze wouny, ze sprutych starych pulouwrow. Ja, tak bouo i w tym idzie znosc fajne spomniynia. Ach ja, jeszczech se cosik spomniou o handszuiczkach, przeca te ze jednym palcym szuo blank gibko przeuonaczyc na chopka do teatru. Palec od nich się wrazaou rajn i to bou dziobek, abo szuo tysz ze niego zrobic kichol. Sypia to bouy dwa knefle, kere się cza bouo prziszyc, a mycka tymu chopkowi się robiouo ze papieru - tak jak się robi uodki(przeca wycie). Potym to juzas mieli my z tego teater, bo cza bouo te knefle odpruwac, coby gibko szu ponsc na plac i się ciepac kulkoma ze sniega. Co to tysz te bajtle niy poradziyli mieć kedys szpasu(?)Tak do przikuadu ze normalnymi handszuiczka idzie już mauo geszichte, abo jaki konsek i starym Pieronom naszkryflac. Sam dowom jedyn konsek ody mie :

Handszuichki

Handszuiczki, handszuiczki

Wielu to juz lot

Kejch je z jednym palcym nosiou

Dzisiaj rod bych juzas znod

Handszuiczki, i zas ouma prosiou

Coby fajne mi usztrikowaua

Take nowe, kolorowe

Abo mamie codziyn od niyj „krod”

Coby mieć te co palcow majom piyne

Tak spominom w handszuiczkach

Nosz za bajtla swiat

Couki z wouny sztrikowany

On bou ciepuj, on bou swojski

Bo couki od oumy i couki od mamy.

Czamu sam o tych handszuiczkach szkryklom (szkryfom)?

Mysla, co kozdy z wos już se tak niyroz myslou jaki fajny konsek abo mauo geszichte naszkryflac. Tukey mom mauy pomys - oguszom sam mauy konkurs na szkryflanie konskow i fajnych geszichtow. Niyeh kozdy kery już się tym kedys marasiou abo kery ajnfach mo chync się tym aby roz zmarasic, jakis aby krotki konsek, geszichte abo co tam jeszcze do nos do Echa Slonska narichtuje. Nofajniysze a mozno i wszystkie bydymy sam dowac a tyn kery wygro pondzie i do wersji drukowanyj. Niy nagroda się ale liczy, wazne je coby konsek rozkulac ta naszo godka i posznupac za Pieronami, kere się niy bojom szkryflac po naszymu. Mom nadzieja, co na drugi roz tyn titel pondzie juz zmiynic na koncu na „...nasze konski”.

Prosz Wos tysz przisyuejcie je na necowo adresa Echa Slonska ze redakcji, ale na osoba Szwagra - znondziecie mie na wyrchu kozdgo wydania Echa Slonska. Tekst tyn tysz posyuo do naszyj Szwalbki czyli „Jaskolki Slaskiej”.

No to już terazki koncza te moje fandzolyne i zegnom się jak zawsze moim

Pyrsk !

Szwager

Pyrsk Pierony !

Witom wszystkich, kere poradom sie radowac tak jak i jo, kej kerys jeszcze poradzi po naszymu porozprowiac. Niy mog zech se tak blank dokuadne juz spomniec tyj geszichte kero sam szkrykna, no to zech se i konsek we skionkach o Slonsku posznupou i w koncu cosik z tego sie nauonaczouo.

To bouo blank, ale to richtik blank downo, co aze mozno zodno oumiczka tego juz se niy poradzi dzisiejsz spomniec. Ale jo smarkaty chop to zech wysznupou sam w "Rajchu" do wszystkich Pieronow, no i tak po prowdzie to nojwiyncyj do tych, kere som ze Laband.

No to juz niy fandzola ino godom. Bouo to tak :

Zaroski kole Glywicow boua tako sztela kaj sie czy cesty trefiouy i kaj pieronowo straszouo. Stare oumiczki, jeszcze za Wilusia, to godauy, co tam Nymrawa straszy. Kedys ale ludziska wiedzieli, ize to boua tak naprowdy duszyczka od jednego bezboznika. To tysz se dejcie tera ino pozor, jakescie cosik nagrzeszyli. No ale dalyj. I kej to z tym straszynim roz tako jedna istno baba ze kole Laband usuyszaou, to se zaroski chciaou przekonac sama, eli to je aby prowda. Jako to sie godo "kaj dziobou tam i baba" (a mozno to bouo konsek na okopyrtka - pieron wiy). No to ta (istno) kobyta tam poszua i siedua se na kamiyniu zaroz kole tyj szteli, tam kaj sie czy cesty trefiouy, i czekou. Naroz paczy a ku niyj idzie jakis taki choby chop.

Ona couko we strachu, a tyn chop jyj kiwie, coby poszua za nim. Tak bouo pora rozy i za kozdym rozym tyn chop wuaziou do dom, kaj ta kobyta miyszkaou, i za kozdym rozym potym naroz sie traciou. Roz, w jedyn piontek, paczy ta kobyta, a dzwizya sie same roztwiyrajom, tyn chop wlaouje do izby i kiwo jyj coby poszua za nim. Ona, couko we strachu, ale poszua, a on wlaou do komory i zarozki kole niego robioua sie tako blank czorno kraou, w keryj on sie zaczon pieronowo krzynie i tancowac choby klupniynty, az naroz ustanou i pedziou: "Jo je tyn kery za zycio przibiou hufnolym siedym hostiow do drzewa, kere stoi wele Starych Glywicach (tam kaj sie idzie do Laband na "Zakanau", i kere wyglondo choby w nie pieron jasny szczelou). Kejch ta siedmo hostia przebiou i przibiou do tego drzewa, toeh pod bez dychu a moja duszo je terazki skozano na mynki we piekle u dziobuow. Ale jak kerys ze, abo z kole, Glywic bydzie bez siedym miesionczkow w kozdy piontek siedym chlebow bydnym ludziom rozdowou, to bydzie i ta moja duszyczka zbawiono, a Ponboczek mi wyboczy". Tak pedziou i naroz sie straciou. Ta kobyta tak sie to wzynua do serca, ze zarozki richtik bez siedym miesioncow w kozdy piontek siedym chlebow biydokom rozdowaua, a tyn duch sie w kozdy piontek pokozywou, ale juz za kozdym rozym ta czorno kraou, w keryj mynczouo go te piykne tancowanie, boua corozki to myniyj czorno. Ku koncowi siedmego miesionca poprosiou tyn chop jeszcze coby w kosciele "Zakanauym" dac na mszo za spokoj od niego duszy. Tysz i to ta kobyta robioua. Na tyj mszy pokozaua sie ta duszyczka ze siedmiyma hostioma w ryncie i legua se tyj kobyicie, kero jom wyzbawioua, kole nogow. Wyyncyj potym juz zodyn tyj duszyczki niy uwidziou, a tam kaj sie ze Starych Glywic na Laband szuo i kaj sie te czy cesty trefiaou wyyncyj juz tysz niy straszouo. Eli to wszystko bouo gynau tak jak mi ta oumiczka to opedziaou to jo niywiym. Jo sam jednakoz opedziou couko prowda keroch wiedziou, i w zyciu bych niy cyganiou, choby ino skiz tego, co jo mom pieronowy strach, jak ino uwidza jakos Nymrawa. Jak kerys szou kedys piechty ze "Zakanau" (tak dzisiejsz godajom na Stary Laband) do Starych Glywicow, to wiy o kerych sztelach, abo miejscach, je sam godka. Roz, za bajtla, szukouech tego kamiynia na kerym ta "istno baba" siedziaou. Ino jak mi tako inkszo oumiczka, keroch tam trefiou, a keryj zech piyrwyj na oczy niy widziou, pedziaou, dzisiaj niy poradzi go zodyn juz snalysc, skiz tego co, dziobuy jakes sto lot nazot, ze zuosci na ta istno baba, o keryj zech sam opedziou, wszystkie kamiynie i kizloki poprzeciypywali i porozeciypywali kajsik indziyj. Kule, alech sie sam nagodou, aze mi dychu brakou! Ja, tak to bouo. Jak mi niy wiezycie to se idzie na te place, sztele i miejsca o kerych sam zescie suchali i sie same przekonejcie.

Glywicke baby

Wiyecie przeca, co gliwicke

Baby sie niy bojom nic

Kedys sie sebrauy wszystkie

Coby wroga srogo bic

Miasto Weinsberg, tukey godom

Wele Glywic yntom srogom

Kery niy zno dugyj wojny

c.d >>

Listy czytelników

Nazwisko mordercy Kupki !

Pyrsk z Piekor !

Pisa do Was bo jedna sprawa n'y dowo mi pokoju. Przeczytolech artykuł ło . W dzieciństwie mooj starosek Johann łośprawioł mi roztomaite dzieje ze swoigo życia. Było co posłuchać - siedzioł w ruskich i polskich lagrach. Roz casu pedzioł mi historia, jak we wrześniu 1939 poloki "ewakuowali" wszystkich śloonzokoow z Piekoor. "Uciekoł" tak przed niymcami z styrooma kamratami. Jak spali w jakiś stodole kaś w Polsce pod Olkuszem słyszol jak jego kamraty godali ło Kupce. Myśleli że mooj starosek jus usnooł, i trzech łopowiadało tymu cwortymu jak to zabiyli Kupki. Wysłyszol że herszty m booł niyjaki Przibylek (?) z Piekor (Nawiasym kuzyn jego żoony, a moi babki). Chwolyli się, że soom Korfanty wydoł wyrok na Kupki. Bardzo to wystraszyło i znerwowało moigo staroska, bo Kupka booł jego sztajgrym na grubie - starosek robiooł w Bytoniu. Jak starosek wroocił z tyj wyndroowki to wydoł Przibylka niymcom i trefił ło do Auschwitz (co dziwne dożył tam koońca wojny - musioł tam chyba być koonfidentym). Starosek nigdy tego n'y żałuwoł. Niystety Johann niyżyje jus łod 8 lot, a jo pisa to do was coby n'y zapoomnieć i coby prawda ło tych polskich "bohaterach" ujrzała światło dzienne. Starosek booł moym nojlepszym przyjacielym i zowdy chcioł coby ludzie dowiedzieli sie ło kupce - jak żooł to n'y moog tego zrobić skuli koomunistoow.

Sławek z Piekor

Śloonzok z dziada pradziada i cołkij duszy

Trwaua ze czidziysci lot
 Babow pomog roz czyn zbrojny
 Co do Gleiwitz cesta znod
 Baby sie tak pokozauy
 Aze dziobuy uciykauy
 Szwedzy stoli pod murami
 Chcieli rajn do Glywic wlysc
 I rombali armatami
 Coby ludziom stracha wklysc
 Jaglano kasza , z nieba hic
 Te baby louy n'y na pic
 Tak puynol z nieba gorki zar
 Na wroga z kozdyj strony
 Tyj bryji z kaszy stou sie czar
 I cofli sie jerony
 Pieronske Szwedzy poszli wek
 A bou to siedymnosty wiek
 Odwaga babow z Glywic to
 Pobiooua armia wroga
 Pamiynto dzisiej jeszcze wto
 Jak Szwedzy dali noga

Jaglanyj kaszy dziejow szpic
 Roz naszkryflou Martin Opitz
 A do Was Wy Pierony
 Sla jo z dalekyj strony

Toc czymcie sie Pierony !

Szwager

MORD AN THEOFIL KUPKA

Im November 1920 gab Korfanty einem Trupp der "Bojówka polska" den Befehl, einen Gegner zu beseitigen, der ihm aus seinen eigenen Reihen erwachsen war. Es handelte sich um den ehemaligen Leiter der Organisationsabteilung des polnischen Plebiszitkommissariats in Beuthen, Theofil Kupka.

Im Wahlkampf zum oberschlesischen Plebiszit traten verstärkt die Autonomisten auf, die einen selbständigen oberschlesischen Staat forderten. Die Autonomiebestrebungen traten schon im Jahre 1872 durch die Herausgabe einer zweisprachigen Wochenschrift „Schlesier-Ślązak“ in Erscheinung. Mitte 1919 wurde der Bund der Oberschlesier - Związek Górnolślazaków“ gegründet, der die Losung vertrat: "Oberschlesien den Oberschlesiern!". Nach den Plänen dieser Unabhängigkeitsbewegung sollte Oberschlesien ein völkerrechtlich anerkannter, souveräner und neutraler Staat werden.

Von der stetig steigenden Popularität der Bewegung zeugt die Auflage ihres zweisprachigen Presseorgans "Der Bund - Związek". 1920/21 in 20.000 bis 40.000 Exemplaren gedruckt, stieg die Auflage nach der Volksabstimmung auf mehrere Hunderttausend pro Ausgabe. Die Idee der Freistaatlichkeit Oberschlesiens wurde vor allem nach dem Korfantys dritten „Aufstand“ an der Popularität stark zugenommen.

Die separatistischen Tendenzen wurden auch bei der deutschen Zentrumsparterie sichtbar.

Sigmund Karski schreibt in seinem Buch "Albert (Wojciech) Korfanty": „Während eines am 9. Dezember 1918 in Kandrzin, dem späteren Haydebek, stattfindenden Parteitages wurde auch vom Zentrum die Losung "Oberschlesien den Oberschlesiern!" aufgegriffen und die Autonomie unter deutscher Staatshoheit gefordert. ... Dem Druck der Zentrumsparterie und der Autonomisten ist es jedoch zuzurechnen, dass der Regierungsbezirk Oppeln im Oktober 1919 zur selbständigen Provinz Oberschlesien erklärt wurde.“

In der separatistischen Bewegung waren auch kleinere Gruppen aktiv, dazu zählte

- der Polnische Verband der oberschlesischen Autonomisten (Polski Związek Górnolślazaków Autonomistów)
- die "Oberschlesische Einheit" (Jedność Górnolślaska)
- und vor allem der Kreis um Theofil Kupka, den Herausgeber der zweisprachigen Wochenschrift *Wola Ludu - Der Wille des Volkes*.

„Anfang 1920 wurde Kupka beim polnischen Plebiszitkommissariat eingestellt und zählte somit zu Korfantys engsten Mitarbeitern. Dessen Propagandamethoden und Lügen, die Brutalität seiner Schlägertrupps, unter denen vor allem das einfache Volk zu leiden hatte, dies alles wurde Kupka jedoch alsbald zum Gräuel. Zudem störte ihn die Tatsache, dass das Plebiszitkommissariat von gebürtigen Polen vereinnahmt worden war, die, obwohl in der Minderheit - etwa ein Drittel der Belegschaft kam von außerhalb Oberschlesiens -, die Schlüsselstellungen innehatten und hierdurch tonangebend waren. ... Die Unkenntnis der oberschlesischen Mentalität, die Überheblichkeit und nicht selten Arroganz der Nationalpolen, die sich über das "Wasserpolsch" der Einheimischen lustig machten, führte zu Spannungen in der Plebiszitzentrale. Kupka entschied sich zu handeln ... und verlangte von Korfanty die Entlassung der "Schlachtschützen und der Doktoren aus Kongresspolen" sowie die Änderung der Abstimmungskampagne.“

Korfanty hat viele Versuche unternommen, um Kupka mit Geld oder anderen Drohungen zum politischen Liniehalten zu bewegen, aber sie haben nichts gebracht. So wurde Kupka im Juli 1920 entlassen, und zusammen mit einer Gruppe seiner Anhänger beschloss er für die Autonomie Oberschlesiens zu kämpfen.

Am 6. November 1920 erschien die erste Nummer von "Wola Ludu - Der Wille des Volkes" mit der Schlagzeile "Oberschlesien den Oberschlesiern!". Darin stand geschrieben: "All das Blut, all die Tränen, die bislang vergossen wurden, und all das Elend, das wir erlitten haben, wäre umsonst, wenn wir mit einer Autonomie, mit der uns weiter >>

Odrębności śląskie - skąd się wzięły?

To, że Ślązacy są specyficzną grupą społeczną zauważyć można gołym okiem. Jednak aby tę odrębność zrozumieć należy zwrócić uwagę na jej dwie, powiązane ze sobą przyczyny: położenie Śląska i jego historię.

Region ten od zawsze stanowił pogranicze, najpierw kulturowe: słowiańsko-germańskie, następnie narodowe: niemiecko-polskie, wreszcie - w całościowym ujęciu - pogranicze cywilizacji zachodnio i wschodnioeuropejskiej. Także rodzima ludność tej ziemi wykazuje cechy mieszkańców pogranicza.

Uznać również należy odrębność losów regionu. Potoczyły się one wprawdzie tuż przy polskiej miedzy, lecz zupełnie inaczej. Od połowy XIV do połowy XX stulecia znajdował się Śląsk w kręgu kultury niemieckiej.

Już w państwie pruskim, a potem Cesarstwie Niemieckim traktowani byli śląscy autochtoni podrzędnie. Stanowiąc głównie najniższe warstwy społeczne: chłopci i robotnicy, przeznaczani byli do pracy, którą też sumiennie wykonywali. Nie piastowali natomiast żadnych wyższych stanowisk, gdyż warunkiem i efektem wykształcenia było zerwanie z grupą regionalną. Ich gwarę zwano pogardliwie Wasserpolnisch. Niemiecka Lista Narodowościowa (DVL), dla Ślązaków przymusowo określająca stopień ich zniemczenia, była tylko ideową przykrywką bardzo praktycznego celu - pozyskania rekruta do Wehrmachtu.

Nie okazała się wcale lepszą władza polska przybyła tu w 1945 roku. Posługując się absurdalnymi hasłami o Ziemiach Odzyskanych, czy Powrocie do Macierzy w istocie prowadziła politykę kolonizatorską. Nie uznawała etnicznej odrębności Ślązaków, od których żądała ponadto jasnego określenia swej narodowości, co było dla ludności pogranicza po prostu niemożliwe. Ta tzw. weryfikacja (w rzeczy samej selekcja narodowościowa) była próbą asymilacji autochtonów.

Tak jak wcześniej, dla Niemców nie w pełni wartościowi Niemcy, w PRL-u po raz kolejny stali się Ślązacy obywatelami niższej kategorii. Wszelkie wyższe urzędy (oprócz paru wyjątków) były nieformalnie zastrzeżone dla przybyszów z Polski centralnej. Doprowadziło to szybko do powstania antagonizmu: my (Ślązacy, hanysy) - oni (napływowi, gorole). Konflikt ów wzmacniała postawa repatriantów, traktujących często tubylców jako Niemców. W ich gwarze widzieli jedynie germanizmy, nie dostrzegając polskich archaizmów.

W ten sposób traktowani izolowali się autochtoni z życia publicznego. Negatywny stosunek do polskiego porządku (polnische Wirtschaft) potęgowany był jeszcze silną pozycją gospodarczą RFN w Europie, gdzie mieli przecież Ślązacy swych licznych krewnych. W efekcie doszło u nich do utożsamienia polskości z bałaganem i realnym socjalizmem oraz do przekonania, iż jedynymi obrońcami ich interesów są Niemcy. Na podstawie zaś m.in. podobnej przeszłości i podobnych krzywd doznanych po II wojnie światowej nastąpiło przekształcenie niektórych środowisk ludności rodzimej (głównie ze wschodniej Opolszczyzny) w skupiska mniejszości niemieckiej.

Na szczęście udało się nam-Ślązakom przetrwać ciemne lata władzy ludowej. Dzisiaj mamy już po raz pierwszy w dziejach - nieliczną wprawdzie ale zawsze - inteligencję (np. abp A. Nossol, J. Miodek, J. Szymik, K. Kutz) która może stać się reprezentantem naszych lokalnych interesów. Zagrożenie stanowi jednak utrata własnej tożsamości przez brak kultywowania tradycji, wstydlive podejście do gwary, brak zainteresowania historią regionu, jak również przez masowe wyjazdy do Niemiec.

Kamil Łysik

>> *Fortsetzung* die Warschauer Regierung beglücken will und die übrigen von den Schlachtschützen ... fabriziert worden ist, beschert werden sollten." (Schlachtschützen - der frühere polnische Adel). Kupka wollte damit folgendes zum Ausdruck bringen: Die Oberschlesier wurden zwar von den Preußen nie als gleichberechtigte Bürger anerkannt, „wenn man die gewissenlose Unterdrückung der Oberschlesier durch die Erzpölen in Betracht ziehe, könne man schon heute davon überzeugt sein, dass es unter der Knüppelherrschaft der Schlachtschützen weitaus schlimmer sein werde als unter den Preußen.“ (S. Karski)

Kupka's Zeitung gewann auf Anhieb riesige Resonanz unter den Oberschlesiern, seine Auflage war bald die höchste in Oberschlesien. Korfanty mit seinen Terrortruppen unternahm alles, um den freien Verkauf dieser Zeitung zu verhindern. Es entwickelten sich Straßenschlachten zwischen den Kaufwilligen Schlesiern und den Korfantys-Terrortruppen. Der Korfanty musste einsehen, dass seine Gewalttruppen die Verbreitung dieser Zeitung nicht mehr verhindern können. Wäre nichts unternommen worden, hätte die polnische Fraktion ihre Wahlchancen verfehlt und Korfanty bliebe ohne Aussichten auf den Sieg.

Um den Verkauf der Zeitung zu verhindern, setzte Korfanty seine Terrortruppen ein, so dass um manche Nummern dieses Blattes regelrechte Straßenschlachten entbrannten. Korfanty musste alsbald erkennen, dass der Verbreitung der Zeitung mit Gewalt nicht beizukommen und ihm in Kupka ein Gegner entstanden war, der den erhofften Wahlsieg gefährden konnte.

Karski schreibt weiter:

„Da Kupka's Wirken nicht einzudämmen war, musste er ausgeschaltet werden. Mitte November 1920 wies Korfanty den Personalchef des polnischen Plebiszitkommissariats, Franciszek Lubos an, ein Foto Kupka's an bestimmte Männer; wahrscheinlich Mitglieder der "Bojówka polska", auszuhändigen. Am 20. November 1920 wurde Kupka in seinem Haus in Beuthen vor den Augen seiner hochschwangeren Frau erschossen. Einer der Mörder, der Schlosser Henryk Myrcik ... wurde gefasst und sollte vor dem Schwurgericht in Beuthen abgeurteilt werden. Einen Tag vor der Hauptverhandlung beschlagnahmte jedoch der Vertreter des von der Interalliierten Kommission in Oppeln gebildeten Gerichtshofes, Prinosce, bei der Beuthener Staatsanwaltschaft die Akten des Beschuldigten. Der Prozess musste vertagt werden. Kurz darauf wurde Myrcik von französischen Soldaten aus dem Gefängnis geholt und in die Freiheit entlassen.“

Für die politische Bewertung der Mordes an Kupka entscheidend ist der Hinweis vom Sigmund Karski:

Es besteht kein Zweifel, dass Korfanty diesen Mord angeordnet hat.

Im dem Lichte überrascht nicht mehr, dass die polnische Seite alles unternommen hat, um ein Eröffnung des Gerichtsverfahren gegen den Mörder und seinen Auftragsgeber Korfanty zu verhindern. Das hätte doch fatale Auswirkung auf die polnischen Wahlchancen und legte die französische Mitschuld offen.

Trotz der Behandlung des politisch bedingten Mordes an Kupka im Reichstag und aller anderen Proteste, verhinderten die Franzosen die Verurteilung des Mörders und nur so ist es zu verstehen, dass dem Mord an Theofil Kupka bis heute kein angemessener Raum in der schlesischen Öffentlichkeit geschenkt wird.

Bruno Nieszporek

In der Anlehnung an das Buch "Albert (Wojciech) Korfanty" von Sigmund Karski

Laumann-Verlag Dülmen



RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

„Górnośląski Okrągły Stół”

Górny Śląsk w XXI stuleciu - perspektywy rozwoju
Opole, 9 lutego 2002

Miejsce:

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego ul. Drzymały
1a, 45-342 Opole

Program:

- 10.00 - Rozpoczęcie
- 10.10-11.00 - Część wykładowa dotycząca poniższej tematyki:

Ocena dekady 1990-2000 i obecnej sytuacji
Górnego Śląska, obejmująca następujące aspekty:

integracja społeczna (na ile owoce
okazały się dążenia do stworzenia
z społeczności Górnego Śląska
faktycznej wspólnoty regionalnej)

edukacja i kultura (problem tzw. edu-
kacji regionalnej, promocja wartości
związanych z górnośląskim dziedzic-
tstwem kulturowym i tworzenie
nowych wartości kulturowych)

decentralizacja państwa na płasz-
czyźnie politycznej i ekonomicznej

Obecne szanse i zagrożenia dla regionu
Proponowane kierunki działań

Możliwości współpracy reprezentowanych ugru-
powień i środowisk

Krótkie referaty wygłoszą:

- **Hubert Beier** (Towarzystwo Społeczno-Kul-
turalne Niemców - DFK)
- **Jerzy Gorzelik** (Ruch Autonomii Śląska)
- **Jerzy Śmiałek** (Związek Górnośląski)

- 11.05-12.00 - Dyskusja Panelowa
- 12.00-12.15 - Przerwa
- 12.20-13.40 - Dyskusja Panelowa
- 13.45-13.55 - Podsumowanie
- 14.00 - Zakończenie

swoje uczestnictwo zapowiedzieli przedstawiciele dwunastu
organizacji regionalnych

Więcej informacji udziela:

Bartłomiej Świderek (koordynator projektu): 0601 308 567

Ruch Autonomii Śląska - Zarząd Główny

Plac Wolności 7, 44-200 Rybnik

Tel/fax: 0-prefix-32 4237 822

www.raslaska.org e-mail: biuro.ras@raslaska.org

Die BEWEGUNG für die AUTONOMIE SCHLESIENS

„Der oberschlesische runde Tisch”

Oberschlesien im 21. Jahrhundert - Entwicklungs-
perspektiven

Opole, den 9. Februar 2002

Der Ort:

Theologische Fakultät der Oppelner Universität
Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego
ul. Drzymały 1a, 45-342 Opole

Das Programm:

10.00 - Die Eröffnung

10.10-11.00 - Vorträge zur folgenden Thematik:

1) Bewertung des Jahrzehnts 1990-2000 und der
heutigen Situation Oberschlesiens unter den folgen-
den Hinsichten:

a) die gesellschaftliche Integration (wie er-
folgreich sind die Bestrebungen, aus der
Bevölkerung Oberschlesiens eine wirkliche
regionale Gemeinschaft zu bilden)

b) die Bildung und die Kultur (Problem der
sogenannten regionalen Bildung, Förde-
rung der Werte, die mit dem oberschlesi-
schen Kulturgut verbunden sind, und die
Schaffung neuer Kulturwerten)

c) die Dezentralisierung des Staates auf
der politischen und wirtschaftlichen Ebene

2) Die aktuellen Chancen und Bedrohungen für die
Region

3) Vorschläge zur Entwicklungsmöglichkeiten

4) Möglichkeiten einer Zusammenarbeit zwischen
den teilnehmenden Organisationen und Kreisen

(Es sind drei Vorträge von Repräsentanten der
oberschlesischen Organisationen vorgesehen)

11.05-12.00 - Diskussion

12.00-12.15 - Pause

12.20-13.40 - Diskussion

13.45-13.55 - Schlußfolgerungen

14.00 - Abschluß

Näheren Informationen:

Bartłomiej Świderek, Verbandsmitglied der BAS

tel: 0601 308 567, e-mail: fax: 0-prefix-32 4237 822 (BAS-
Büro)

Piotr Długosz, BAS-Abteilung in Opole

e-mail: piogosz@poczta.onet.pl

Ruch Autonomii Śląska - Zarząd Główny

Plac Wolności 7, 44-200 Rybnik

Tel/fax: 0-prefix-32 4237 822

www.raslaska.org e-mail: biuro.ras@raslaska.org

(aus www.RASlaska.org)

REAKCJE

RZECZPOSPOLITA 11.02.02 NR 35

Sercem za autonomią

Śląsk potrzebuje wspólnej platformy politycznej, która będzie reprezentować interesy regionu wobec Warszawy - uznali obradujący w Opolu uczestnicy I Górnośląskiego Okrągłego Stołu.

W sobotnim spotkaniu zorganizowanym przez Ruch Autonomii Śląska wzięli udział przedstawiciele dziesięciu największych organizacji regionalistycznych, w tym Towarzystw Społeczno-Kulturalnych Niemców województw opolskiego i śląskiego.

- Jesteśmy tu po to, by zrobić coś dla tej ziemi. Nie interesuje nas, czy do naszego autobusu będzie ktoś wsiadał lewą, czy prawą nogą - powiedział przewodniczący Związku Górnośląskiego Jerzy Śmiałek. Do współpracy nikogo z obecnych nie musiał przekonywać.

- Działając przez lata obok siebie zmarnowaliśmy pewien kapitał - mówił Jerzy Gorzelik z RAŚ. O potrzebie wspólnych działań mówili także przedstawiciele Mniejszości Niemieckiej. - Nasze spotkanie jest prawdziwym przełomem w dotychczasowych kontaktach pomiędzy organizacjami Ślązaków z województw opolskiego i śląskiego. Czas najwyższy, abyśmy o sprawach podzielonego dziś przez polityków z Warszawy Górnego Śląska mówili jednym głosem - apelował radny sejmiku opolskiego Hubert Beier.

W dyskusji często powracano do problemu autonomii. Oklaskami przyjęto wypowiedź Leona Swaczyny z Rudy Śląskiej, który domagał się przywrócenia autonomii w postaci obowiązującej po pierwszej wojnie światowej na polskiej części Górnego Śląska. ...

Zadowolony z wyników obrad i towarzyszących im rozmów kulturalnych nie krył lider RAŚ Krzysztof Klucznik. - Będą następne spotkania. Otrzymałem deklaracje zarówno ze strony opolskiej, jak i śląskiej Mniejszości Niemieckiej o możliwościach współpracy w wyborach samorządowych.

Marek Szczepanik

GAZETA WYBORCZA 11.02.02

Górnośląski Okrągły Stół

Spis ludności to pierwsza okazja, kiedy będę mógł w rubryce narodowość wpisać: śląska - mówił w sobotę Jerzy Gorzelik z Ruchu Autonomii Śląska podczas Górnośląskiego Okrągłego Stołu w Opolu. RAŚ, widzący Górny Śląsk samostanowiący o swych najważniejszych sprawach, do rozmów zaprosił Związek Górnośląski, który z kolei bazuje na etosie i tradycji tej ziemi, oraz związaną ze swą małą ojczyzną Mniejszość Niemiecką. Organizacje te spotkały się pierwszy raz. Łączy je jedno: chęć, żeby dobrze żyło się ludziom na Śląsku, by mogli kultywować stare dobre tradycje. - I o tym, co nas łączy, mówmy - z góry postulował Jerzy Śmiałek, prezes Związku Górnośląskiego.

Kilka tematów wywołało dyskusję zgromadzonych w sali Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Największą - planowany spis ludności. Przewodnicząca Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Lidia Burdzyk przyznała, że Mniejszość Niemiecka postuluje, by wykreślić z ankiet rubrykę: narodowość. - Nie wszyscy będą mogli podać prawdę i napisać niemiecka, wynik więc będzie sfałszowany - wyjaśniała. Zapytana dlaczego, odparła: - Bo się boją. Nie chcą być wytykani. Poparła ją prowadząca dyskusję prof. Joanna Rostropowicz (MN) z Uniwersytetu Opolskiego, która stwierdziła, że osoby deklarujące, iż są Niemcami, wytyka się palcami, nie przyznaje nagród, nie mogą też awansować. ...

Jeszcze dalej poszedł Jerzy Gorzelik z RAŚ: - Pierwszy raz będę mógł w rubryce narodowość wpisać: śląska i zachęcam do tego tylko tych, którzy tak czują. Popierał go Hubert Beier z MN, opolski radny wojewódzki, de-

klarujący współpracę niektórych kół mniejszości z RAŚ. ...

Wiele też czasu poświęcono dyskusji o tym, jak uatrakcyjnić "śląskość" młodym pokoleniom. Wszyscy zgodzili się, że muszą stworzyć silną grupę walczącą o sprawę Śląska. ...

Joanna Pszon

NOWA TRYBUNA OPOLSKA, 11.02.02

Górny Śląsk ponad wszystko

Zebrani na Wydziale Teologicznym UO działacze stwierdzili, że jedność Śląska to tylko kwestia czasu.

W sobotnim spotkaniu zorganizowanym przez Ruch Autonomii Śląska, za tytułowanym górnośląski okrągły stół, uczestniczyli między innymi przedstawiciele Związku Górnośląskiego, Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców - DFK i Silesia Chrześcijańska Korporacja Akademicka MN.

Dyskusje poprzedziły krótkie referaty. Jerzy Gorzelik, członek zarządu RAŚ, wytykał brak promocji kultury Ślązaków.

- Śląskość sprowadzono do ludowości o cepeliowskim posmaku określając mianem prowincji wszystko, co poza Warszawą - stwierdził. - A niejedną stóg można by usypać ze słomy, która wystaje z butów warszawskich elit.

Gorzelik zapewniał, że mimo sprzeciwu Warszawy dojdzie do zjednoczenia.

- Swego czasu korona brytyjska była silnym mocarstwem, a jednak trzynastcie stanów się oderwało - mówił. - Może czas na opolskie parzenie herbaty? - kontynuował. - Trzeba mówić wspólnym głosem. Do tego potrzebna jest nam odrębna siła polityczna - własny parlament. Powinno nam dzisiaj towarzyszyć hasło: Górny Śląsk ponad wszystko.

- Niemcy i Polacy podpuścili nas, żebyśmy się prali - wtórował mu jeden z zebranych, Leon Swaczyna. - Teraz chcemy, żeby oddali nam nadaną dobrowolnie, a nie wywalczoną, autonomię sprzed wojny.

- Śląsk powinien być jednością w historycznych granicach z historyczną stolicą w Opolu - mówił Krzysztof Klucznik, przewodniczący RAŚ. - Zastanawiam się, kto i jak zmanipulował społecznością tak, że powstały dwa województwa. ...

Katarzyna Kownacka, Mirosław Olszewski

SLONSKE FORUM

www.EchoSlonska.com/forum

Sprawozdanie z "Górnośląskiego Okrągłego Stołu"

który odbył się dnia 9. lutego 2002 w auli Wydziału Teologicznego UO w Opolu

W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Związku Górnośląskiego, Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców DFK, Ruchu Autonomii Śląska, wielu innych ugrupowań regionalnych oraz osoby niezrzeszone.

"Okrągły Stół" który się odbył można traktować jako dobry początek współpracy ugrupowań regionalnych.

Wszystkie obecne tam ugrupowania wyraziły potrzebę i wolę współpracy, gdyż region nie ma silnej reprezentacji w strukturach władzy centralnej na czym wydatnie cierpią jego interesy.

Problem ten szczególnie zaakcentował Hubert Beier (Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców - DFK) oraz Jerzy Gorzelik (Ruch Autonomii Śląska).

Ten drugi wymienił też fakt, iż 80% inwestycji zagranicznych w Polsce skupia się w W-wie oraz przedstawił szereg innych zagrożeń dla Śląska i śląskości takich jak:

c.d. >>>>

- asymilacja (poprzez polonizację),
 - zaburzenia w tożsamości regionu ze wzgl. na obecny podział administracyjny,
 - dezintegracja środowiska śląskiego,
 - wyjałowienie intelektualne (poprzez emigrację inteligencji do W-wy lub na zachód),
 - tragiczne pomysły reformy gospodarki (wygaszenie gospodarki równoznaczne z jej likwidacją lub utrzymanie tego co jest jako swego rodzaju skansenu),
- Niemniej jednak przedstawił również proponowane działania zapobiegawcze:
- propagowanie kultury Śląskiej,
 - zjednoczenie sił ugrupowań regionalnych i "mówienie wspólnym głosem",
 - wymuszenie postępu prac nad ustawą mniejszościową (która obecnie leży gdzieś w sejmie RP),
 - powstanie na Górnym Śląsku wyraźnej siły politycznej, gdyż ugrupowania ogólnopolskie nie reprezentują naszych interesów.

Kolejnym, ważnym tematem dyskusji była sprawa rozbicia Górnego Śląska na 2 województwa. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż bardzo dużo krytycznych głosów pochodziło od osób z "opolszczyzny".

Dyskutowano nad potencjałem poszczególnych województw i całego regionu. Zaakcentowano zaobserwowaną prawidłowość działań centralnych lokując inwestycje na terenie woj. "śląskiego" na obszarach tradycyjnie nieśląskich (okolice Częstochowy).

Wszystkie obecne ugrupowania wyraziły potrzebę konsolidacji regionu w jego historycznych granicach i zapobiegania powstawaniu podobnych "nowotworów" w przyszłości. W obecnej sytuacji politycznej proponowano również współpracę ponad podziałami (tu administracyjnymi).

Dogłębna dyskusja dotyczyła spraw edukacji regionalnej. Wykazano tu szereg niedopracowań i niedoskonałości jednakże, jak się wydaje jest wola współpracy w tym kierunku.

Bardzo dobrze, bo edukacja regionalna jest niezwykle ważnym elementem tworzenia tożsamości regionalnej młodego człowieka.

Nie obyło się bez rozważań nad powszechnym spisem ludności RP, a konkretnie nad rubryką "Narodowość".

Pani Lidia Burdzik ze Stowarzyszenia Kulturalnego Niemców woj. "śląskiego" wyraziła opinię, iż odpowiedź na to pytanie na pewno nie będzie miarodajna, gdyż część ludzi prawdopodobnie będzie się bała wpisać prawdę w tej imiennej ankiecie.

Podobne obawy wyraził J.Gorzeliński przy czym nie omieszczał dodać, iż spis ten jest również doskonałą okazją zaakcentowania istnienia Narodu Śląskiego. Sam też namawiał do przemyślenia tego zagadnienia i wpisywania narodowości śląskiej.

Niestety panu Jerzemu Śmiałkowi (ZG) pomyliła się narodowość z obywatelstwem i w swojej wypowiedzi zdeklarował, iż ankietę wypisze zgodnie z obowiązującym prawem RP (sic!).

Rozmowy w kulisach na pewno dotyczyły znacznie szerszego spektrum tematów. Pojawił się np. problem kodyfikacji języka śląskiego, jako próba uratowania go przed zanikiem (spolszczeniem).

Również problem sprowadzenia języka śląskiego jedynie do zastosowań kabaretowych, brak literatury - szczególnie tej "z wysokiej półki".

Należy zauważyć, iż było to dopiero "ogólne spotkanie rozpoznawcze". Według deklaracji pierwsze z cyklu.

Choć nie brakowało dyskusji szczegółowych w kilku tematach, to jednak dało się wyraźnie zauważyć potrzebę spotkań tematycznych.

Wykazano wolę i potrzebę dalszych rozmów i to już rozmów na konkretne tematy.

Zaproponowano intensywne prace, by należycie przygotować się do wyborów samorządowych.

Okazało się, że współpraca jest potrzebna i możliwa.

Spotkanie to może okazać się momentem przełomowym historii Śląska. Może, o ile "bydymy robić a niy ino godać".

Johann

POLITYKA, NUMER 06/2002

Ziemia wyzyskana

Terytorium przyznane Polsce po wojnie inaczej było traktowane w propagandzie, a inaczej w praktyce

W PRL kilkakrotnie tryumfalnie ogłaszano pełną i ostateczną integrację ziem zachodnich i północnych z resztą Polski. Ale szwy ciągle jeszcze nie mogą zostać usunięte, także w III RP. Złożona Unii Europejskiej propozycja zróżnicowania okresu, po którym eurofarmerzy będą mogli kupować polską ziemię (7 lat dla ziem zachodnich i 3 lata dla pozostałych), przywołała stary podział na Polskę bardziej i mniej polską.

....

Niedokończony Poczdam

103 788 km kw. na północy i zachodzie Polska otrzymała w 1945 r. w Poczdamie. Nie można było wtedy mówić, że to kara dla Niemców za wywołanie wojny, bo natychmiast musiałoby pojawić się pytanie, dlaczego prawie połowa przedwojennego terytorium Polski na wschodzie (179 649 km kw.) będzie teraz w innym państwie. Używano wobec tego argumentu o powrocie na prastare ziemie piastowskie.

Poczęcie nowej Polski nie było jednak do końca udane. Przywódcy mocarstw oddali państwu polskiemu ziemie wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej oraz część Prus Wschodnich tylko pod zarząd. Ostateczne ustalenie granicy miało nastąpić dopiero podczas konferencji pokojowej. Taka konferencja nigdy się nie odbyła i na jej brak powoływano się przez kolejne 45 lat. Amerykański sekretarz stanu James Byrner już w 1946 r. przypomniał, że ziemie na wschód od Odry i Nysy wcale nie zostały Polsce oddane ostatecznie. W rok później George Marshall zaproponował umiędzynarodowienie Śląska, żeby jego bogactwa mogły służyć całej Europie. Następnej wiosny mieszkańcy wielu wsi na zachodzie nie przystąpili do zasiewów w obawie, że jesienią nie oni będą zbierać plony. W referendum 1946 r. w repatrianckich gminach większość ludzi na pytanie: czy jesteście za granicą na Odrze i Nysie, odpowiedziała nie. ...

MARIUSZ URBANEK



Huta cynku "Carl Godulla", od której wzięła nazwa dzisiejsza dzielnica Rudy Śląskiej, wyretuszowana jedna z grafik zdobiących wydawnictwo z okazji złotych godów Joanny i Hansa U. Schaffgotschów z 1908 roku
Krzysztof Gałuszka

Do wszystkich Miłośników śląskiej gołdki!

Łonogo casu zapowiedzieliście na łodpowiedniej stronie emaliowej pocty, ize „zamiynsołcie we Ugianach”! Cekomy na Wase śrftštiki do **25.10.2002.**

W nadzieji, ize dotrzymiecie słowa ze serdecznymi pozdrowiyniami Pełnomocnik komitetu konkursowego na Miynce i restang Ojrołpy

Alfrejd z Wesolej

Alfred.Bartyła-Blanke@t-online.de

9 Konkurs „ZE ŚLĄSKIEM NA TY” organizuje Łubniański Ośrodek Działalności Kulturalnej w Łubnianach, pow. oraz woj. Opole

Regulamin

Celem konkursu jest promocja wiedzy o swoim regionie, najbliższej okolicy i gwary śląskiej.

Konkurs ma formę pracy pisemnej na dowolny temat np.: legendy, podania, dzieje gminy i miejscowości, historia szkół, OSP, kościołów, kolei, sklepów, firm, historii i tradycji rodzinnych, tradycji rolniczych czy tradycyjnych wierzeń i zwyczajów.

Prace należy pisać w gwarze śląskiej r używanej w swojej okolicy, organizatorzy dopuszczają także możliwość używania pisma literackiego.

Termin nadsyłania prac: **25.10.2002r.**

Prace oceni Jury powołane przez organizatorów (w grę wchodzi profesorzy Uniwersytetu Opolskiego, poeci, redaktorzy).

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich oraz osoby dorosłe.

Konkurs oceniany będzie w grupach:

- grupa I - klasy 1-4
- grupa 2 - klasy 5-6
- grupa 3 - gimnazjum
- grupa 4 - szkoły średnie i dorośli

Prace prosimy przysyłać w 4 egzemplarzach (oryginał i 3 kopie) na papierze o formacie A-4 w ilości nie przekraczającej **8 stron**.

Organizator zaprezentuje niektóre z prac podczas uroczystej gali w Łubniańskim Ośrodku Kultury w Łubnianach dnia **24.11.2002.**

Uroczysta gala - koncert finałowy będzie jednocześnie podsumowaniem konkursu.

Do finału zostaną dopuszczeni tylko autorzy wyróżniających się prac.

Finałiści zostaną powiadomieni telefonicznie lub pisemnie po otrzymaniu protokołu komisji konkursowej.

Spośród prac zakwalifikowanych do finału jurorzy przyznają trzostopniowe nagrody i wyróżnienia.

Prace prosimy nadsyłać na adres:

Łubniański Ośrodek Działalności Kulturalnej
ul. Opolska 53
46-024 Łubniany
tel.(077)4215096 Polska

Zapraszamy serdecznie, życzymy sukcesów oraz miłej zabawy
Krystian Czech, Dyrektor Łubniańskiego Ośrodka Kultury

Uwaga! Dopuszczone będą tylko nigdzie dotąd nie publikowane prace!

In unserer ureigenen Angelegenheit

Es ist hinlänglich bekannt, daß die Polen in der Vergangenheit oft genug die althergebrachte Zunge der Oberschlesier dazu bemüht haben, um deren angebliche „Polskość“ unter Beweis zu stellen um sich auf diesem Wege sowohl ihrer selbst als auch ihrer Heimat und deren Schätze – um die es ihnen vorrangig ging – zu bemächtigen.

Auch heute noch werden in altbewährter Manier, gegen jegliches Taktgefühl und gegen geltendes Recht, die im Vollbesitz ihrer geistigen Kräfte abgegebenen Volkszugehörigkeitserklärungen der Oberschlesier in den Wind geschlagen und ihre „Polskość“ mittels alter, längst kompromittierter Argumente beschworen um den rechtlich zwar korrekten* moralisch jedoch fragwürdigen Erwerb Oberschlesiens – in erster Linie wohl in den eigenen Augen – zu rechtfertigen.

Nun, da es möglich geworden ist, erheben immer mehr Oberschlesier ihre Stimme, um die einseitigen, Oberschlesien betreffenden, Darstellungen der polnischen Seite mit Lügen zu strafen; bloß: Wie effektiv ist deren Treiben auf all den Internetseiten und anderen Foren?

Es wird vollmündig eine oberschlesische Sprache postuliert.

Derweil werden seit Jahren sowohl in Kattowitz als auch im Oppelner Land Wettbewerbe in Oberschlesisch abgehalten. Nach Beiträgen Angehöriger jener Oberschlesier, die erklärtermaßen *keine* Polen sind, würde man dort jedoch vergeblich Ausschau halten. Dabei wäre die Teilnahme diesen Personenkreises ausgerechnet an solchen Veranstaltungen – die von den Polen wohl nicht gänzlich ohne Eigennutz organisiert werden – für ihn selbst von äußerster Wichtigkeit, zeigte sie doch, daß „Oberschlesier“ nicht unbedingt gleich „Pole“ ist und „Oberschlesisch“ nicht gleich „eine polnische Mundart“.

Lassen Sie mich zum Schluß vor Ihrem geistigen Auge eine Vision unterbreiten:

Wettbewerb in Lugendorf, etwa ein Drittel - oder gar mehr? - der Beiträge von den Oberschlesiern deutschen - ggf. oberschlesischen - Nationalbewußtseins.

Ergebnis: Hinuntergefallene Kinnladen der Veranstalter wie auch anderer polnischer „Patrioten“.

Die Aussage einer solchen Begebenheit: „Oberschlesien ist unseres, oberschlesisches!“ Und: „Nichts Oberschlesisches ohne uns, die Oberschlesier!“ Es wäre der Moment unseres Triumphes.

Das oben gezeichnete Bild bleibt aber solange eine Vision, solange die nicht polnischen Oberschlesier nicht begriffen haben, daß ein einziger Beitrag ihrerseits zu den in der Heimat ausgetragenen Wettbewerben in Oberschlesisch mehr bewirkt, als nochmal so lautes Protzen auf anderen Foren.

Mit besten Grüßen nebst oberschlesischem „Glückauf“

Alfred Bartyła – Blanke

* Diese Behauptung ist richtig unter dem Gesichtspunkt, daß Unrecht, wenn es sich durchsetzt, neues Recht schafft.



Kopalnia galmanu „Maria” w Miechowicach – wyretuszowana stara pocztówka z 1850 roku

Krystian Gałuszka

Wystawa 22.2.2002 - 24.3.2002

w Monheim am Rhein

Szanowni czytelnicy

Przed Państwem wyczekuje i zaprasza wystawa prac: 70 obrazów i 4 rzeźby górnośląskich artystów, która odbędzie się w Niemczech, koło Duesseldorfu w Monheim am Rhein w pięknej 500-letniej wieży „Schelmenturm”, w której 3 piętra ozdobione będą przez miesiąc - do 24.3.2002 - śląskością. Jako inicjator tej wystawy pozwoliłem sobie ją zorganizować w ramach poszukiwań nad lozkiem dla mojej przyszłej, oficjalnej galerii śląskich artystów, a którą teraz gnieźdźę w moim mieszkaniu. Taki jest mój cel, i taki postawiła warunek władza miasta, by w takim pięknym miejscu można sprawdzić, czy wogóle jest zapotrzebowanie na taką, powiedzmy galerię, muzeum czy izbę pamięci górnośląskości, bym powiedział. Mój zbiór obrazów, dorobek w moim, przez 30-lat, zbieraniu, chcę oficjalnie pozostawić kiedyś Państwu na zawsze. Wielokrotne małe wystawy potwierdziły popularność tej tematyki na Śląsku jak i za granicą. Były to zawsze moje wystawy akwarel Alfonsa Wieczorka.

Obecnie prezentuję szerszą grupę moich bliskich mi artystów, celem których, jak Państwo zobaczą, jest pokazanie Górnego Śląska inaczej jak się o nim myśli. Przy tej okazji jest to hołd Alfonsowi Wieczorkowi (1915 - 1997), który za czasów systemu socjalistycznego w Polsce, na Śląsku nie doczekał nigdy żadnej wystawy. Tematyka jego obrazów to prawda historyczna z zaszłości historycznej niedawnego nam Śląska z kościółkami drewnianymi od XVII, które jeszcze przetrwały, to pałacyki, zamki, posiadłości książąt, grafów czy inne już dziś nie istniejące proste nawet zabudowania - obraz tej ziemi ostatnich 200 lat.

Każdy artysta pokazany na tej wystawie ma coś z Wieczorka, realizują nowe nurty i nowe ich „małe ojczyzny”, gdy tworzą z dala od rodzinnych stron, ale wracają zawsze do swoich tematów ze swoich DOMOWIN, z których się wywodzą. Ten charakter „Wieczorkowy” dominuje na wystawie w Monheim am Rhein i jest tym samym jednorazowy, obecni malarze pokazują starą Domowinę i nowe strony, tzw „małą ojczyznę”, gdzie obecnie mieszkają. Zbiór moich obrazów inspirował, i dalej mnie ponosi w wigorze też „walki” w nowej mojej „małej ojczyźnie”, stąd moje publikacje czy poszukiwania nowych dróg dla starej domowiny. Krótki rys twórczości i jego charakter naszych artystów reasumuję poniżej na podstawie zamieszczonych prac:

Każdy wystawiany artysta jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych albo Architektury, wyjątkiem jest Wieczorek, który prywatnie po „szkole” pobierał nauki u samego słynnego drzeworytysty z Cieszyna - prof. Pawła Stellera. Każdy z tych artystów ma wielkie doświadczenia w malarstwie z wieloma krajowymi i zagranicznymi wystawami. Wyjątkiem jest tu też Wieczorek z wiadomych Wam już przyczyn. Nie modną wówczas prawdę historyczną pokazuję obecnie na tej wystawie Alfonsa Wieczorka i jego kolegów po fachu:

Ireneusz Botor z wraz z żoną Sonią, z Katowic przedstawiają historię i kulturę śląskiej ziemi od czasów XII w. do dziś. Malunki na płótnie, papierze i monumentalne na tynkach sklepiń kościelnych są ich dziełami jako ślady świetnej przeszłości tej ziemi. Ilustratorzy wielu książek. Jedna z nich czeka w kolejce - „**August Kiss** - rzeźbiarz z ziemi pszczyńskiej, z Paprocana”. Dnia 24.3.02 - na finissarzu tej wystawy zostaną pokazane jego obrazy.



Die kämpfende mythologische AMAZONE mit dem widerspenstigen Panther..

Das Denkmal steht vor dem Alten Museum in Berlin, unser oberschlesisches Wahrzeichen, mit dem Motto:

„Brücke zwischen zwei Welten bauen”.

Helena Golda-Blachut z jej pasją, a nie zawodem, jak sama mówi, wyraża swoje marzenia w bajecznych kolorach, zaś grafiki stanowią perłę obecnej rzeczywistości. Jak i Botor, stale poszukuje piękna minionych lat.



Helena Golda-Blachut Mikłów 1998

Stanisław W.Szroborz, chłopak „z Brady” - Łazisk i Gliwic to wspaniały architekt, który ukazuje zamasyżycie, jednym pociąganiem architekturę wokół nas otaczającą, na dużych płachtach papieru. Już „Stocznią Gdańską” z 1980 roku pokazał swój nurt, a w Nadrenii przeobraża się w bujny rozkwit jego „nowej małej ojczyzny” - Duesseldorfu, w typowy dla Szroborza - przeobrażeniu miasta, w nową, ze starej Synergii. Jego nagromadzona energia ze Śląsku tryska tradycją jego przodków w nowych układach.



Stanisław Szroborz z synami

Małgorzata Leszczyńska-Włodarska z Katowic, mistrzyni akwaforty, cierpliwie rysującą na płytach miedzianych, jak w dawnych czasach, smaruje kwasem, topi wosk, i wyciska „soki” na czepanym papierze, dalej tłoczy z tuszem, upiększa akwarelą dodając duszę jej dzieła. Tak powstają w pracowni przy udziale z jej mężem, Zbigniewem, prace z lat XVII, XVIII i XIX wieku, ze Śląska Dolnego i Górnego ale i stary Gdańsk, Kraków, na podstawie rycin z tamtych czasów, głównie E.W.Knippla.



Akwaforty Małgorzaty Leszczyńskiej-Włodarskiej

EINLADUNG ZUR AUSSTELLUNG 22.2.2002 - 24.3.2002 IN MONHEIM AM RHEIN

Im Rahmen der *Ausstellung*

„Die Oberschlesier zeigen die alte und neue Heimat“

habe ich die Ehre Sie herzlich einzuladen.

Die Ausstellung organisiere ich für die Einwohner der Stadt Monheim mit dem Ziel:

für meine Kunstsammlung eine Gedenkstube zu gründen.

Vom 22. 02. 2002 bis 24. 03. 2002 wird

im 500-jährigen Schelmenturm in Monheim, Altstadt, Grabenstr 30 die Ausstellung stattfinden.

Es sprechen:

Dr. Veronika Grabe und **Stanislaw W.Szroborz**, ArtSYNERGY

Eröffnung am **22.2.2002 - Freitag - um 19.00 Uhr;**

Außerdem: jeden Samstag und Sonntag immer **15 - 18 Uhr**

Es musiziert

Frau **FRENE' Kim** - Konzertpianistin, Schülerin von Prof. H. Drechsel.

Werke von: Frederic Chopin, Claude Debussy, Franz Liszt, Sergej Rachmaninow, Aleksander Skrjabin werden vorgetragen.

Von der Galerie Szczepanek werden folgende Bilder und Skulpturen zu sehen sein:

- **Alfons Wieczorek** - schles. Landschaft
- **Irenäus Botor** - schles. Geschichte
- **Małgorzata Włodarski** - schles. Industrie
- **Helena Golda-Blahut** - die neue Heimat und
- **Stanislaw W.Szroborz** - die ArtSynergie Schlesiens
- **ein Bildhauer, August Dyrda** - zur Zeit am Werk - ein Denkmal von **Theodor Kalide** (1801-1863) - „Friedrich von Reden“ von 3 Metern Höhe!

An der Finissage, am **24.3.2002** - werden neue Aquarelle von Irenäus Botor für ein neues Buch über den Bildhauer, **August Kiss** (1802 - 1865) „gezeigt“.

Veranstalter: P.K. Szczepanek

Für Nicht-Monheimer: Monheim am Rhein bei Düsseldorf, mit 44.000 Einwohnern, davon sind 30.000 Neubürger(!) und mit 120 Vereinen, (!) sehr stark verankert mit der alten Heimat. Im Jahr 2002 - Euroga-Ausstellung, im 850 Jahre alten Monheim mit dem Stadtteil Baumberg, wo ich wohne.

Der Eintritt ist frei. Keine Unterkunft und Reisekosten.

Kataloge mit Bildern von: Wieczorek, Botor, Golda und Szroborz sind zu erwerben.

Monheim zu erreichen: (a) S-Bahn S6 aus Düsseldorf oder Köln nach Düss-Hellerhof, Bus 789 bis Ortsmitte. (b) Mit dem PKW: AB 59 Ausfahrt Langenfeld-Richrath, Richtung Baumberg, - 3 km nach Monheim - die Altstadt mit dem Schelmenturm liegt direkt am Rhein.

Rückfragen - P.K.Szczepanek, Info w.u.

Peter Karl Szczepanek

Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein

Tel/Fax 02173-66742

email: szczepanek@gmx.de

Alfons Wieczorek, tyski malarz, pejzażysta, wspaniałych zim beskidzkich i jesieni śląskich, za jego to sprawą powstała idea tej wystawy, a i medal Kultury 1995, Miasta Tychy mówi za siebie.



Akwarele Alfonsa Wieczorka

August Dyrda, generacja prawie Wieczorka (1926), rzeźbiarz też tyski.

Z Wieczorkiem stale prowadzili dyskusje o Dunikowskim - mistrzu Dyrda i Stellerze - mistrzu Wieczorka. Dyrda rzeźbiarz, wykorzystał łaskę dla niego ówczesnych władz, robiąc Dzierżyńskiego, Tito, Koniewa czy Gierka. Dziś wiele odstawiono na cmentarzysku w Odlewni Gliwickiej - a szkoda - bo to też sztuka realizm straconych lat. Dziś robi, wykańcza dzieło jego wielkiego poprzednika

Theodora Kalide z Koenigshuette, rzeźbiąc „Fryderyka von Redena” dla Chorzowian, rzeźba 3 metrowej wysokości w brązie była już przez Polaków dwa razy zniszczona! Dyrda mieszka, gdzie pierwsze światło życia zobaczył sam wielki paprociański rzeźbiarz **August Kiss** (1802-1865). I on za życia rzeźbił bohaterów jego czasów, i jego dzieła burzyli w wyzwolonym Wrocławiu! Taka to historia Śląska i tej wystawy.



August Dyrda z modelem (biały) i rzeźbą przy pracy nad Friedrich von Reden

Mottem naszej wystawy jest - pokazać Europie nasze stare i nowe „Heimaty”. Tym samym artyści górnośląscy swoimi pracami stawiają, na swój sposób, nowe drogi do Europy.

I niech stanowią ogniwo pomostu wschodniej kultury pracy i sprawy na rzecz piękna, wszystkich nas otaczającego piękna - dla całej Europy nie tylko w roku 2002.

Wystawa - 22.2.2002 - 24.3.2002 w Monheim am Rhein (Duesseldorf). Zapraszam.

Wiele wystaw Wieczorka zorganizowałem w Niemczech. Mogę je dalej czynić z prelekcjami o jego, i Śląska perypetiach historycznych, z 400 przeżyciami wielu zakątków naszej DOMOWINY.

Peter Karl Szczepanek

Holzweg 40, 40789 Monheim am Rhein

Tel/Fax 02173-66742, email: szczepanek@gmx.de

ŚLONSKE KONSKI

WICE O ELWRACH

Po cmoku

Na placu cma
W doma som zech je
Naoszczol' ch konsek blajsztyfta
We gowie zbiyrom co chca pedziec
Chytom po leku wartke pomyslunki
Ze mojom momy ciche godzinki
Snerwowala mie
Tak tysz kedys musi byc
Synek jeszcze niy prziszol ze szkoly
A jo siedza i szkryklom gupoty

Roztargano godka

Fafnoscie roztomaitych wyrazow na je-
dyn dinks
Kery z nos do kupy to chyci ?
A mozo po inkszymu
A mozo bez ta roztargano godka
Som my take jake my som
Pierony , kerych je tela , wiela wyrazow
w naszym godce
Na kozdyj ece inkszy
A dyc wszyske te same

Annaberg

Tela juz lot
Tak stoi, spomino czasy
Tyn wiyrch
Na Gornym slonsku
Ta gora i Berg
Je w sercach naszych
Po konsku je u kozdego
Tak swiynto
Bo ludziom poczebno
Z nadziejom na niyj klynkomy
Do Matki i Oumy Jazusa
Po slonsku tak na niyj rzykomy

I.Cz.



Byuo to rous, jak elwry se same
kopali woongel we biydaszybach na S'loonsku.
Tam spotkou Karlik Zeflika na biydaszybie i sie go
pyto,
co mu dzisieja baba na obiod uwarzyua ?
- Noo , na pewno zur (ale niy zyniaty), a u ciebie ? -
Mie ko-ko-ta.
- Kokota ? Noo to wy sie dobrze na ta biyda odzywiocie
! Kokota jycie!!
- Ja, ale niy takego co pieje, ino myszy chyto - pado
Karlik.

Hugo Paplaty miou kiejsik piykny zogroodek ...
Ale keryjs' nocy jakes' chachary mu go okropicznie
rozwalyl:
flance podeptali, stroomki pouoomali, a lauba zbulyli!!!
Toosz Hugo Paplaty zaroski zaszou do takego szynku,
kaj najgorsze buksy i inksze loompy sie zuazyli...
Siednoo sie pszi piwie i pado:
- Sucheje chop, doom piync' milijoonoow nagrody,
kej mi kery wsokoze tych yjkloow,
co mi tak mooj piykny zogrodek rozuonaczyli!!!
Na to wstowo nojwiynkszy gruchlik w okolicy i pado:
- Hugo, mozesz mi dac' ino milijoon, to jo sie psziz-
noom!!!

- Robisz w hucie ?
- Niy, w berecie, hut moom na niydzia!

-Bercik czymu ty mosz taki maury sedes we uazyynce
-Noo wejzjij te pieroony mi juzajs' do wyzmaczki na-
cedziyli!

- Bercik ponoc' ty ze dwojaczkoow pochodzisz?
- Noo toc', to widac' pszeca jak jo wygloondoom.
- Noo ja ponoc' jednego zezar kot a drugim sie brid-
ziyu!

Jdyn s'lepy siedzi we kuchni i czimie w rynkach
taruo, pocieyo poo nim palcooma inarous godo:
- O pieroonie ale sam kerys' pieroon gupotoow nasz-
kryflou!!!

Jedyn guchy i jedyn s'lepy zauozyli kapela.
Na piyrzy zabawie kaj mieli grac' pyto sie tyn s'lepy
tego guhego:
- I co , tan'czoom jusz te ludzie?
- A co , groomy jusz!?

- Niy moga odzwyczajic' sie od kurzynio cigaretoow ...
- A proobowoues' guma do zucio?
- Proobowauech. - I co? - Niy poli sie...

- Wiysz, tyn koonduktor zagloondou na mie
couki czas tak, chobych niy miou bileta.
- I co zes' zrobioou?
- Nic. Zagloondouech na niego
tak, chobych miou bilet.

Naroombany elwer idzie i sie co chwila lacho
abo macho rynkooma.
Podlazuje doo niego drugi elwer i godo:
- Poczamu sie lachosz? - Bo se wice opowia-
doom.
- A poczamu machosz rynkooma? - Bo nikere
jusz znoom.

- Te, Richad, uobejrzyj ino na zygorze, kiero te-
roski godzina
- Za c'wierc' godziny bydzie sztyry
- Pieroonie! Jo sie niy pytoom wiela bydzie
za c'wierc' godziny, jyno chca wiedziec', wiela
je teroski!

Wysoki jak stroom Richus', chciou se kupic' na
torgu szczewiki.
Oblyko jedna pora za drugoom, ale wszyskte
soom mu za maue.
Prosi handlyrza o jeszcze wiynkszo pora.
- Wybozzoom, pado handlyrz,
ale od nastympnego numeru zaczynajoom sie
kofry.

Jeden chop chciou sie obiesic'.
Wzioon sznura i owioonzou se brzuch,
tak pszes pou. Idzie tamtyndy drugi czuowiek i
pado:
- To niy tak sie cza wiyszac'. To cza sznura
pszes kark!
- Ty gupieloku, pszeca to by mie pieroon'sko
dusiyuo!

Rous na wsi byua zabawa.
A miyszkauo w tyj wsi czech takich mocnych
karlusoow,
co chcieli ta zabawa rozbic'. Jedyn snich pado:
- Jo tam wleza i byda woom bes uokno wszys-
kich po jednym wyciepowou.
A wy ich rachujcie! Noo i wlos. A za chwila bes
uokno leci piyrzy.
- Karlusy! Niy rachujcie! - wouo tyn, co wlos
do s'rodka. - To jo leca!

Beno

Redaguje zespół związany z www.EchoSlonska.comRedagiert die Gruppe um www.EchoSlonska.com

Kopiowanie i rozprowadzanie *Echa Slonska* jest dozwolone a nawet wskazane
przy zachowaniu jego redakcyjnej formy. Przejecie fragmentów tekstów jest
dozwolone po podaniu źródła.

Das Kopieren und Verbreiten der vollständigen Ausgaben von *Echo Slonska* ist
erlaubt und so auch gewünscht.
Die Übernahme von Textausschnitten ist bei der Quellangabe gestattet.

Uwagi, spostrzeżenia, teksty do publikacji prosimy nadsyłać na adres:
redakcja@EchoSlonska.com.
Zapraszamy wszystkich do współpracy.

Bemerkungen, Anregungen und Beiträge zur Veröffentlichung bitte an
die Adresse: redakcja@EchoSlonska.com richten.
Wir laden alle zur Mitarbeit ein.